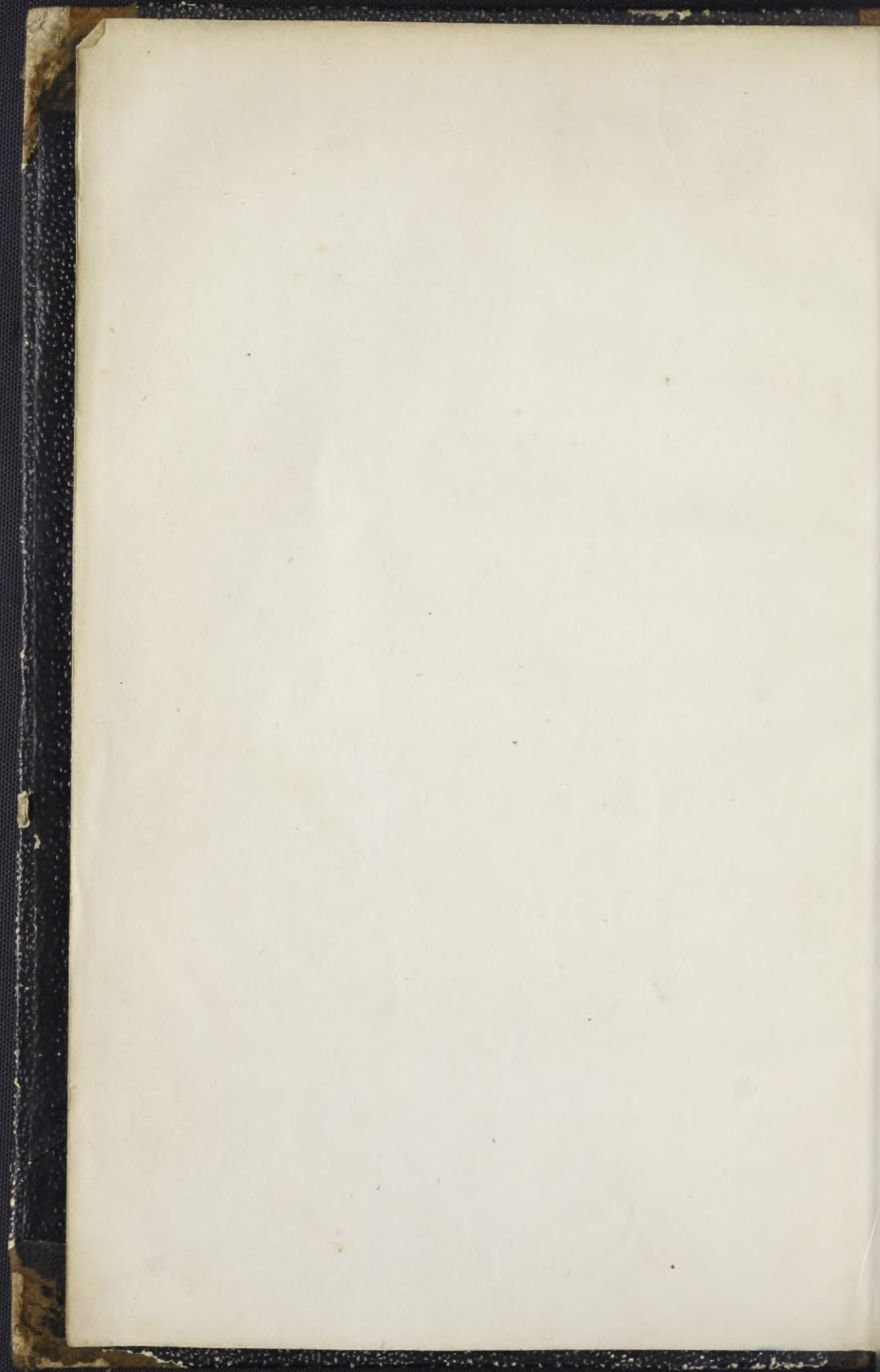


~~F. 40. 754~~
~~3~~



JAPONIA WSPÓŁCZESNA

przez

Edwarda Fraissinet.

Przetłómaczył z Francuskiego

Jerzy Laskarys.

JAPONIA WSPÓŁCZESNA

Prace Komisji

Historii i Geografii

Tom I

I. 41. 985.

BIBLIOTEKA PODRÓŻY

I MALOWNICZO - HISTORYCZNYCH OPISÓW

RÓŻNYCH KRAJÓW,

WYDAWANA

PRZEZ

Adama Zawadzkiego.

nazwa

Jeryu trzecia.

JAPONIA WSPÓŁCZESNA,

przez

Edwarda Fraissinet.

W I L N O. 7

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

1858.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001009820959



Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie
Cenzury prawem oznaczonej liczby exemplarzy. Wilno, 15 Maja
1857 roku.

Cenzor PAWEŁ KUKOLNIK.



~~I. 110.7511~~

I. 41.985 / 3

1940 K. 838

JAPONIA WSPÓŁCZESNA.

ROZDZIAŁ I.

K R A J.

I.

Co pobudza do poznania Japonii. — Od jakiego czasu jest znana. — Przejście Europejczyków. — Prześladowania religijne. — Jeografowie japońscy. — Podróżujący i uczeni na Wschodzie.

Duma polityczna, interes handlowy, chciwa wiedzy ciekawość, cechująca narody nienasycone w krainie umysłowych podbojów, to są pobudki wzmagające zwróconą uwagę ku odległym krainom.

Dziiedzina Hiszpanów i Portugalczyków nie poszła w zatracenie na jednej i drugiej półkuli. W Indyach zaś Anglia niemal z dniem każdym rozszerza się i umacnia na lądzie stałym, gdzie jej współzawodniczka ustąpić musiała pierwszeństwa, przestając na władaniu wyspami. Handel wschodni, tak niegdyś ograniczony w Chinach, dziś coraz rozleglejszym się staje. Handel zaś z Japonią, przedstawia nam nadzwyczajne zjawisko; ta kraina bogata, oświecona i tak pilnie uczęszczana przez wszystkie handlujące narody w wieku XVI, została potem zaniedbaną.

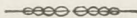
Skutkiem nowo zawartych traktatów, ten dziwny stan rzeczy się zmienił; nadeszła chwila dla Europy, której celem jest usiłowanie upowszechnienia znajomości wielkiego państwa Japonii, do którego przystęp zajmował już umysły dwóch genialnych dyplomatów, Colberta i Ludwika XIV.

Co się zaś tycze pewności wyobrażeń względem Japonii, poczerpnąć je możemy z wiadomości powziętych zaledwo ku końcowi ostatniego wieku i od początku obecnego.— Położenie jeograficzne, rozległość, a nawet prawdziwe nazwanie państwa Japońskiego, było dla Europejczyków głęboką tajemnicą. Ich nagłe i świetne zjawienie się w dwóch wspaniałych Japońskich stolicach, zostawiły po sobie jedyne ślady we wspomnieniach podróżujących. Nie-

którzy z nich byli przykuci takim powabem tój dziedziny ognia i złota, iż woleli ponieść śmierć, niż się ratować ucieczką. Innych, powiększėj części gorliwych badaczów i apostołów wiary Katolickėj, nęciła myśl przelania krwi za religię, nęciły bolesne obrazy męczeństwa, a nadewszystko uzbrajał w rezygnacyą widok tak potężnego państwa, zawartego przed wyobrażeniami chrześcijańskiėj oświaty.

W ostatnich to znowu czasach, znajomość z Japończykami odnowioną została.

Szkice jeograficzne trafnie określone własną ich ręką, szczęśliwym przypadkiem, choć podstępnie, wpadły w ręce żeglarzy i topografów umiejących z tego skorzystać. Tifsiugh, Laxmann, Braugton, de Krusenstern, Klaproth, Siebold i inni jeszcze, byli właścicielami tych ciekawych oryginałów. Staranne badania, nauki praktyczne upoważnionych badaczy Gora, Kingsa, Lapejrusa, Coineta, Goloftena, Halla, Maxwella i Ottona de Kotzebu, oznaczyły dokładnie i astronomicznie, punkta główne wybrzeży japońskich, również krajów im podległych i hołdujących. Oni to jeszcze wykryli liczne brzegi zatoki i porty. Dzięki tym pracom żegluga ku Japonii, tak niebezpieczna niegdyś, z dniem każdym łatwiejszą się staje.



II.

Wyspy i skały.— Ich liczba.— Wyspy główne, ich nazwania, ich grupy.— Mile kwadratowe powierzchni. — Nauki topograficzne krajowców.—Pochodzenie słowa: Japonia; rozmaite jego wymawianie.

Stów kilka z topografij, statystyki, kilka szczegółów niezbędnych dla uczonego czytelnika, ku napomnieniu faktów jeograficznych, a śmiałą stopą wkroczym do tego rajy niezmiennych idei i rewolucyj ziemnego łoża.

Trzy tysiące ośmset pięćdziesiąt wysp czyli skał ku śrzedzinie oceanu Spokojnego, składa właściwą Japonię. Nipu, Kiusiu, Sikok, trzy te wielkie wyspy są wyspami głównymi. Za niemi Sado, Tsusima, Aunadzi, Tanegasima, Iki, Jaksima, Oosima, Hatsidiosima, Amaksa i Firato jako wyspy drugiego rzędu.— Przyrodzenie uformowało gromady licznych wysepek, które to gromady Japończycy mianują imieniem wyspy téj, która z nich największa.

Pomiędzy temi gruppami są: Oki, Goto, Kosiki, Nanasima i t. d. nie licząc wielkiej liczby wysepek Yedso, Kurylskich południowych, Kunisari i Sikotanu które Rosyianie bliżej sąsiadujący nazy-

wają Kaunaszir i Tszykoton stanowią, z Yetorapem Uropem południe Kraftu (bo północ należy do Rossyi), gromady Monia (Bonia) i wyspy czynszowe Linkiu,— to są przynależnościami politycznymi i jeograficznymi Japonii. Zatem panowanie synów słońca, zajmuje wielką przestrzeń ziemi i morza, klimat urozmaicony i we wszystko obfitujący. Japonia zajmuje na powierzchni kuli ziemskiej 25 stopni szerokości a 27 długości; ma powierzchni mil kw: *) 390,625.

Przypuszczenia jeograficzne niedawnymi jeszcze czasy tak były niepewne, iż jako dowód przytaczamy że sam Malte-Brun przypuszczał 16,000 mil kw: powierzchni w przestrzeni państwa Japońskiego. Ale jeografowie terazniejsi fundując się w części na kartach Roberta, w części na kartach Braugktona, Arrowsmitha i Kruzensterna, oznaczają słusznie jej przestrzeń w 12,570 milach kw: tylko.

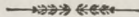
Od lat pięćdziesięciu, krajowcy więcej oznajomieni z naszymi naukami, wydoskonaliли plany swoje, a obliczyli i oznaczyli z należyłą pewnością płaszczyznę wielkich wysp i zmierzili jeszcze ich obwody. Co więcej, podziwiamy jako próbę ich cierpliwości i akuratności, że przedstawili w dokładnym rysunku wszystkie swoje wyspy większe

*) Od 123 — 23, do 150 — 50' długości wschodniej a od 24 — 16 do 50" blisko szerokości północnej.

i małe, wszystkie góry i skały swego archipelagu. Na domiar doskonałości prac swoich, wskazali rozległość stosunkową swoich wysp, pomimo częstych zmian wulkanicznych; nie usunęli się wcale przed trudnościami, aby dać wyobrażenie najdokładniejsze wielkich wzburzeń geologicznych, których widownią bywają te miejsca.

Mieszkańcy téj promieniającej oazy morskiej, dają jej nazwisko Uipon czyli Niphon; ale to ostatnie pochodzenie, należy prawie wyłącznie do poezyi i wymowy. Co do etymologii właściwie tak się rzecz ma:

Nitri znaczy słońce, Phon znaczy początek, czyli kolébka rodu. Przez połączenie tych dwóch wyrazów, według prawidła mowy krajowej, utworzyło się dawniejsze nazwanie Niphon a nówsze Nipon, to znaczy *wschód słońca*. To ostatnie miano nie jest prawdziwie japońskie; ono pochodzi z dyalektu chińskiego, który wraz z pismem został tam wprowadzonym, i z niego to mandaryni Niebieskiego - Państwa utworzyli nazwanie Shipen, Anglicy *Japan* (wymawiaj Diepen) holendrzy *Japan* (wymawiaj Japonn), Francuzi *Japon*, my zaś Japonią nazywamy.



III.

**Przepelnienie ludności.—Podboje i opuszczenie Korei.—
Emigracya japońska.—Zawarcie przystępu do państwa.—
Wzrastająca liczba mieszkańców.**

Od czasu zawarcia się tego państwa i pokoju domowego, Japonia zamieszкана przez czterdzieści milionów ludzi, bogatych, oświeconych, cierpi z przepelnienia ludności.

Państwo Słoneczne jest uciśnione natłokiem mieszkańców tak zupełnie, jak nasza stara Europa, jak Chiny i wszystkie kraje dawniej cywilizacyi, których jest udziałem dostarczać wychodców nowemu światu.

Wioski japońskie stykają się z sobą i formują ulice na kilka mil długości. Miasta są najludniejsze.

Yedo, o którym nowe kwestye polityczne wkrótce rozwiązane zostaną, o połowę przewyższa Paryż we względzie ludności, wyrównywa śmiało Pekinowi, a przed Londynem ustępuje tylko o jakie trzysta lub czterysta mieszkańców. Dzieciobójstwo, ten środek okropny Chińczyków, przeciwi się uczuciom wrodzonym ludzkości w Japonii; ztąd więc godna uwielbienia czynność rolnicza, walczy uporczywie z wzrastającą ciągle liczbą konsumentów.

W roku 1775, Doktor Thinberg, będący jako



medyk przy Kompanii handlowej holenderskiej, zwiedzał okolice około Detsima w celu zbogacenia swego zielnika, i nie mógł znaleźć ani jednej rośliny godnej uwagi w stanie dzikości, tak rolnictwo ujarzmiło grunta. To go zmusiło szukać potrzebnych exemplarzy w sianie przeznaczonym na pokarm dla bydła, sprowadzanych przez Holendrów na kuchnię, wraz z karmem dla nich z Batawii, i utrzymywanych zimą i latem na stajni; guyź w Japonii, najmniejsza cząstka ziemi, jest nazbyt szacowną, aby jej używać mieli na łąki i nigdy tam nie zabijają wołów, które są chowane do pług aż do najpóźniejszej starości.

Taki to był stan rzeczy, gdy pierwsi Europejczycy wylądowali na wybrzeża Japonii; krajowcy przyjęli ich ze szczególną uprzejmością, bo już wtenczas nie ścieśniało ich wrodzonej gościnności żadne przeciwne prawo krajowe.

Ludzkość szuka zawsze równowagi; jakby nie było wielkie przywiązanie do kraju, człowiek żyjący na ziemi gdzie go mnoga ludność potraça, wita chętnie cudzoziemca, który mu drogę życia przestronniejszą i łatwiejszą otworzyć może.

Japonia rozleglejszą była w stosunkach swoich w wieku XVI i XVII. Jenerałowie japońscy wa-

lecznie podbijali Koreę; sławny cesarz japoński Taiko - Fidegozi, którego missyonarze zgodnie z kronikami narodowemi zwali Tajkosama, przezwiskiem boskiem— chciał ponadawać prawa leuności dowódcóm i ich potomkom na tejże półwyspie Korei i tamby się posunęła bezwątpienia przepelniona ludność krajowa. Na krótko przed skonem, ten cesarz powołał wojska swoje w chwili, kiedy zawładawszy całą krainą, miało już się posunąć zwycięzko ku Chinom. Zapewne nie chciał obarczać swego następcę przedsięwzięciem, do którego sam jedynie czuł się na siłach, że może je na dobro poddanych obrócić.

W tym samym czasie kupcy, osadnicy, a nawet piraci japońscy, wylądowali na wybrzeża Tunkinu i Cambodzie, Siamu, Formozy, wysp Filipińskich, Sądzkich i Moluckich; potem mnóstwo Japończyków zaciągnęło się jako ochotników, do tych rozmaitych krajow i odznaczyło się niepospolitem męstwem.

Ci zuchwali Szwedzi wschodni, użytecznemi byli częstokroć Anglikom i Holendrom, w czasie ich wojen z Indyami.

W Manilii była jeszcze osada Japończyków w roku 1621. Widziano postów tego narodu w Rzymie, majtków w Anglii, handlarzy w Meksyku. Gdy Rosyianie odkryli Kameczatkę; w roku 1696, dowiedzieli się, że synowie starożytnego Niponu oddawna już tam dosięgli.



Wychodzący japońscy rozproszeni już byli po szesnastu cudzoziemskich krajach, gdy w roku 1639 nieocfniiony wyrok cesarza Gyemita, wstrzymał raptownie ich zapędy i pod karą śmierci, zamknął starannie Japończyków w łonie ich cesarstwa, a razem uczynił kraj ten nieprzystępnym innym narodom.

Okręta struktury europejskiej, które już były w użyciu krajowców, spalone zostały; wrócili do dawnego budownictwa japońskiego, które jest tak niedoskonałym w żegludze, że się na ich okręcie, bez niechybnego niebezpieczeństwa, oddalić od brzegów nie podobna.

Odtąd pokój wewnętrzny i zewnętrzny, pomyślność ogólna, zdrowy klimat, wszystko to, wpłynęło na powiększenie i tak już ogromnej ludności.

W tym jednak czasie, wpłynęło na rozleglejsze stosunki, zabranie przez Rosyjan północnej części wysp Kurylskich, co dało powód Japończykom do zawładania częścią południowych; lecz ten wypadek polityczny, nie mógł mieć wielkiego wpływu na zmniejszenie ludności; bo mała tylko liczba wojskowych i urzędników wydała się z kraju.

Licząc obecnie czterdzieści milionów ludności, na tym archipelagu mającym rozległości 12,570 mil kw., przekonywamy się, że na taką milę, przypada niesłychana liczba, trzy tysiące sto osiemdziesiąt dwóch mieszkańców; a Francya, która też nie pustynią, liczy tylko

tysiąc trzydzieści dziewięć. Ztąd łatwo wnościć, że gdyby Japonia była otwartą, wielką częścią tego ludzkiego mrówiska, tak przemyślnego i pracowitego, przeniosłaby się do Australii i Nowej-Zelandyi; że Kalifornia, jako też inne Stany-Zjednoczone amerykańskie, miałyby też nie mały przypyływ tej ludności, że wkrótce ujrzelibyśmy strojny orszak z tego świetnego narodu, jaśniejący z chlubą przy książętach, albo w zebraniach towarzyskich najwytworniejszych, lub też na wielkich scenach naszych.

IV.

Drogie metale.— Wyspa Złota, wyspa Srebrna.— **Minerały.**— Wyspa wygnaićców.— Kora papyrusowa.— **Herbata, bawelna, kamfora.**— **Krajobrazy.**

Ghociaż Archipelag japoński dawał już Europie próbki bogactw swoich; domyślać się tam jednak należy pokładów metalicznych, równie kosztownych i obfitych jak w Kalifornii i Australii. Od Jedso, aż do gromady wysp Lukin, równie też między labiryntem wysp wschodnich i ku posiadłościom Indyjsko-Chińskim ciągną się żyły grubych pokładów srebra i złota.

Wszystkie warstwy powierzchni z południa ku wschodowi Azyi, są mniej więcej metaliczne; ale dziś prawie nikt nie użytkuje z kopalni japońskich, a to

jedynie skutkiem systematu politycznego cesarzów, którzy nie sądzą aby zbytńia ilość tych bogactw, mogła wpływać na uszczęśliwienie ich poddanych? Ztąd wypływa niewiadomość Japończyków w odkryciach geologicznych. Te oba wnioski bardzo słusznemi być mogą. Z resztą nie braknie tradycyi i bajania ludu o skarbach ukrytych. Od kilku wieków krąży tajemnicza mowa o wyspie Złotój, i wyspie Srebrnej położonych w najodleglejszych północno-wschodnich posiadłościach, których położenie na kartach geograficznych z przezorności może nie jest wcale oznaczoném przez uczonych Japończyków. Wyspom tym dają nazwanie Kiascina i Yinsima.

Dla poszukiwania tych wysp szczęśliwych, Holendrzy i Hiszpanie liczne i bezskuteczne odbywali żeglugi; z których mniemane korzyście wyłącznie mieć chcieli Hiszpanie, na mocy bulli politycznej papieżów Marcina V i Aleksandra VI.

W Yedso kopalnie minerałów szacownych i innych, są obfite w łóżyskach rzek i na brzegach morza. To zwróciło jeszcze uwagę P. Hieronima des Auges, pierwszego europejczyka, który zwiedzał te wyspy. Lecz rząd japoński wzbrania wszelkich poszukiwań z bojaźni zapewna, aby szumny odgłos o tych skarbach, nie pozbawił ich Yedso, wyspy znacznie oddalonej.

W stronie północno-zachodniej Niponu w kilku kopalniach od stu lat pracują górnicy.

Cesarz, w którego one są zawiadywaniu, pobiera z nich dwie trzecie, a resztę zostawuje właścicielowi gruntu.

W Sadorze, małej, bardzo bogatej wyspie w śród zatoki, która przytyka do prowincyj Noto i Dena, funt piasku daje złota wartości od 4—8 zł. niemieckich.

Dawniej najobfitsze kopalnie srebra były w prowincyi Surunga, ta leży na wyspie Niponu a Satsuma i Bungo na wyspie Kiusiu. Niepodobna było dowiedzieć się, czy się one wyczerpały lub nie. Inne przekopy zostały opuszczone z powodu nacisku wód. Wszystkie prawie rzeki japońskie płyną po piasku złotym, i często po niskich miejscach, wybrzeża ich są nim osypane.

Minerały innego rodzaju także, są tam bardzo poszukiwane i znajdują się w wielkiej ilości t. j. siarka, cyna, węgiel ziemny, sol i klój skalny.

Morza sąsiednie obfitują w wieloryby i wyrzucają wielkie bryły bursztynu. Roślinność niemniej jest tam bogata. Jedwab' bardzo piękny ze swego gatunku, w ogólności nie jest tak dobrze wyrabianym jak w Chinach. Jednakże Japonia wydaje w tym rodzaju niektóre tkaniny godne podziwienia, jak o tém świadczą suknie w muzeum królewskim w Hadze. Jest to praca książąt i dworaków wysłanych za karę na wyspę Falsisio. Wyspa ta pokutnieza, pozbawiona

ziemi rodzajnej, jest tylko wulkaniczną skałą, której brzegi podobne do wyniosłych wałów, wznoszą się o sto metrów nad powierzchnią morza. Okręta dostarczające żywności uwięzionym, podnoszone bywają do góry i opuszczane za pomocą windy.

Kora papyrusowa w Japonii, nietylko bywa używaną jako papier nieprzenikliwy przydatny do rozlicznego użytku, na szyby, pugilaresy, chusty; lecz służy jeszcze jako materya lekka i trwała na odzież najpotrzebniejszą i najrozmaitszą, jak naprzykład: kapelusze i płaszcze od deszczu.

Nigdzie nie ma w tak dobrym gatunku ziemi zdatnej na porcelanę i drzewa pokostowego (wernikowego). Znajomy jest powszechnie, godny podziwiania użytek, do jakiego te płody Japończycy stosować umieją, tak w stolarstwie hebanowem, jako też w górnictwie i tych małych arcy-dziełach, które nam służą za przedmiot ciekawości. Od najprostszej chałupy do pałacu Syoguna, wszystkie naczynia i sprzęty są napojone tym nieporównanym roślinnym płynem.

Herbata i bawełna są tylko dodatkowemi przedmiotami w ziemiaństwie Japończyków i szczególniej ich nie zwracają uwagi, chociaż pierwsza jest napojem zwyczajnym, a druga wraz z papyrusem, stanowi odzież krajowców; ale na tak żyznym gruncie, małej potrzebują przestrzeni; sadzą te rośliny oko-

ło zasianych łąków i na innych nieużytecznych miejscach; robią z nich parkany i inne ogrodzenia.

Ta ziemia obfituje w drzewa kamforowe; produkt medyczny tak chciwie poszukiwany na Wschodzie, zalecony przez pewną metodę leczenia, jako lekarstwo ogólne, co się rozszerza coraz więcej z widocznem nadużyciem.

Dla malarza szczególnie położenie tego kraju ma powab niewyczerpany. Morze ciemno lazurowe przedstawia zachwycającą sprzeczność z zieloną sukienką pagórków, z dziewiczą świeżością roślin uprawianych ręką ludzką, z jaśniejącą białością piasków nadbrzeżnych, które w odbiciach słonecznych błyskają ogniem dyamentów, ze wspaniałym widokiem skał różowego granitu, w których bałwany morskie wydrażyły wspaniałe jaskinie; widok ich tajemniczo-mglisty oświecony promieniami południowego słońca, z ciemną swą głębokością, napomina europejczykowi nasze gotyckie katedry.

Brzeg jest popisany w stukolorowe wzory; wnoszą ztąd, że ostryga perłowa nie daleko tam gdzieś przebywa.

W państwach Neptuna, miryady polipów utworzyły roślinność koralową; zdaje się, że te skamieniałe barwiste gałęzie dobrowolnie ukrywają tajemniczą piękność swoją pod przezroczystą i ruchawą modrych wód ostoną.

Dłoń potężnego Stwórcy widoczna tak w cudach przepaści, jak na powierzchni ziemi, tak w dziwnej piękności vegetacyi podrównikowej, która się złoci promieniami zachodzącego słońca i podnosi cudność obrazu, jak w przestworach Niebios, kiedy noc niby wróżka, rozpuści swoje ostony po skałach, wzgórkach i morzu, i kiedy tarcza czerwonawa księżycy, przybijając do brzegu i migocąc w bałwanach, łączy jaskrawe światło swoje z łagodnym i bladawym światłem planety Jowisza, która tam jeszcze przyświeca z wysoka.

Słowem ląd japoński jest malowniczej piękności.

Wielkie wyniosłości nachylając się prostopadle ku brzegowi, przedstawiają się albo w płaszczyźnie, albo w pochyłościach mniejszych lub w większych, najeźsiej uprawionych i okrytych piękną roślinnością.

Po nad wierzchołki pagórków mniej lub więcej wyniosłych, które dosiegają odsześciu do siedmiu stóp wysokości nad powierzchnią morza, podróżujący postrzeżga szczyt olbrzymi skały zwanej Fuzi.

V.

Straszliwe wybuchy wulkaniczne: Duch-Gór.— Trzęsienie ziemi.

Nie ma krainy na kuli ziemskiej gwałtowniej pustoszonej przez wybuchy wulkaniczne, jak ta część

oceanu Spokojnego, który wcale nie zasługuje na to nazwisko, na archipelagu Japońskim, którego on jest punktem środkowym. Dawniej skała Fuzi była przed innemi wulkanami tak straszliwym, że przy nim nasze europejskie wulkany, były jakby sztucznemi ogniskami. W dzisiejszych czasach, na przylądku wyspy Kiusiu, góra *Ciepłych źródeł* której wierzchołek wzniesiony do wysokości 1,253 metrów i zawsze okryty śniegiem, jest tym najstraszliwszym wulkanem. Ostatni podróżujący Holendrzy zbadali, że siła jego wyrzutu, nie prędko jeszcze wyczerpaną zostanie. Góra ta kształtu piramidy ściętej, jest postrachem krajowców; przykry widok obszernego z pokruszonymi brzegami krateru, grozi ciągle wybuchającym dymem, który się ulatnia w nad powietrzne obłoki i jawnie wydaje, że ta ogromna paszcza straszne roznosiła zniszczenie i że dotąd jeszcze co chwila niém wyzionąć jest zdolna.

To przypuszczenie, tém pewniejsze się staje, że zbliżając się do tego zębiastego brzegu pieczowiska z lawy, widać góry kruszące się i te co nowo wyskoczyły z łona morskiego i nowe krateru sformowane tam, gdzie ziemia nie dość była twardą aby utrzymać płyn wulkaniczny sparty w jój wnętrzościach. Błyszczą tam liczne wrzące źródła, rozlane po wszystkich stronach na łonie Wuntsendaku i zawsze gotują się. Trzęsienie ciągle i bardzo mocne, którym towarzyszy

wybuch dawnych i nowych kraterów, widoczniej jeszcze przepowiada nowe wypadki. Tam u stóp tego wulkanu od tysiąca lat wybudowano kapliczkę, poświęconą Duchowi gór, gdzie rolnicy chcąc rozbroić gniew tego okrutnego bóstwa, przychodzą ofiarować mu pierwociny żniwa.

Półwysep Wundsendaku i największa część Kiu-ziu są najeżone wulkanami; jedne z nich zagaste, inne wyrzucają jeszcze co roku płyn wulkaniczny, ale żadna z pomienionych paszczy ziejących ogniem podziemnym, nie spowodowała takiego zniszczenia kraju, jak pierwszy nowoczesny wybuch Wundsendaku w roku 1792.

„Ósmnastego dnia pierwszego miesiąca tego roku, piszą *kroniki japońskie*, spostrzeżono syjący się raptownie wierzchołek wulkanu i dym gęsty buchający w powietrze.

Szóstego dnia następnego miesiąca, wybuchnął inny krater na pochyłości massy gór ku wschodowi.

Drugiego dnia trzeciego miesiąca, nastąpiło silne trzęsienie ziemi, które się dało czuć w całej wyspie; w mieście sąsiednim Simabarze, wszystkie domy zostały zburzone.

Przestrach i pomieszanie były ogromne. Wstrząśnienia następowały po sobie z przerażającą szybkością. Góra Wundsendaku wyrzucała bez przestanku

grad kamieni, i potoki lawy i popiołu, które niszczyły okolice o mil kilka do koła.

Nakoniec pierwszego dnia czwartego miesiąca, nowe wstrząśnienia powtórzyły się raz poraz ze wzrastającą gwałtownością. Już Simabara przedstawiała tylko ogromne stosy ruin. Olbrzymie bryły skał, stały się ze szczytu góry, gruchocząc wszystko co im tamowało przejście.

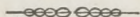
Słyszano grzmot huczący pod stopami i nad głową.

Myślano nakoniec, że już przeszła ta plaga, aż jednym razem północne ramie Wundsendaku, góra Mio-kenyama wybuchła straszliwym ogniem. Ogromna jej część wylatuje w powietrze, bryły potężne wpadają do morza, wielkie strumienia wód wyrrywają się z rozpadlin tego wulkanu i kipiąc warem, wpadają do oceanu, który w tymże czasie zalewa okolice. Wtenczas to bezprzykładny fenomen do reszty przytłoczył strachem mieszkańców, licznych świadków i ofiar tego wzburzenia natury.

Z potoków wód wrzących zmieszanych z bryłami wody zamarzlęj, którą zburzony ocean tłoczył do brzegu, powstały trąby wodne, które pędząc doliną niszczyły wszystko po drodze. Taki stek zniszczenia, trzęsienie ziemi, wybuchy wulkaniczne, powódzie, wywarł niepodobne do uwierzenia nieszczęścia w biednej krainie Simabary i na sąsiednie wybrzeża. Nie została żadna budowa ani w mieście, ani w oko-

licach oprócz cytadelli, której mury budowane według systemy cyklopowej z olbrzymich brył kamieni, uszły przed ogólnem zniszczeniem. To rozpasanie ogniów podziemnych, zmieniły wybrzeża do tego stopnia że najbieglejsi żeglarze rozpoznać ich nie mogli.

Powiadają iż pięćdziesiąt trzy tysiące ludzi zginęło w tym dniu straszliwym. Po tym obrazie zniszczenia, czy potrzeba abyśmy objaśnili dla czego mieszkańcy zakładają bezpieczeństwo swoje na lekkich budowach z drzewa, pomimo to, że i mają doskonałe kamienie zdadne do budowy i biegli są w tej sztuce; jak o tem świadczą ich zamki ogólnem zniszczeniem nie spożyte. Zburzenie budowy drewnianej jest trudniejszym w takim razie i mniej niebezpieczne jak zburzenie murów. Nie zaniedbują jednak stawić i gmachów kamiennych; a za miejsca schronienia w niebezpieczeństwie uważają, ogrody w bliskości takich budowli.



ROZDZIAŁ II.

PODRÓŻ PO JAPONII.

Mnogość podróżujących po Japonii.— Bezpieczeństwo i piękność dróg komunikacyjnych.— Środki przewożenia.—

Ze wszystkich krajów Azji, po Japonii najczęstsze odbywają się podróże. Najprzód, z powodu etykiety dworu ustanowionej z przyczyn dyplomatycznych Stanu; każdy książę na dzień oznaczony w kalendarzu dworskim, winien jest co rocznie podróżować ze swojej prowincyi do stolicy dla złożenia hołdu u tronu Syoguna. Zwyczajem jest tych książąt prowadzić za sobą wszystkie godła swojej wielkości i dostojęństwa.

Towarzyszą im niosący włócznie, łuki, strzelby, skrzynie ze zbroją, kapelusz paradny, prowadzi się koń łożny z siodłem i rzędem paradnym.

Oasaka jest centrem handlu wewnętrznego; zbierają się tam więc kupcy z całego kraju dla sprzedaży

i kupna, zresztą pielgrzymki krajowe, są liczne i bezustanne w tym kraju w celu uczczenia bóstw Buddha i Sintos.

Przyczyny te są powodem ruchu na drogach japońskich, która jakby chciała powetować ruchawością wewnętrzną tę zewnętrzną spokojność i nieruchomość; ztąd wypływa, że organizacya komunikacyjna jest tak urządzoną i drogi tak pewne i dobre, iżby napróżno szukać czego podobnego po całej Azji.

W Japonii palankiny i przenoszący je, są tém czém u nas powozy i konie. Zresztą ten środek podróżowania jest właściwym naturze kraju; ciężary, bywają niekiedy kładzione na biédki, ale częściej daleko przenoszą je ludzie, konie, albo woły. Tylko w okolicach Miakko można widzieć krążące te wozki, jako jedyne powozy używane w Japonii; są one maleńkie na dwóch kołach, inne na trzech, dwa z tyłu a jedno na przodzie; z powodu tamecznego urządzenia dróg, zalecono woźnicom jechać stroną niższą; aby uniknąć innych niedogodności, przezorność ustanowiła jeszcze prawo aby wyjeżdżały zrana, a wracały po południu. Kształt i ozdoba palankinu odróżnia się według tego w jakim znaczeniu i klasie są ci, którzy ich zajmują. Rodzaj najbardziej arystokratyczny zowie się *norimono* (machina do przenaszania). Pano wie, urzędnicy, duchowni i damy, mają jedyne prawo używać takich. Zbytek tych powozów wyrównywa,

a nawet przewyższa zbytek naszych karet przydworknych. Widziano kilka palankinów chińskich w muzeum i na wystawie w Paryżu, kilka japońskich znajduje się w muzeum niderlandzkim.

II.

Tłomacze.—Powozy do przenoszenia.

Przez przypuszczenie, skutkiem literackiej wyobraźni, przedstawmy sobie podróżującego co przypłynął do Japonii i wylądował do Nagasaki; cóż mu się przytrafiło? Przypuśćmy że to jest poseł holenderski. Skoro tylko rozpiął na brzegu najpyszniejsze swoje namioty, przechodzi ze swym dyplomatycznym orszakiem około wrót rezydencyi cesarza i wrót rezydencyi cesarzowej, umieszczonych na prawej i lewej wyniosłości portu; a nim oficerowie straży prezentują posłowi broń, wystrzał armaty europejskiej rozlegnie się aż w łonie morskim. Jeżeli nasz podróżny zechce odpocząć na brzegu, uciechy się widokiem zachwycającym pagórków i gór okolicznych, uprawnych aż do wierzchołka; do jego orszaku dołączy się zaraz poczet tłumaczów pierwszego rzędu i podtłumaczów: wszyscy oni japończycy. Ich pośrednictwo niezbędne tak we wszystkich stosunkowościach politycznych, jako też handlowych, niemniej się niezbędnem okaże w całej tej wędrówce;

pomimo ogromnej sprzeczności jaka panuje między groźną i gardłową holenderską, a delikatną i dzwięczną japońską mową, tłumacze jeszcze się bardzo dobrze wywiązują ze swego urzędu, chociaż najdziwaczniejsze czasami zwróty nadają swojej mowie.

Tłumacz pismem na języki nasze europejskie: pismo to jest dziwnie jakoś ładnie rysowane pędzlem.

Na czele tej eskorty tłumaczy, jako dla posła przyłącza się jeszcze dygnitarz z urzędu lub wojska, obowiązany prowadzić poselstwo i otoczyć go przyzwoitemi honorami; towarzyszą mu wszystkie godła jego dostojęstwa; jeżeli jest wojskowym to włócznie, piki, zbroje; jeżeli zaś urzędnik cywilny, to herby, tarcze i słudzy. Jeden z najzdolniejszych tłumaczy bywa upoważniony do prowadzenia porządku dla wygod materyalnych w ciągu podróży do stolicy Yedo, położonej na przeciwległym końcu cesarstwa, i w gotowości już stoją norymona dla przyprowadzenia deputowanych; jest to rodzaj pokoików czyli domków ruchomych, bardzo wspaniałych, czyli powozów najwygodniejszych jakie tylko sobie wyobrazić można. W tych podróźnych pokoikach można siedzieć wygodnie a nawet położyć się zgiąwszy nieco nogi; gdyż tam się znajduje mały materac z pokryciem z aksamitu lub innej pięknej materyi, gdy jest dla osób ważnych przeznaczonym; we środku jest ozdobiony materyą lub aksamitem ciętym, wyłożony stosownie do pory

roku poduszkami, matami, skórą niedźwiedzią, czy tygrysią, aby się można było wygodnie oprzeć czy położyć. Na przodzie bywa jedna lub dwie policzki, na których stawia się to wszystko co chce mieć z sobą podróżny a nawet pisać na nich można; na wierzchu palankina tego są okna, równie też po bokach, zasłonięte firankami jedwabnymi lub ze trzciny bambusowej, bardzo przezroczystymi i ślicznie wyrabianymi; niemi to można wpuszczać lub wypuszczać powietrze według upodobania; jednak wiele norymonów ma okna tylko naprzędzie jak w naszych koczach; są one uplecione z sitowia z delikatnym drzewem i pociągnięte werniksem i lakierem.

Co do sposobu przenoszenia, to kij wygięty również ozdobiony, przeciąga się przez część wierzchnią norymona.

Liczba niosących zastosowana do stopnia godności podróżującego; niesie ich zwyczajnie sześciu, a często więcej dwunastu, połowa ich odpoczywa, gdy tymczasem inni niosą. Pochód ich zwyczajnie powolny i miarkowany taktem śpiewu. To wahanie się powozu nie przeszkadza wcale do przygotowania herbaty, którą piją bez zatrzymywania się; kilka suto przyrządzonych grzanecek, trochę wina i piwa stanowią tę ucztę pochodną. Palankiny za tym idące niosą łoża, zapasy, a co najważniejsza podarki nieodstępne każdym odwiedzinom. Łoża te bywają nad-

zwyczaj wykwintne i bogate, składające się ze złota jedwabiów i aksamitów. Kilku konnych i wielu pieszych, uzupełniają ten orszak zresztą niepoliczony.

Krajowcy zdobni swemi trójgraniastemi kapelusami związanemi pod brodą, parasolem, wachlarzem, a nad wszystko obszernym płaszczem z gumowanego papieru, który jest lekki jak muślon, a niedopuszczający deszczu jak cerata.

III.

Pierwsza stacya.— Nowy sposób powitania.— Sprzeczność między Azyatami a Europejczykami.— Drogi, ich urządzenie, odległość.— Most, doliny Nipon.

Widok téj lieznój i ruchawój karawany przedstawia coś ożywionego i wesołego; podróż ta zdaje się być dalszym ciągiem domowego życia, nie podobna w niczem do naszych nagłych podróży nowoczesnych.

Dobra strona w tym pokutniczym zresztą losie podróżującego po Japonii europejczyka, który się poddać musi despotycznej palankinowój machinie, właśnie wtenczas mu się czuć daje, kiedy dusza w stanie uspokojenia chętnie się rozmarza w życiu, a ulegając, posuwa się w głąb kraju powoli i życzy uprzejmie dnia dobrego wszystkiemu czego by nienapotkał, i wita wszystko wesoło co się jego oczom przedstawi, po-

la, miasta, kościoły, jarmarki, domy gościnne, rynki, wieśniaków, pielgrzymów, tragarzy i żołnierzy; bo prawdę powiedzieć, to my latamy jak opętani; bajronowskie zniechęcenie, które nami bezustannie miota, przedstawia nam gaje, ludzi, lasy, okolice jako przeskodę do zaspokojenia urojonych żądź naszych.

Na pierwszej więc stacy restaurator najznakomitszy w kraju, przychodzi cię prosić z najgłębszém uszanowaniem, abys się zatrzymał u niego; wtenczas pośpiesza naprzód, aby u wyjścia z norymonu podać likiery i piérogı; potem następuje uczta starannie ustawiona, dalej kawa, przytém podaje się fajka i tytuń.

W austeryach mniejszych wiosek znajduje się herbata zawsze w pogotowiu i bułki z mąki ryżowej białej lub zielonej.

Przebywając miasta widać ulice szerokie, prosto wyprowadzone, bardzo czyste, na których gdzieniegdzie stoją armaty. Strzegą miasta cytadele, przekopy i mury; w ciągu przejazdu, książę rządca prowincyi, przesyła swoje ukłony i zapytuje czem służyć może dla wygody lub przyjemności. Ludzie, konie, statki wszystko to jest na usługi aż do sąsiedniego miasta, gdzie inny rządca również uprzejmie przyjmuje; prosty lud witać cię będzie upadając na twarz, inni aby ci okazać swoje uwielbienie, kłaniać ci się będą z wdziękiem po swojemu, odwracając się tyłem; jakkolwiek ruch ten jest nadzwyczajnie śmiesznym,

nie trudno jednak dójść logicznój przyczyny, w której się zawiera część prawdziwa; bo przez to Japończycy chcą dać poznać, że się czują niegodni patrzyć w oblicze tak znakomitój osoby. Nie w tem jeszcze zachodziła sprzeczność w zwyczajach, rozmowach i ceremoniach Japończyków; w tym względzie są też oni antypody cywilizacyi europejskiej, a to postrzeżenie stosuje się prawie do całej Azji. My naprzykład chcąc okazać nasz szacunek zdejmujemy nasze kapelusze, Japończycy zaś swoje trzewiki; my wstajem a oni siadają, bo to u nich wielka niegrzeczność stać przyjmując gości. Dopełniając naszego stroju, okrywamy się płaszczem, Japończycy wkładają natomiast szerokie pantalone, które zdejmują przed wejściem do domów. Dla nas zęby białe i jasny w pierścieniach spływający warkocz, jest wielkiej piękności; w Japonii zupełnie przeciwnie, bo modnisie wykwinłni płci obojój, wyszukują dla piękności kruczych i błyszczących włosów, i aby je otrzymać farbują; kobiety zaś nie mogą być piękne ani we własnych oczach, ani w oczach swoich małżonków, kiedy nie mają najczarniejszych zębów, a do tego używają farby nazwanej kani.

Skoro zostają narzeczonemi, młode dziewczęta jako oznakę téj godności, upiększają sobie zęby tym szczególniejszym sposobem, co im jednak nie ujmuje wdzięków.

Inne jeszcze dziwactwo mieszkańców; kobiety

brzemienne w miejscu używać odzieży wygodnej i obszernej, ściskają się tak, że mybyśmy się lękali z tego powodu jakiego straszego wypadku; podobne sprzeczności ciągle napotykać się dają. My Europejczycy uważamy za wykształcony strój krótki i opięty, Japończycy zaś wolą swoje szlafroki, których obszerność zastosowują do godności osoby. My wolimy kolory ciemne, a nad wszystkie przenosimy czarny; oni zaś są zamiłowani w kolorach jaskrawych i światłych. Tutaj strojniś chętnie daje się słyszeć stąpając po schodach i podłogach salonów w zgrabnym i obcisłym obuwiu; tam ludzie tak energiczni i gwałtowni nie mają tej próżności, po prostu chodzą w pantoflach; a na domiar sprzeciwieństwa, my uważamy motyla jako godło niestałości z powodu jego przelatywania z kwiatka na kwiatek; oni zaś nie bez przyczyny mają go za godło wierności małżeńskiej, co da się widzieć w opisaniach ceremonij ślubnych.

Co do ochędóstwa, tośmy ich nie dościgli; podróżujący za którego śladem idziemy, znajdzie zawsze drogę czysto utrzymaną, szeroką i otoczoną rowem dla scieku wody; w cześć dla niego będzie nawet umieciona i piaskiem wysypana; wszelkie śmiecia i nieczystości starannie będą przybrane. Porządek najściślejszy panuje w tym krażeniu spokojnym, aby uniknąć wszelkiego utrudzenia; prawo

krajowe nakazuje idącym do stolicy trzymać się prawej strony drogi, a powracającym lewej.

Żywe płoty są zasadzone po obu stronach, mile są napisane na słupach, które wskazują kierunek po rozdrożach, aby podróżny nie błądził; odległość liczy się od mostu Dolnego - Niponu w mieście Yedo.

Życie towarzyskie nie jest wcale zaniedbane w Japonii, wszystko tam jest staranne i przewidziane jak w życiu domowém. Ten poler i wykształcenie jest dziełem wieków i doświadczenia, i daje świadectwo o doskonałości człowieka.

Już powiedzieliśmy że podróż się nie odbywa powozem na kołach; turkot jego utrudziłby ucho arystokratki japońskiej i zatrwożył spokój wschodniej krainy. A więc podróżują konno, w palankinach lub po prostu pieszo.

IV.

Miasta i wioski. — Żegluga. — Przebywają wody bez statków. — Przybycie do Yedo; góra Fakone.

Ghcąc osiągnąć drugiej stacyi potrzeba wyruszyć przededniem po kawie, do której podają lekkie ryżowe pierożki; niosący idą z pochodniami i spiewają miłe zwrótki zdolne uprzyjemnić ponurość nocy.

Za przybyciem do pierwszego miasta w tej po-

dróży Oasaki, gdzie przed wylądowaniem spotka go pierwszy oberżysta na śliczném czułenku, do którego ze względu swego dostojęństwa wsiąść powinien, podróżny popłynie rzeką aż do przedmieścia, które z obu stron przytyka do miasta; śliczne statki uwiązane na brzegu, świadczą, że to miasto jest handlowe, a gdy przebędzie kilka mostów, wrota i stráže umieszczone na obu brzegach, ujrzy się w obrębie miasta. Tam gospodarz jego przyodziały w najpiękniejsze szaty swoje z postawą pełną grzeczności, wieszować mu będzie, przez pośrednictwo swego tłumacza, przedkiego i szczęśliwego przybycia; służący jego przyniesie podróżnemu podarek przybysza, wręczy mu go z najdrobiazgowszą ceremonią. Tym podarkiem będą jak najwyborniejsze pomarańcze, albo jak najwytworniejsze figi; otoczone papierem złożonym i rośliną morską verech, która jest godłem dobrej przepowiedni.

Podróżny strudzony może tam znaleźć spokojny i przyzwoity wypoczynek. Jeżeli chce kąpieli, będzie ją miał w téj chwili, gdyż się znajduje w każdym hotelu nawet po wsiach, i każdy Japończyk, czy to bogaty czy ubogi, używa ją raz w dzień przynajmniej, a nawet niosący palankin orzeźwiają się kąpielą na każdéj stacyi.

Jeżeli się skieruje ku świętej stolicy Miakko, jak to należy postowi, będzie miał Fusimi na

przejściu swoim, które jest wioską tylko a przecież ma trzy mile długości. Właściwie mówiąc, jest to przedmieście wielkiego cesarskiego miasta. W naszych krajach zachodnich, nawet na wiosnę nic nie wyrównywa albo przynajmniej nie przewyższa świeżości i piękności krajobrazu. Te okolice, dworki malownicze, zdobne łanami starannie uprawnemi, wioski rozsiane w niezliczonej liczbie tam i ówdzie, zaledwo rozdzielone między sobą i tworzące obwodową całość; drogi również uczęszczane jak i ulice, pola tak piękne jakby ogrody.

Poseł w Miakko będzie się mógł opatrzeć w monetę złotą, srebrną i miedzianą, gdyż tam również jak w Yedo pławią metale i biją pieniądze.

Przełożony prałat towarzystwa bonzów, da mu posłuchanie przez wielkiego sędziego i dwóch rządców. Po tych spotkaniach następuje uczta; będzie mógł zwiedzić jedno albo kilka z pięciu akademij miasta, każda z nich liczy trzy tysiące pięćset uczniów najmniej; jest tam stek astronomii, historii, poezyi, wymowy i arytmetyki. Zobaczy główną ulicę mającą milę długości, która ma domy jednostajne i pod linię, złączone tak, że je wziąć można za jedną budowę. Gdy się podróżny uda prosto z Miakko do Yedo, napotka mnóstwo niepolicone miast i wiosek, gdzie panuje wszędzie czynność, przemysł i pełne życie, a wszystkie te stacye nie są więcéj

od siebie odległe jak na pięć lub sześć kilometrów, a są nawet bliższe. Kuana w prowincyi Osuary, najbogatszej z lennych posiadłości książąt, jest wielkiem i pięknym miastem, dobrze obwarowanym murami i fossami; są tam duże cytadele najeżone wysokimi wieżami, których widok jest wspaniały.

Zatoka Mia na drodze z Miakko do Yedo mieć może pięćdziesiąt kilometrów szerokości; dla przebycia jej wsiąść potrzeba w Kauanie do wielkiego statku, jeżeli morze jest w czasie opadania, to podróż bywa oryginalna. Z tego statku przesiadać potrzeba do małych bacików, które też często dotykają ziemi.

Ludzie idą pieszo i posuwają czołna którym wiosła nie służą wcale. Ta trudność w przybliżaniu się do miasta Mia zbudowanego na brzegu morza, nie jest mu przeszkodą bynajmniej do wielkiej ludności i handlu. W małej odległości jest Tchiriu, dalej Kassadera, Murami, Singo, Imokana i Okosaki miasto ważne prowincyi Mikana.

Na drodze do niego poseł znajdzie Ousida, Osama i Jasagui, gdzie może widzieć most, uchodzący za najdłuższy w Japonii: ma bowiem sto pięćdziesiąt ośm sążni długości, a kosztował 1,200,000 franków.

Wyliczenia miast i wiosek, które się przechodzi w jednym dniu, a tém bardziej w ciągu całej podróży z Miakko do Yedo, byłoby nadzwyczajnie utrudzającym. Przebywanie po japońsku małych poto-

kow, rzek i strumyków za pomocą tragarzy, jest u nas zupełnie nieznaném.

Rząd japoński przez ojcowską troskliwość o dobro publiczne, ułatwia zupełnie przeprawę. Tam gdzie dziwaczne przyrodzenie umieściło strumienie na których, czy to z powodu wezbrania czy z innych przyczyn niepodobna urządzić mostu, brzeg jest opatrzony czółnami. Kiedy strumienie wezbrane i wartkie, a przebycie staje się niebezpieczném, wtenczas ostrożności się podwajają przy przeprowadzeniu na drugą stronę; a niosący zręczni i doświadczeni, znając miarę głębokości przejścia, czekają tylko na podróźnych i gromadnie przenoszą wszystko na swoich barkach.

To pewna, że spokojny kupiec, uczony doktor, albo dostojny poseł uczują, jeżeli nie bojaźń, to przynajmniej nie małe podziwienie maszerując na barkach ludzkich przez wodę. Ich przenoszenie w taki sposób na barkach ma coś podobnego do naszych ćwiczeń atletycznych, widzianych na naszych widowiskach.

Człowiek tak niosący człowieka, wyciąga drąg z norymona i tak rusza przez bystry i głęboki strumień; rzeczy przenoszą się podobnie, a konie prowadzone dopomagają same sobie w przeprawie. Nakoniec po przebyciu czterestu prowincyi, które równają się prowincyom francuzkim w rozległości, podróźny ujrzy Yedo które jest jak wiadomo w rzedzie

największych miast w świecie. Dla osiągnięcia tego miasta kierunek dróg jest taki, że przybywający z prowincyi zachodniej, muszą przechodzić koniecznie górę Fakone, a potem ciasny wąwoz zamknięty wrotami pilnie strzeżonemi. Tam następuje rewizya i odejmują broń; kobiety nie mogą przechodzić tej granicy i wychodzić z miasta. Ten rozkaz ściśle wykonany ściaga się szczególnie do żon wielkich urzędników, które trzymają jako zakład wierności ich mężów i jako przykład dla ogółu.

Przybywający powinien pokazać pasport, a zatrzymują bardzo grzecznie tego, który go nie ma.

Nie dość cesarzowi jeszcze na tych wszystkich przezornościach; dla bezpieczeństwa miasta i osoby swojej, kazał wybudować mur oddzielający go od całej prowincyi i przedmieścia Yedo. Od wschodu i południa oblane okno jest Oceanem.

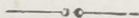
Kraj wszędzie godny podziwienia pod względem rolnictwa i zaludnienia; liczne szeregi podróżnych cisną się u wejścia do miasta. Widok ten jest zachwycający; jeżeli ciekawość Europejczyka wzmagają się z powodu nowości przedmiotu, nie mniej też są ciekawi krajowcy dla których tak jesteśmy oryginalni jak oni dla nas.

Duże oczy synów Północy, szczególnie ich za-

dziwiają. Podróżni słyszą szmer ciągly około siebie. *Olanda Ome!* bo dla japończyka, każdy z nas prócz Chińczyków jest holendrem.

Tłumem zbierają się około podróżnego; wielka liczba kobiet wyższego rzędu każe siebie nieść w norymanach a kiedy się podoba podróżnemu spuścić sztory w swoim powozie, to im bardzo psuje humor. I tak podróżny nim wejdzie do miasta; już się znajduje wśród gromady ciekawych różnych klas i stanów; gdzie się on zatrzyma, otoczy go mnóstwo norymanów i palankinow, ten zbior wygląda coś naksztalt wioski ruchoméj, której domy znikną w mgnieniu oka, skoro podróżny postąpi dalej.

Nakoniec przejdzie most Dolny—Nipon na czterdzieści sążni długi i wejdzie do miasta Yedo gdzie za nim w krótce pośpieszymy.



ROZDZIAŁ III.

MIESZKANIA I MIESZKAŃCY.

I.

Architektura w Japonii. — Trzęsienie ziemi, pożary. —
 Rozporządzenia pokojów, ozdoby, powierzchowność. —
 Sala przyjęcia, ogniska, naczynia. — Łoża i ubiory.

Domy japońskie ładne i lekkie jak chińskie; mają ściany cienkie z ziemi porcelanowej lub drzewa kosztownego. Pokoje rozdzielają się za pomocą parawanów, podłogi są pokryte matami, dachy z dranie albo cienkiej słomy ryżowej na południu Japonii, a z żytniej na północy. Łatwo domyślić się, że ten sposób budowania jest powodem częstych pożarów; ale ono wynikało z przyczyny częstego trzęsienia ziemi. Żeby nie to silne trzęsienie, Japonia, obfituje w kamienie tak piękne do budownictwa, że wystarczyłoby ich na wszystkie budowy. Krajowcy tak zręczni do budowania z kamienia, że stawiają

najpiękniejsze gmachy, nie używając do tego cymentu ani wapna a stosując tylko bryły.

Z powodu częstego także trzęsienia ziemi, Japończycy budują swoje pałace i domy o jedném tylko piętrze.

Te mieszkania nie wznoszą się zwyczajnie wyżej nad sześć sążni zwyczajnych, rzadko nie dosięgają téj wysokości. Częstokroć nad tym jednym piętrem bywa jeszcze drugie piętro na cztery czy pięć stop wysokie, służące za skład towarów albo sprzętów.

W każdym oprócz tego domu jest spichrz dobrze zmurowany, gdzie mieszkańcy chowają swoje kosztowności aby je uchronić od pożaru i mieć zawsze pod ręką.

Nie podobna sobie wyobrazić jak częste i gwałtowne bywają w Japonii pożary. W Yedo prawie każdej nocy jeżeli we dnie nie było deszczu, słychać dzwonenie na gwałt, a mieszkańcy oswojeni z tą plagą straszliwą nie są na ten odgłos zbyt drażliwi.

Przed kilką laty ogień zajął się w Yedo ze czterech końców i przedstawił w mgnieniu oka przestrzeń ognistego morza, którego wzrok ogarnąć nie mógł.

Pięćdziesiąt siedm pałaców książęcych i dwieście osob stało się pastwą płomieni; ludzie ginęli nie

tak przez ogień jak na moście Dolny—Nipon, który się załamał pod ciężarem skupionych tam przestraszonych mieszkańców, bo ci co nadbiegali nie wiedząc o tym przelomie, naciskali i wpychali w wodę nieszczęśliwych.

W tym samym czasie w śród nocy spaliło się miasto Nagasaki. Z okien w Detsima, Holendrzy widzieli tylko kupę żarzących się węgli; ale mając wiatr od siebie, chwilowie byli bezpieczni. Z tém wszystkim naczelnik słuszném uważał ubezpieczyć kosztowności i srebra rządowe, podarki dworu japońskiego i własne swoje dostatki. To wszystko kazał złokować za bramą na wodzie aby pośpiesznie ocalić w razie zwrócenia się wiatru. Rządca Nagasaki, którego Holendrzy prosili o bat przeznaczony na podróże do dworu aby mógł stać na kotwicy za bramą wodną, przysłał dwa statki którym było polecono mieć baczość na cudzoziemców i wszystko co do nich należy, aby nie ucierpieli od klęski pożaru.

Ogień który się zmniejszył ku południowi rozpałił się o osmój z wieczora z większą jak pierwej gwałtownością; gdyż wiatr się zwrócił i w jednej chwili ulice w kierunku ku Detsimie stały się pastwą płomieni. W ten sposób wrota ziemne na końcu jedyne go mostu co stał przy wejściu do miasta, były niepodobnóm schronieniem.

Kobiety, dzieci, studzy, byli na barkach, a urzędnicy handlowi zostali sami tylko w Detsima, do którego szczęściem pożar nie dosięgnął. Deszcz ulewny przytłumił wiatr i ugasił ogień następnego wieczora; jednak ta plaga uwzięła się na magazyn zawierający w sobie sto tysięcy killogramów brzozy japońskiej, czyli Sapanu, z kąd przytłajony płomień wybuchnął i obrócił skład w perzynę.

Z powodu więc tak częstych pożarów, znamienitsi książęta i urzędnicy, oprócz pałacu w cy-ladelli przy cesarzu, mają jeszcze po dwa najmniej pałace w mieście.

Nie ma piękniejszego i rozkoszniejszego, jak mieszkania panów japońskich. Tam się wszystko znajduje co tylko może poechnać zmysły i zadowolnić umysł; tam to prawdziwy zbytek, a zbytek starożytny, to jest mieszanina bogactwa z prostotą. Ogrody obfitują w kwiaty a sady w owoce. Krzewy najrzadsze i najpiękniejsze formują cieniste zachwycające ulice, rzeki płodne w ryby i ptaki wodne. Są tam sale teatralne do przedstawień które się odbywają przy muzyce i śpiewach; a współzawodnictwo u właścicieli podniecane jest punktem honoru, najgłówniejszym bodźcem Japończyków.

Jednak ta chęć sławy nie jest wcale szaloną dumą, tylko podniętą w dokładnym wykona-

niu ich obowiązków i wystrzeganiu się tego co obraża przystojność.

U osób wyższego stanu dom bywa przedzielony jedną ścianą na dwie tylko części; jedna jest dla kobiet, a druga na przyjęcie odwiedzających. Ta strona wewnątrz jest zdobną w porcelany, malowidła, księgi i w rękopisma bardzo ciekawe. Uścielają podłogi matami podwójnemi które są pięknie natykane, albo naszywane, okolone frezlami; są one długości trzech łokci, a szerokości półtory.

Pokoje wewnątrz domów stają się większe lub mniejsze, w miarę ustawienia parawanów które tam są ścianami ruchomemi; również z kilku mniejszych pokojów możnaby zrobić jedną obszerną salę zwiżając je; bo są urządzone jakby kulissy zsuwane za pomocą fugowania.

We wszystkich nawet najbogatszych mieszkaniach drzwi zewnętrzne i wewnętrzne są obite papierem bogato upiękrzonym; sufit zaś jaśniej jaszkrawem malowidłem.

Wszystko jest wesole i ładne w tych mieszkaniach, które są bardzo zdrowe. Najprzód że wszystko jest budowane z drzewa jodłowego lub cedrowego, a potem że okna i parawany tak są urządzone że nie tamują swobodnego przejścia powietrza.

Doświadczenie nauczyło, że aby trzęsienie ziemi nie wywierało takich szkodliwych skutków na miesz-

kania, budować należy trwałej drugie piętro jeżeli gdzie się znajduje.

Dach więc leży na mocnych belkach. Budowanie domów, ani jest bardzo architektoniczne ani rzezbami zdobne. Mury, jeżeli tak zwać można cienką budowę z gliny porcelanowej, pokrywają grubą warstwą werniksu również jak i dachy. Lud ten tak zamierzony w upiększaniu, że domy zewnątrz i wewnątrz są zdobne srebrzystymi a nawet złotonemi wzorami. Na werniksie albo na glinie znajdują się zwyczajnie ozdobne malowidła kwiatów, krajobrazów i zwierząt.

U bogaczy i w wielkich domach zajezdnych, widać wszędzie malowidła i wyszywania wysokości; obrazy niekształtnie rzeźbione bogów i osób znakomitych; typy chińskie grubo obrabiane, krajobrazy, rośliny rzadkie, ptaki wypchane i sztucznie posadzone na parawanach i mnóstwo innych osobliwości.

Na oknach pełno doniczek z kwiatami; zastępują je czasem robione, ale to się rzadko zdarza, bo w Japonii jest ich obficie, cudnie pięknych i właściwych każdej porze roku.

Miasto japońskie nie przypomina wspaniałością miast rzymskich, ani strojnych wdziękiem miast greckich, ale jest świetne, ładne, ożywione, zalotnie powabne, a nadewszystko wyszukanie ochędźne.

Ten werniks który im służy do zewnątrz

jak do wnętrza domów, sufitów i drzwi, nie jest tym werniksem który nam przydatny do malowideł; przezroczysty, używanym bywa jedynie do pociągania drogiego drzewa, w którym nie chcą zmienić naturalnego koloru, albo przyćmić słoju; inny zaś jest, gęsty, też nie podległy zepsuciu, koloru takiego, że go z łatwością odmienić i cieniować można.

Strojna galerya wzdłuż tej części domu prowadzi do ogrodu. W mieszkaniu nie widać ni krzesel ni ławek; jest tam jak w krainach mahometańskich, zwyczaj siadania na ziemi; ażeby nie psuć mat które służą razem za siedzenie, każdy zostawuje pantofle za progiem. Wiele mat razem złożonych służy za posłanie; a bogacze okrywają łoża jedwabnym kołdercem.

Okna w miejscu szkła mają papyrusowe szyby, tak przeświecające się jak leciutka tkanina z białego jedwabiu; są one opatrzone okienicami, które się zamykają na noc zupełnie jak u nas.

W sali gościnniej naprzeciwko drzwi jest wielkie obicie, przed tą ozdobą siadają osoby odwiedzające; nie daleko ztamtąd jest szafa z policzkami, gdzie leżą książki do nabożeństwa, a blisko drzwi jest rodzaj wewnętrznego balkonu z kąd nie wstając można widzieć ogród i pola.

W Japonii nie znają wcale kominków; jest na ognisko miejsce czworokątne, w podłodze, do brze murem wycembrowane, które napełniają w zi-

mie popiołem i węglami. W czasie wielkiego zimna stawiają nad tém wielki stół niski, okryty kobiercem, na którym siadają; ten zwyczaj pospolitym jest w Persyi.

W pokojach gdzie nie ma takiego miejsca wymurowanego, zastępują je fajerkami miedzianemi albo glinianemi co na jedno wychodzi.

Japończycy w miejscu szczypców do brania żaru mają różgę żelazną, której używają bardzo zręcznie; tak jak dwóch kijków werniksowanych w miejscu łyżki i widelca.

Łoże japońskie składa się z kilku kołder jedwabnych i bawełnicznych w miarę dostatków; są one watanowane na dwa palce grubości a do czyszczenia odejmują tę watę. Japończycy składają tę kołdrę na dwoje i rozciągają na giętkich matach, któremi nawet u biednych pokrywają się podłogi. Układając się do snu ubierają się w szeroki szlafrok, grubo watanowany z szerokimi rękawami.

W miejscu poduszek używają po prostu mniejszych lub większych kawałków drzewa rozmaitego kształtu.

U ludzi niższej klasy, ta drewniana poduszka jest okrągła i nieco wydrażona z jednej strony.

Tak przyzwyczajeni, zasypiają na tém twardém spartańskim wężglowiu, nie dodając nic wygodniejszego.

Bogaci mają zamiast takiej poduszki, małe kuferki wysokie na cztery cale, bardzo delikatnie wyrobione, a na ich wiekach, jest przytwierdzony mały materacyk od sześciu do ośmiu cali długości a dwa lub trzy szerokości; w takim kuferku zawierają się wszystkie przedmioty gotowalniowe, brzytwy, nożyczki, proszek do zębów, szczotki, grzebienie i pomada.

Prawda że głowa położona na tój wklęsłej poduszce okrągławej, nie bywa przez noc potarganą, suknia nie długo czasu potrzebuje do włożenia, a więc ubior ranny w jednej chwili bywa skończony.

II.

Charakter fizyczny Japończyków. — Odwaga wojenna. — Broń. — Miłość sprawiedliwości.

Japończycy nie są tak silnie zbudowani jak synowie Północy; Postawy średniej, tuszy mięsistej, są zwyczajnie zręczni, zwinni i muskularni.

Kobiety ładne i białe; mężczyźni a szczególnie wieśniacy nie są wyższego wzrostu jak nasi. W ich fizyognomii oryginalne są oczy, podługowate i głęboko osadzone, a zawsze mrugające; spójrzienie jednak przenikliwe, brew wyniosła; mają dużą głowę, krótką szyję, gęste włosy czarne; nos duży przyplaszczony. Ten obraz nie jest zbyt powabny; ale ogólnie wzięwszy

twarz choć nie ładna jest wyrazista: a moralne usposobienie tego narodu zdradza wszelkie wnioski Lawatera, Gala Spurzheina; wyraz twarzy więcej oryginalny, niż brzydki, więcej miły niż ładny.

Japończykowie rozgłosnemi czynami dali dowód swego męstwa. Historia ich świadczy jak walecznie bronili swojej ojczyzny. W wojnach przeciwko Chinom, której teatrem był półwysep Korei, Japończycy prawie zawsze brali górę, pomimo mniejszej swęj liczby. Przed ogłoszeniem prawa o zamknięciu granic i zerwaniu stosunków z cudzoziemcami, dwie kompanije Indyjskie, angielska i holenderska używały żołnierzy japońskich, jak już mówiliśmy, i ci im dzielnie służyli; gdyż oprócz waleczności, ślepo posłusznymi i skorzy są na rozkazy swoich naczelników.

Charakter mieszkańców i natura ich ziemi, są to nieprzełamane zawady do zdobycia Japonii. Najeźdźnicy mogliby utworzyć wprawdzie partya malkontentów; ale związek ten byłby krótko trwałym, bo rząd kraju nie jest ugniatającym.

Możeby można zjednać którego z wassali ukazując mu osobiste widoki i pochlebiając jego miłości własnej, jak to nie raz w Indyach się udawało; ale tu cudzoziemiec i każdy przestępca pierwszego dnia bywają odkryci.

Od lat dwunastu wszyscy Japończycy uczą się władać bronią; jest to ich główném ćwiczeniem;

broń zawsze nad wezgłowieм zawieszana, spoczywa tylko w nocy; jest to szabla, sztylet, kołczan i strzały i dziryt. Szable ich, jak powiadają, są tak hartowne i cienko wytoczone że jedném cięciem na pół przecinają pałasz europejski nie szczerbiąc się wcale. Jeżeli ta opinia jest przesadzoną, zatrudno nam będzie ją sprawdzić, gdyż broni nie wypuszczają z kraju; a Europejczycy nie wpuszczają się tam uzbrojeni.

To jednak pewna, że stal którą jedynie zatrzymują dla siebie, jest dziwnie doskonałą i przechodzi nasze najlepsze gatunki a nawet i szwedzką.

Wojownicy z przyrodzenia, i chlubiąc się tém, usiłują też sławić się bronią; mają ją za najpiękniejszą ozdobę pokoju, szczególnie kiedy ta broń wyszła z rąk sławnego majstra. Są tam szable które cenią dwa albo trzy tysiące dukatów.

Japończycy są dumni i nie znoszą ani słowa, ani gestu obraźliwego; ale obchodzą się z sobą wzajemnie z wielką grzecznością i uprzejmością. Pomimo téj wrodzonej dumy, narod ten jest pełen łagodności i uprzejmości; tkliwy na najmniejszy dowód uczucia, ale nieubłagany na obelgi i groźby.

Sprawiedliwość nie jest u nich próżnym słowem, każdy o niej pamięta w stosunku do swych współobywateli; nawet samowładca nie przestępuje swych praw, względem swoich poddanych. Odwaga i spra-

wiedliwość są dwie cnoty, które Japończycy starannie rozwijają w dzieciach; mamki kołysząc je, śpiewają wojownicze czyny bohaterów. W wieku poznania stawiają im dobre przykłady i nauki praktyczne cnoty, które im codziennie za wzór służą. Dzieci nie bywają wcale straszone ani bite; prawo życia i śmierci przyznawane rodzicom dostatecznie ich łagodnemi czyni.

Jeżeli zajdzie między niemi spor jaki, to przywołują dziecko równego z niemi wieku i to rozstrzyga; takim sposobem wczesnie kształci się ich zdanie i gruntuje się w uszanowaniu dla sprawiedliwości.

III.

Odzież. — Wstręt Japończyków do wprowadzenia nowości.

Wszyscy prawie w Japonii chodzą w jedwabiach: najbogatsi okazują przy ceremoniach dopiero przepych swego stroju. Klimat jest regularny i zwyczajnie jednakie. W jednym dniu prawie zdejmują suknie zimowe i odziewają się w letnie.

Młodzież nosi odzież bardzo długą, którą spuszcza w domu a podnosi wychodząc za pomocą paska. Z wierzchu téj sukni nakładają jakby palto, którego rękawy spadają trochę niżej łokcia. Suknie mieszczan nie są dłuższe jak do kolan.

Ludzie téj klasy noszą szable i sztylet u sze-

rokiego pasa, który jest naszywany w warcahy; w mieście czy na wsi zawsze mają laskę w rękę, wachlarz jest w ciągłym użyciu, a co więcej jeszcze, znakomity mieszczanin nie wychodzi inaczéj z domu jak w towarzystwie sługi, który za nim parasol niesie, aby go chronić od słońca.

Trzewiki Japończyków są raczéj pantoflami bez zapiętków, nie spadają jednak, bo są przytwierdzone rogowym łękiem około palców.

Jak kształt rządu, tak i wyobrażenia religijne, tak obyczaje, zwyczaje i wszystkie przywyknienia życia i ubioru są tam niezienne od dwóch tysięcy lat.

Krój stroju jest jeden dla wszystkich klass towarzystwa, od cesarza aż do najbiedniejszego poddane-go. W świecie zaś moralnym wprowadzenie nowości bywa tylko spokojném zastosowaniem, czyli przyłożeniem nowéj gałęzi do tego samego pnia. Takimi były wprowadzenie zasad Konfucjusza na pięć wieków przed Chrystusem. Buddeizm w lat 63. po narodzeniu Chrystusa, wprowadzenie Syogunów jako Cesarzów XIII wieku naszéj ery. W porządku zaś materyalnym, w najmniejszym szczególe, nie schodzą z raz przyjętój drogi tak co do użycia czasu, rozporządzenia godzinami pracy i spoczynku, rodzaju zajęcia się i zabaw, ceremonij, odwiedzin i zaprosin, jak i budowania domów, kształtu odzienia i t. p. do tego stopnia, że architekt, krawiec, lub kucharz,

zmarli w dawnych wiekach, żeby zmarłych wstali teraz i wzięli swoje narzędzia, zabraliby się po dawnemu do pracy, sądząc że się tylko ze snu obudzili. To się prawie wszędzie postrzegać daje w narodach azyatyckich, skutkiem zapewna jednostajności klimatu, że się ich obyczaje i wyobrażenia nie zmieniają wcale. Od czasów Abrahama, Arabowie-Beduini nie zmienili się dotąd; oni w gościnności nasładowują zawsze swego szlachetnego szejka, sługę wierzącego; a gdy według starego zwyczaju, ten król pustyni obdziera podróżnych cudzoziemców, czyż nie przedłuża missyi Izmaela, któremu dano być wrogiem społeczeństwa, gdyż Anioł Przedwiecznego powiedział Agarze: „porodzisz syna; ten będzie dziki człowiek; ręce jego przeciwko wszystkim, a ręce wszystkich przeciwko jemu, a naprzeciwko wszystkich braci swójrozbije namioty.” Ubiory u tych potomków egipskiej niewolnicy, zmieniają się tylko w małych szczegółach; a wyobrażenia ich są niby we krwi, tak niezmiennie jak kolor ich oczu.

Tak się też dzieje z Japonią: każda myśl rokoszu byłaby źle przyjętą. W tej cywilizacji sięgającej dawnością trzech tysięcy lat, dobro i zło nie podlega kwestyi. Samowładztwo zupełne przywiązane jest do władzy najwyższej, która też jest uświęconą podaniami. Gdy doktor Tymberg, lekarz przy Kompanii holenderskiej, prosił o pozwolenie

herboryzowania w okolicach Nagasaki, gubernator lękając się wprowadzić jaką nowość szukał w dziennikach krajowych czy już nie było podobnego zdarzenia; znalazł że w dawnych czasach kiedy panowała zabójcza zaraza i brakowało środków, chirurg cudzoziemiec prosił o pozwolenie szukania ziół w okolicach, więc i trudność zdawała się być usuniętą. Ale wczytawszy się przekonał, że tamten był drugim chirurgiem faktoryi holenderskiej, gdy tymczasem Tymberg był pierwszym, osądzono więc, że nie może mieć tegoż pozwolenia.

Podobne zawady, u nas nowatorów wzbudziłyby uśmiech litości; ale tam urzędnicy, jacyby nie byli, są akuratni w najdrobniejszych szczegółach, co do wypełnienia swoich obowiązków. Oni wykonywają co do joty wolę swych naczelników i starszych, nie wnikając w nią, nie tłumacząc ani naginając do okoliczności. Kto wie? to ślepe postuszeństwo może jest tym sekretem utrzymującym tę społeczność tak liczną i dawną.

IV.

Wstrzemięzliwość.— Piwo ryżowe.— Wystrzeżenie się mleka.— Ochędóstwo.

Jedną z cech głównych charakteru Japończyków jest wstrzemięzliwość. Ubogi przestaje na małym; bogaty nie ma tak zbytkowego w swoim prze-

pychu coby urągało ludowi i odstraszało biedaka. W Japonii pijaki i złodzieje są nieznanymi.

Przed niedawnymi jeszcze czasy nie było tam uprawy ani nałogu do tytoniu.

Daléj więc nasz podróżujący europejski, nasz mniemany poseł, ugoszczony, obsypany komplementami został, u rządu najmiléj przyjętym. Obchodzono się z nim po japońsku.

Jeżeli chce wydać ucztę aby się wywzajemnić, będzie przyjmował po europejsku. Będzie miał na swoim stole zupy, potrawki, ptastwa, szynki, ryby, sałaty, torty, a nakoniec *desser*. Japończycy nie są żarłocznymi, a w takim razie jedzą szczególnie mało; jednak nic nie zostanie na półmisku jakby on wielki nie był. I gdzieś się to podziewa? Podają im półmisek, każdy nabiera sobie; potém wyciągają najpoważniej ze swego *pugilaressu* kawał papieru, na którym zapisują nazwisko, kładą na potrawie i odsyłają podług adresu przez swego służącego; taki ich jest zwyczaj. Masz prawo zrobić toż samo u nich w dzień balowy.

Piwo ryżowe zwane *sake*, jest wybornym napojem, tak upowszechnionym w państwie jak herbata.

Chociaż Japończycy lubią napoje na gorąco, kawa u nich się jeszcze nie wprowadziła. Co zaś do mléka, jest zabronione przez religią buddaiczną, tłumacząc dogmat: „zetknięcie się z krwią kła

człowieka“ a mléko jest nazwane *krwią białą*. Soya którą Anglicy używają do sosów, niejest wcale, jak powiadają podróżni, *krwią bawołów*; gdyż nie ma tego zwierzęcia w Japonii, ani też z soku wołowego; jest to mieszanina pszenicy z rodzajem fasoli (dolic) i soli, co się fermentuje w naczyniu zakopaném w ziemi, a którą potem gotują dla trwałości.

Ochędóstwo w Japonii jest wybredne, mieliśmy już zrzeczność zwrócić na nią uwagę czytelnika. Wiadać je wszędzie, w domach, w odzieży, w potrawach, ono to im wynagradza ich umiarkowanie co do liczby pokarmów.



ROZDZIAŁ IV.

USTAWY POLITYCZNE I CYWILNE.

I.

Gubernator.— Strach jakim ich przejmuje Książę Satsuma.

Jeyas założyciel dynastyi dopiéro panującej, pomnożył liczbę rządców z uwagi, aby się żaden z nich nie stał na zbyt potężnym. Tym którym najwięcej nie dowierzał, dał za sąsiadów książąt przez siebie wyniesionych, z obowiązkiem czuwania; umiejac przedewszystkiem swój interes spoić z ich własnym. Każdy z książąt-gubernatorów, ma obowiązek pół roku przebywać w Yedo, a drugie pół roku w swojej prowincyi; te zobowiązania do rocznych podróży, tak są urządzone, że jedni z drugimi spotykać się nie mogą, bądź u dworu, bądź w drogach, czyteż w swoich krajach. Kalendarz rządowy wskazuje im nietylko marszrut do

stolicy, ale czas przybycia, pierwszego posłuchania, pożegnania i czas odjazdu.— Nie dopuszczają im także stosunków z cesarzem duchownym; bo gdyby temu wydziedziczonemu monarsze, przypomniano prawnego jego przodków, którego położenie podobnym jest do położenia niedołączonych niegdyś królów Francji za czasów merów pałacowych, byłby zażądał korony doczesnej.

Ten zwierzchnik pozbawiony wszelkich wpływów stanowczych, ale otoczony zresztą wszelkimi znakami honorowemi, bywa zapytywany o radę tylko dla formy: a los jego jest bardzo podobnym losowi pensyonowanych książąt Indyjskich, którzy pozwalają europejczykom swobodnie rozporządzać się u siebie pod swoim imieniem. W tym państwie gdzie wszystkie władze są zrównoważone, wszystkie wpływy podzielone, wszystkie siły stosunkowie obliczone. W tym laboratorium politycznej chemii, jeżeli Syogun postrzeże, że jeden z tych książąt rządzących staje się bogatszym, przyodziewa go nowym tytułem, któremu ten nie śmie odmówić, a z miejsca którego obowiązany jest dawać bogate podarki; przez takie zręczne wyrachowanie podział ten zarówno przypada na wszystkich wassalów. Wszelka myśl rokoszu niepodobną się staje, zważywszy, że tych dygnitarzy żony i dzieci są jakby zakładnikami u dworu, a przedmiotem troskliwości naczelników tych rodzin.

Na zapytanie dla czego książe Satsuma stali się tak potężnymi i strasznymi, wytłómaczyć to można powszechnym rozgłosem, że w ich domu kryją się potomkowie w prostej linii prawego cesarza, którego władzę przywłaszczył sobie w młodocianym jego wieku, Jyeyas w XII stuleciu.

Historja domowa kraju tłómaczy nam, że umierający cesarz powierzył opiekę małoletniego syna ministrowi swemu Jyeyasowi, który zagarnął koronę i zamyslił spalić następcę z rodziną we własnym jego pałacu; ale tradycya potajemnie dodaje, że prawy następca schronił się w dziedzinie książąt Satsuma, i że tam trwa dotąd jego pokolenie.

Odtąd władca Satsuma trzyma cesarzów jakoś na wodzy i panujący utrzymują z niemi stosunki od pokolenia do pokolenia; a przedostatni Syogun był żonatym z córką tego księcia.

II.

Prawo na Japończyków, którzy mają stosunki z cudzoziemcami.

Jeżeli rząd japoński nie życzy sobie przyjąć cudzoziemca, nie pozwala też podróżować swoim poddanym; bo jak to zobaczymy dalej, okręta są tak zbudowane, że niepodobniestwem jest przepłynąć za

obręb wód, kraj otaczających; ci nawet których się okręt rozbija, przestępcami są mianowani, jeżeli przyjmą pomoc cudzoziemskich statków; a jeżeliby prawo względem tego wykonaném było, ulegliby karze śmierci. Przed kilką laty, okręt Stanów-Zjednoczonych spotkał nazajutrz po straszliwej burzy, statek japoński bez masztów i żagli, chwiejący się na dwóch kotwicach. Wiatr odbijał go coraz bardziej od brzegu; spuszczone natychmiast szalupę z okrętu; kapitan wsiadł sam do niej i po długich bezsilnych usiłowaniach, ledwo dopędził zagrożonych. Nieszczęśliwi widząc śmierć niechybną przyjęli go z wielką radością, bo nie łudzili się wcale nadzieją osiągnąć brzegu swym pokruszonym statkiem; ale się nie odważyli przesiąść na okręt cudzoziemski, nim kapitan amerykański na ich prośby usilne, nie kazał wyszczerbić ich statek, z obawy, aby gdy ten nie zupełnie zrujnowany i niedowodzący zatopienia, na brzeg wyrzucenym zostanie; nie był świadectwem w oczach władzy, że się nie można było obejść bez pomocy cudzoziemców.

Prawo japońskie pilnuje się form, karze śmiercią każdego coby miał stosunki z cudzoziemcami bez wyraźnego na to polecenia: wyłącza z tego jedynie tłumaczów i urzędników policyi, których to jest przeznaczeniem.

Częstokroć jednak mieszkańcy Nagasaki powodo-

wani chęcią oświecenia, uczęszczają potajemnie do urzędników faktoryi na rachunek pobłażania agentów gubernatora.

Gdyby to był naród bardziej przedsiębiorczy, potrafiliby obrócić na swą korzyść schadzki tajemne swoich magnatów z Holendrami w niektórych miastach głównych, w czasie ich wędrówki do Yedo.

III.

Dziedzictwo Urzędów.

Od czasów niepamiętnych, wysokie i niższe urzęda w Japonii są dziedziczne; ale ojciec ma prawo dać następstwo któremu zechce z synów swoich. Co więcej jeszcze, jeżeli nie ma potomstwa płci męskiej, może sobie jak nie gdyś u Rzymian, wybrać obcego, który w takim razie zrzec się musi swego nazwiska i przyjąć miano przybranego swego ojca. Następne opowiadanie wskaże jak dalece Japończycy szanują prawo następstwa i pilnują zupełnego wyrzeczenia się dawnego nazwiska kosztem nawet związków natury.

Jeden z ostatnich Syogunów stracił jedyne syna, był więc zmuszonym przybrać sobie dziecię, które po jego śmierci istotnie wstąpiło na tron. Będąc już cesarzem zapomniał się do tego stopnia, że nazwał publicznie ojcem swojego rodzica; ta nieprzyzwoitość

była największem zgorszeniem, przełożony Radców Stanu, protestował bezpośrednio w sposób energiczny przeciwko temu zgwałceniu starodawnych zwyczajów; ale że prawo nakazuje też, aby poddany nie śmiał nic naganiać ani najlżejszej zrobić wymówki swemu starszemu, radzca uznając sam prawa których się stawał obrońcą, ogłosił się niewolnikiem we własnym swoim domu.

Pokonany tém postępowaniem cesarz, nie mianował więcej publicznie ojcem tego, który nim być nie mógł w obliczu ludzi; a śmiały radzca był nieco później chlubnie do urzędu przywołany.

IV.

Gwardya narodowa. — Policya. — Kwartaly i ulice. — Wynagrodzenie szkod. — Zwady; zobopólne zobowiązanie się sąsiadów.

Urządzenie teraznijsze gwardyi narodowej we Francyi, naśladowane jest we wszystkich miastach japońskich. Każda ulica formuje batalion dzielący się na kompanie ze stu ludzi.

Lokatorowie nie są wyłączeni od obowiązków formowania gwardyi i odbywania patrolów; ale właściciele sami tylko mogą wybierać naczelnika, którego zowią, *Otona* będącego razem naczelnikiem policyi miej-

skiej. Wielką tam jest zbrodnią obraza gwardyi narodowej, albo stawienie jęj najmniejszego oporu.

Policya w Japonii jest podzieloną na dwa korpusy, które się czynnie współubiegają i jeden drugiego chcą przewyższyć; czuwają nad sobą wzajemnie i wykazują uchybienia jedni drugim przez współzawodnictwo; a skutkiem tego władza o wszystkim jest uwiadomiona co się dzieje. Ta policya czuwa starannie nad zachowaniem praw i zwyczajów, wysledza bezwzględnie wszystkich przestępców choćby był to sam cesarz.

Takie urządzenie byłoby pożytecznem w krajach gdzie rządzą udzielnymi książętami, wszyscy równi panowie w swoich dziedzinach; a którzyby wszakże chcieli stać się niepodległymi, choćby to było kosztem dobra narodowego, jak to czynili wielcy wassale wieków srednich. W Japonii okazał się potrzebnym systemat szpiegowstwa, co tam się wykonywa z taką czynnością i zręcznością, że wyłamanie się z pod władzy rządu praw, albo dawnych form, które tam są jakby poświęcone, na pierwszym kroku bywa odkrytym. Często agent policyi zwany *mitsuke* t. j. badacz idzie do niektórych prowincyj dla przysłuchania się gawędom ludu, notuje sobie wszystko i wędruje po kraju, aż póki nie odbierze umówionego hasła powrotu do Yedo. To hasło powrotu jest odgłosem pewnych nadzwyczajnych wypadków, które jego koledzy rozgłaszają; skoro tylko często o tem postyszysz, powraca,

wiedząc już że ta nowina wyszła z ust wybranego przez niego zastępcy. Ten urząd jest niezmiernie niebezpiecznym, skoro szpieg jest odkrytym, śmierć go niechybna spotyka.

Nie było przykładu aby choć jeden wrócił z prowincyj Satsuma; wszyscy tam byli odkryci i zamordowani.

Ci co są posyłani do téj części kraju, są uważani za skazanych na śmierć; a taka jest władza rządców prowincyi wielkich wassali, a nadewszystko księżęcia Satsumy, że cesarz zmuszonym jest puszczać te morderstwa bezkarnie. Ulice są zamknięte noc całą; niekiedy też we dnie zamykają wrota. To się też zdarza w Nagasaki przy odpływaniu okrętu cudzoziemskiego, z obawy, aby mieszkańcy nie uciekali; obawa ta jest tak wielka, że śledzenia odbywają się aż wewnątrz domów, póki okręt nie zniknie z oczu. W takich zdarzeniach wszyscy mieszkańcy zmuszeni są wystąpić na ulicę; robią przegląd; a jeżeli który z nich ma potrzebę pilną oddalić się z miasta, musi się zaopatrzyć pasportem *Otony*.

W Japonii nie dosyć rozliczyć się ze swoim gospodarzem i zapłacić podatki, aby się przemieścić do innego domu; więcej jeszcze wymagają formalności. Potrzeba udać się do *otony* téj ulicy na którą się przenosi i wskazać powód dla którego zmienia się mieszkanie.

Byłoby niegrzecznie podając mu prośbę, nie przy-
służyć się półmiskiem rzadkiej jakiej ryby. Oficer
ulicy, przed daniem pozwolenia, pytasie o zdanie
mieszkańców ulicy, a kiedy uchodzi za człowieka nie-
spokojnego albo niegrzecznego, odmawiają mu: na-
wet w razie przeciwnym, skutek jego prośby zależy na
zaświadczeniu sąsiadów o dobrem jego prowadze-
niu. Nowy mieszkaniec ulicy na wstępie powinien
dać bal całemu korpusowi, którego jest członkiem.
Jeżeli jest właścicielem domu, sprzedać go może temu
tylko, kto jest przyjętym chętnie przez mieszkańców,
a ci nie łatwo przyjmą nieznanego albo złych oby-
czajów. Prawo miastowe zobowiązuje przemiesz-
czającego się do zapłacenia od ośmiu do dwunastu
procentów, stosownie do lokalu i kwartału zajmowa-
nego.

Ten podatek wpływa do kassy ulicy; jedna część jest
własnością jej mieszkańców, a druga użyta bywa na
potrzeby kraju. Po tych formalnościach wnosić można,
jakich wymagają gdy się kto wybiera w drogę.

Potrzeba świadectwa właściciela domu, jeżeli jest lo-
katorem, świadectwa naczelnika kompanii, biletu, że
taki to za takim to interesem i na taki to przeciąg
czasu oddala się, potwierdzenia i świadectwa większej
części oficerów; są to formalności bez końca.

Jeżeli się zdarzy zwada pomiędzy mieszkańcami
ulicy, najbliżsi sąsiedzi mają obowiązek rozbroić

bijących się; jeżeli jeden z zapaśników, zabił drugiego, karany jest śmiercią choćby to nawet zrobił w obronie własnego życia; a trzy familie z najbliższego sąsiedztwa są skazane na kilkomiesięczne uwięzienie. Uwięzienie to prawne, tak się wykonywa: pozwalają osobom aresztowanym czasu dla zaopatrzenia się w żywność, potem zamykają wszystkie drzwi i okna wychodzące na ulicę. Inni mieszkańcy ulicy nie są także w tym wypadku uważani za niewinnych; naczelnik policyi zważając jaki mógł mieć udział mieszkancie w uśmierzeniu kłótni, stosuje do tego dłuższą albo krótszą karę. Najsrożej bywa ukarany naczelnik batalionu; prawo czyni go też odpowiedzialnym, jeżeli kto uciekł od kary; a znając charakter popędliwy Japończyków, chce ono, aby każdy kto sięgnie nawet po szablę lub puginał, był srogo karanym.

V.

Sprawiedliwość.— Kara śmierci.

Wszyscy Japończycy są równi w obliczu prawa; ono osłania tak wielkich jak i małych i ściśle bywa wykonywanem.

Procesa prędko roztrzygane bywają; uznany za winowajcę nie znajduje nigdzie wsparcia; jest osądzo-

ny i ukarany bez względu na swój stopień i majątek i niktby się nie odważył za nim się wdawać. Kiedy Japończyk znamienity podlega ostatecznej karze t. j. wyrokowi śmierci, czyby to był książę rządzący albo sam Syogun, następca jego lenności podaje mu z wielką ceremonią, niby podarek jakiś, krótką szablę; ten przyjmuje z oznakami uszanowania to narzędzie śmierci; przystrojony już w szaty właściwe tej okoliczności, które każdy szlachetny winien mieć w swojej szatni, ręką niezachwianą w przytomności posłańców swego pana, rozrywa sobie brzuch. W téjże chwili żołnierz, przyjaciel, lub sługa skazanego, ucina mu głowę długim pałaszem; to ucięcie nastąpiłoby również, gdyby nie mógł albo nie chciał zadać sobie śmierci; ale historia japońska niestawi przykładu, aby szlachcic skazany słusznie czy niesłusznie wyrokiem śmierci, nie chciał sobie sam zadać tego ciosu; wybierają niekiedy skazani na to prawne samobójstwo świątynię Budda. Po wyjściu z uczty ostatecznej, winowajca wrywa się z uścisków rodziców i przyjaciół i udaje się tam w okrytym siatką norymonie. Zewnątrz, świątynia bywa wtenczas pomalowana kolorem u nich żółtym, białym; wewnątrz kapłani na tle mat rozciągają białe osłony, które ubierają na czterech rogach kwiatami. Tamto skazana ofiara usiada w białej szacie, przyjmuje broń zabójczą i otwiera sobie wną-

trżności, uderzając na krzyż mieczem; jeżeli ma jeszcze siły przerzyna gardło i wsławia się tą mocą prawie nadludzką.

VI.

Obrzędy pogrzebowe.— Śmierć.— Ostateczne rozporządzenie.— Żale, przygotowanie do pogrzebu.— Ostatnie ubranie.— Kondukt i pogrzeb.— Święto przypominające umarłych.— Rozmowy na grobach.

W opisanie tej części obyczajów, weźmiemy za przewodnika dzieło japońskie w dwóch tomach, pod tytułem: *Dwie ceremonie pogrzebowe, dla nauczania przyzwoitości około umierających*, które z całą powagą ten przedmiot traktuje.

Gdy osoba wyższego rzędu zachoruje śmiertelnie i żadnej już nie pozostaje nadziei wyzdrowienia, przyjmują od niej odzież, aby ją zastąpić inną zupełnie nową. W tej stanowczej i uroczystej chwili, krewni i otaczający umierającego, powinni zasięgnąć jego ostatniej woli, którą zapisują. To się odbywa z wielkim zastanowieniem i powagą. Głębokie milczenie panuje w całym domu. Rozkazy wydają się cichym głosem i rozlega się już pieśń żałoby. Gdy straszna chwila nadeszła, a chory żyć przestał, wszyst-

ko przybiera jeszcze bardziej grobowy widok; łkania i jęki rodziny, to szmer jedyny, który się słyszeć daje; posława żałośna krewnych, smutek służących, widok miejsca, wyrażają wymównie chwilę boleści i łez, i świadczą, że śmierć wydarła każdemu z nich częśćkę ich istnienia wraz z osobą ukochaną. Łzy i westchnienia to są środki jedyne przez które się żal objawia; gdy pierwszy wybuch przejdzie, zajmują się przygotowaniem pogrzebu. Ciało wyniesione do drugiego pokoju, kładzione bywa głową ku północy, a twarzą na wschód; dokoła ustawiają parawany i zasłaniają twarz umarłego gazą, aby mógł oddychać z łatwością, jeżeliby śmierć była pozorną; jest przykrytym zwyczajną swoją szatą paradną, tylko przewrótnie, spodem do góry, a rękawami w dół.

W kilka godzin po śmierci, ciało jest podjęte i oczyszczone przez najulubieńszego ze sług. Nie grzeją wcale wody ku tej potrzebie na ognisku zwyczajnym, a jest inne urządzone umyślnie na ten smutny obrząd, w części domu najbardziej religijnej i najczystszej. Te przygotowania następują po sobie z drobiazgowymi szczegółami ubrania; ucinają umarłemu paznogie na nogach i rękę, chowają się wszystkie suknie które były w użyciu jego podczas choroby i śmierci, razem z pokryciem śmiertelnego łoża. Potem przynoszą matę, którą pokrywają *veroniką* to jest prześcieradłem śmiertelnym, kawałem płótna w sześć

bretów, długim na półpięta łokcia, na którym składa się ciało.

Stosownie do pory roku, stroją go w kilka szat wierzchnich i spodnich, ale latem odziewają tylko w suknię płócienną. Jeżeli to jest kobieta, to ją ubierają w najpiękniejsze jej szaty i najświetniejsze stroje; ale te ubrania tak dla mężczyzn jak i dla kobiet kładną się nawywrót przeciwnie jak się kładnie za życia. Pasy i wstążki nie związują się lekko jak zwyczajnie; ale zaciskają się podwójnym węzłem, na znak, że się już nie rozwiążą więcej.

Po skończeniu ubrania, umarły zostaje przeniesiony do jadalnej sali, gdzie go kładną głową ku południowi. Tam zastawują mu stół ulubionemi jego potrawami, mając na uwadze, aby nie nie było z naczyń ani złoczonego, ani posrzebrzanego, ani werniksowanego, a wszystko powinno być bez żadnej ozdoby.

Zajmują się wtenczas przygotowaniem konduktu. Czterech bywa upoważnionych do rozmaitych zatrudnień.

Pierwszy przygotowuje wszystkie przedmioty potrzebne do ceremonii pogrzebowej. Drugi przyjmuje wizyty pocieszających z najstarszym sukcesorem, który zostaje pogrążony w głębokiem milczeniu. Trzeci prowadzi rachunek nieuchronnych wydatków i podarków przysyłanych przez przyjaciół. Czwarty zaś musi utrzymywać dokładny regestr wydawanych zło-

tych, srebrnych i miedzianych pieniędzy i zajmuje się przygotowaniem uczy dla zaproszonych.

Japończycy jeszcze w stanie zdrowia albo w czasie swojej choroby, objawiają dziedzicowi swemu, lub najbliższemu przyjacielowi, jakim sposobom chcą być pogrzebani; gdyż pogrzeb być może albo zakopując do ziemi, albo paląc ciało.

W klasie wyższej, trzymają ciało przez dwie doby; w innych przez dzień tylko i nie są obowiązani nosić żałoby.

Dawniej u wielkich panów żałoba wassali trwała sto dni; ale że przez nią zobowiązani są nie wychodzić z domu i wstrzymać się od użycia mięsa, ryb, płastwa i wszystkiego tego co żyło, zmniejszona więc została dla wielu przyczyn, na piędziesiąt dni, a nawet na trzydzieści pięć w mieście Nagasaki.

Gdy wszystko zostało przygotowanem do wyprawienia, *Sosu*; tak zwany główny dziedzic, zbliża się do trumny gdzie złożono umarłego, przemawia do niego, oznajmując mu że go zaprowadzi do ostatecznego mieszkania.

Wszyscy krewni żegnają się z tém martwem ciałem.

W ten czas *Sosu* w sukni żałobnej, z długą laską w rękę i mając według zwyczaju braci swoich u boku, jako starszy przodkuje orszakowi. Inni krewni postępują za trumną, za niemi idą przyjaciele, którzy

czasami wyprzedzają kondukt, aby oczekiwać umarłego na miejscu pogrzebania. Wszystkie kobiety, żona, matka, siostry, pierwsze idą za trumną po prawej stronie; żony przyjaciół i krewnych postępują w palankinach.

Ale krewni linii wyższej i starsi nie idą za pogrzebem młodszeo. Ciała osób niższego rzędu są niesione przez ich sługi. Niosący zaś krewni i przyjaciele są ubrani całkiem biało. Jeżeli kondukt jest wspaniały wielka liczba osób mu towarzyszy. Na przedzie postępuje niosący mary, na których stawia trumnę; potem postępuje drugi, niosący szkatułkę słomianą, która według zwyczaju starożytnych, kiedy jeszcze nie grzebano ciało, służyła do podpalenia stosu; za nim idą dwaj słudzy ulubieni zmarłego, potem niosący chorągiew familijną, na której jest wyobrażone bóstwo bardziej od téj familii czczone, potem niosący sztuczne kwiaty, na końcu wielkiej piki, pomiędzy którymi rozróżnić można lilję białą wodną; dalej następują chorągwie z napisami zdań moralnych starożytnych i latarnie, które zapalają nawet we dnie.

Po tym oddziale processyi idą dalej słudzy dawni zmarłego niosący wazy z kwiatami, jedne z liljami wodnemi inne z kwitnącemi marunami i wielką kadzielnicą, na której goreją pachnidła. Kapłan z akolitami i orszakiem; a na ostatek trumna otoczona najbliższemi krewnymi. Po nich krewni niższego rzędu

z przyjaciółmi domu. Dalej widać doktora i cyrulika, osoby znajome, norymona, dom i na końcu widzwie i ciekawi, którzy chcą iść za konduktem.

Postawa towarzyszących jest pełną powagi i rozmyślenia; przy tój ważnej okoliczności wszystko w nich świadczy o uczuciu głębokiego uszanowania i przyzwoitości.

Żałoba wdów jest trzyletnią, takż samo ojców i matek. Krewnych drugiego stopnia miesiący trzynaście, dla dalszych krewnych pięć, siedm i dziewięć miesiocy. Noszą takż publicznie żałobę po dygnitarzach państwa. Po Syogunie przywdziewają ją tylko dygnitarze i wielcy panowie. Uczniowie też noszą po swoich professorach; a tak w związkach natury jak i towarzyskich, szaty białe bez najmniejszego upiększenia są odzieżą żałoby.

W Japonii tak jak w Chinach jest święto doroczne na cześć nietylko nowozmarłych, ale jeszcze ich dziadów i pradziadów, których pamiątkę obchodząc składają ofiary i podarki; przygotowują się do tego przez osamotnienie, posty, modlitwy, jako też przez religijne oczyszczenia duszy i ciała.

Przez ten czas nie godzi się używać ani ryb ni mięsa, ani rozrywek ni przyjemności; ale też równie wzbroniono narażać cię dobrowolnie na jaki smutek. Wszystkie gwałtowne uczucia winne być powstrzymywane, aby się oddać jedynie rozmyślaniu o

rodzicach i krewnych, dobrodziejstwach od nich odebranych i uczuciem wdzięczności, do jakiej czują się zobowiązani.

Familije znakomite mają swój cmentarz osobny; dla innych zaś jest miejscę publiczne pogrzebu.

Pomnik wznosi się wśród czworoboku ogrodzonego, gdzie piszą się imiona, tytuły i nagrobki zmarłego. Przy wejściu do ogrodzenia grobowca, są dwie latarnie i kadzielnica gdzie się palą bezustannie kadzidła. Na prawo i lewo są wazony z kwiatami; zewnątrz przy wejściu jest mała ławka kamienna naksztalt stolika dla składania ofiar i w pewnym czasie potraw ulubionych umarłemu za życia. Ceremonia po umarłym rozpoczyna się setnego dnia i w rocznicę śmierci; odnawia się tak długo, ile istnieje ród zmarłego, który pilnie i pobożnie czci pamięć swych przodków.



ROZDZIAŁ V.

CESARZ I MIASTA STOLECZNE.

I.

Prawo wyłączające niewiasty od następstwa tronu. — Orszak wojenny cesarza.

W dynastyi Syoguna berło, które jest wojowniczem, nie przechodzi na płęć żeńską. Jeżeli następca jest małoletnim naczynają regenta. Jeżeli syn starszy słaby ciałem, albo nieudolny do rządzenia, władza ojcowska nieograniczona, przelewa następstwo na młodszego.

Straż honorowa złożona z tysiąca ludzi, strzeże wejścia do pałacu, zmieniając się co godzina.

Ceremonia otaczająca osobę cesarską jest tak wielkiej u nich wagi, że radzca-stanu zgorszył się niesłychanie, kiedy mu powiadał dyrektor Kompanii ho-

lenderskiej, że król Niderlandów za całą straż w swoim pałacu ma dwóch rycerzy na koniu, i że go widzieć można przechadzającego się po ulicach Hagi bez świty, jak osoba prywatna. Cudzoziemiec napróżno wystawiał prostotę swoich obyczajów; dowodził że Wilhelm III mógł przechodzić po całym swym kraju pieszo i sam jeden bez najmniejszego niebezpieczeństwa. „Możesz sobie dowodzić jak ci się podoba, rzekł mu na to dygnitarz japoński, ja przy tém zostanę, że to wielka nieroztropność ze strony waszego monarchy.“ Ztąd wnosić nie należy aby władza Syoguna była w ohydzie, albo żeby władzca nie był popularnym; to tylko wnioskować wypada, że w narodzie z tak żywymi namiętnościami błędy lub nadużycia władzy, mogą ściągnąć niebezpieczne usposobienie poddanych.

II.

Przyjęcie.— Sala Tysiąca-Mat.— Przedstawienie Posła.—
 Wnętrze pałacu.— Pogląd ogólny.— Damy pałacowe.—
 Orszak Cesarza w podróży.— Przygotowania, przezorność.

Zostawiliśmy naszego mniemanego posła u wrot Yedo; już czas z nim się połączyć, jeżeli mu chcemy towarzyszyć przy postuchaniu. Umieszczony w swoim domu zajezdnym, już przyjął odwiedziny uczonych i lekarzy. W dzień postuchania publicznego, przyodzia-

ny w bogate suknie haftowane złotem i srebrem, ze szpada u boku, w obszernym płaszczu jedwabnym dość podobnym do płaszcza bonzów, każe się nieść w najparadniejszym powozie ku pałacowi; tam go poprzedziły jego podarki przeznaczone dla cesarza, następcy, dla senatorów i innych urzędników i zastanie je porozkładane w salonach, które przechodzić będzie. Na ten akt, jako też na inne obrzędy przy dworze, wielcy panowie udają się w swoich paradnych norymonach. Ten dziwny pochód ma coś jednak w sobie wspaniałego. W tej okoliczności sługi niosące norymona, trzymają drągi jak najwyżej i ręce do góry wzniesione; biegną z całym sił wybrykując i pochylając się w biegu nakształt koni z bystrością strzały; taki bieg jest nadzwyczajnie nużący i używanym bywa jedynie na paradach przydwornych.

Kiedy wszyscy senatorowie i radcy stanu będą zebrani, wprowadzą cudzoziemców do sali oczekania; paziowie z ogolonemi głowami usiądą im u nog wprowadziwszy tam; potem minister cudzoziemców i radzca Nagasaki, wprowadzą ich do sali Tysiąca-Mat, a złtąd do sali posłuchania, gdzie mu będzie pozwolono powitać cesarza wschodnim obyczajem, jak to czynią sami książęta: to jest, uderzając czołem. Po tém niewygodnem powitaniu, radzca stanu przedstawi posła Jego Cesarskiej Mości krzycząc: *Kapitan Olanda!* Przedstawienie skończone, jego książęcia mość hollen-

derska może przebiegać z sali do sali dla zaspokojenia swęj ciekawości; sale są podtrzymywane słupami złoconemi.

Sufit złotolity, zdobny emaliowanemi figurami i obrazami. Pokrycie z nadworza jest z dachówki złotej, która przy blasku słońca lśni się do oślepienia. Tron jaśnieje złotem i zdobny najkosztowniejszemi dyamentami; zład więc opisanie wenecyanina Marco - Polo oskarżone o przesadę, zupełnie się usprawiedliwia. Cesarz ze swoich własnych posiadłości ma rocznego dochodu od czterech do pięciu milionów, które wydaje na utrzymanie swojego domu, swoich urzędników i swojej gwardyi. Ale w tęg świątyni bogactwa i władzy, nie ma dla miękkości obyczajów i dla zbytku gnušnego. Odwiedzający nie znajdzie tam żadnej ozdoby, ani żadnego sprzętu, oprócz miękkich mat na których się usiada. Wszystkie drzwi są pomalowane nakształt kuliss sposobem im właściwym; zdobne papierem złoconym, opatrzone złotem w miejscu okucia.

Ogrom sali i całej tęg budowy, surowa pošešność jaka tam panuje, a nadewszystko głębokie milczenie zachowane przez takie mnóstwo osób, więcej jeszcze dodaje wspaniałości i powagi jak te bogactwa i ozdoby.

Słychać z po za ażurowych parawanów, powstrzy-

mywane wykrzykniki pań i dzieci, które przyszły potajemnie przypatrzeć się podróżnym. Zwyczaj podróżne nie bronią im wcale być w pałacu i w sali postuchania; ale schronione po za temi ślicznemi parawanami, albo za przezroczystemi zasłonami, mogą wygodnie nasycić swoją ciekawość i nie tam nie przeszkadza ich podziwieniu, jak też ich postrzeżeniom których udzielają sobie wzajemnie. Nie podobnymby było wystawić przepych przyjęcia i ceremonii; liczby zbytowej osób przydwornych trudno także wyobrazić. Cesarz zwyczajnie nie odróżnia się wcale ani powierzchownością ani strojem od innych panów; tylko na uczie, ceremoniach, podróży, przygotowaniach, orszakiem licznym książąt, senatorów, urzędników i rozmaitych osób, których obowiązki powołują ku niemu. Jeżeli podróż cesarska jest kilkodniowa, oprócz oficerów i służby w orszaku tym znajdują się nawet kaci, dla wykonania niespodzianych wyroków; trumny z noszącymi je, dla nagle zmarłych; gdyż nie nie ujdzie zapobiegliwej przezorności wydających rozkazy Japończyków. Ten orszak powiększa się jeszcze gromadą starców obojjej płci i żebraków, dla tego zapewne, aby wszystkie klasy towarzyskie przedstawiły się w tej ruchomej społeczności.

Łatwo jest pojąć jakie przygotowania być muszą do takiej podróży. Długo przedtem budują do-

my naprędce po drodze, kędy przechodzić mają, i tam przesyłają potrzebne zapasy na podwodach. Cesarz i każdy książę z jego świty, powinien mieć po drodze swój główny sztab i swoich urzędników, aby ci mogli bez zwłoki stawić się na rozkazy.— Gubernator Yedo i kilku senatorów strzegą pałacu, a raczej cytadeli nad którą czuwa jeden z najmniejszych książąt. — Wigilią odjazdu Jego Cesarskiej Mości władcy Japonii, wojska w pełnej formie czekają na drodze, którą ma cesarz przechodzić; korpus od korpusu odległy o pół mili, srogie rozkazy wydane po całym kraju, aby czuwać nad pożarami, przeszkodzić wszelkim zgromadzeniom mogącym tamować przejście.

III.

Miasta stołeczne. — Miako. — Yedo i pałace cesarza. — Nagasaki. — Detsima, wyspa sztuczna. — Oasaka.

Miaściami cesarskimi nazywają miasta wyłączone z pod praw feudalności i bezpośrednio zależące od cesarza.

Z pięciu takich miast japońskich, dwa, Yedo i Miako, są uważane za miasta stołeczne.

Miako jest stolicą starożytniejszą, położoną w rozkosznej i uposażonej od przyrodzenia dolinie, dłu-

gięj na ośm kilometrów a na cztery szerokiej. Życie tam jest rozkoszne dla szczególnego klimatu, powietrza, wody i wegetacji. Ta starożytna osada pierwszą jest w państwie co do przywileju swojej dawności, a drugą co do znaczenia swego. Kilka rzek sąsiednich przerzyna ją i obiega wśród malowniczego kraju i zielonych pagórków. Ogół ludności w Miako składa się ze 486,000 laików i 52,000 kapłanów, nie licząc w to liczego dworu Mikady, o którym potem mówić będziemy.

Yedo jest położone między 35°—32° szerokości północnej i leży na obszernej dolinie przy odnodze, obfitującej w ryby, raki morskie i ślimaki. Odnośna ta jest tak płytka, że do miasta okrętami dopłynąć nie podobna, wyładowują je o milę albo dwie odlegle.

Trudno jest oznaczyć obręb miasta; według opowiadania Japończyków, aby Yedo obejść dokoła, potrzeba jakoby dwadzieścia jednej godziny czasu, co daje się wyliczyć na dwadzieścia jedną milę obwo-
du; przypuszczenie możebne; bo domy są nisko budowane, musi być ich zatém więcej.

Tłumy zapełniające ciągle ulice przechodzą wszelkie wyobrażenie; hałas z tego naludnienia jest ogłuszający.

Ze strony miasta morze rozwija się w półkole; nie ma ni murów ni wałów; jest poprzerzynamém

rozstawionemi harmatami i szańcami, na których posazdane drzewa; te szańce nie tak dla obrony miasta jak dla przecięcia pożarów; wielka rzeka przerzynająca Yedo, przychodzi tam od zachodu i wpada do portu. Jedno znaczne ramie téj rzeki otacza zamek cesarski, a dzieląc się na pięć gałęzi, na których pobudowano mosty, wpada również do odnogi. Wiele też wpływa na powiększenie nadzwyczajnej ludności, mnóstwo urzędników i składających orszaki znakomitszych osób. Ludność w Yedo dochodzi do 1,800,000 mieszkańców.

Ta stolica daleko porządniej zbudowana jak inne miasta japońskie a szczególnie Miako; gdyż ono się powiększało nieznacznie i w długich przerwach czasu. W niektórych kwartałach odbudowane na nowo od czasu pożarów, które pochłaniały niekiedy seciny mieszkań; ulice jego krzyżują się prostokątnie. Mieszkańcy pogorzeli mają prawo zajmować miejsca opróżnione z warunkiem tylko zabudowania się pod linią. Jak we wszystkich innych osadach państwa, domy są małe i niskie; ale jest wielka liczba przepysznych pałaców w Yedo.

Pałac cesarski przedstawia na pierwszy rzut oka widok doprawdy, czarodziejski. Jest częścią zamku olbrzymiego mającego mil pięć obwodu, otoczonego fossą i wzniesionego nad miastem.

W części wewnętrznej téj rezydencji znajduje

się nietylko gmach Syoguna i następcy, ale pałace wszystkich radców państwa, gubernatorów prowincyj i ich rodzin. Gmach samego władcy kraju zwany Fanmatz, położony na najwyższym miejscu, panuje nad wszystkimi otaczającymi go pałacami; nad nim jest wieża czworogranna kilka piętrowa zadziwiającej białości. Dachy są bardzo strojne i ozdobione złotonemi smokami; poza niemi ciągną się sady, ogrody i gaje, nie nie brakuje do przepychu i wykształconego wschodniego smaku.

Na stronie zachodniej wielkiej wyspy Kiusiu wznosi się Nagasaki; handel tam jest ożywiony, mieszkańcy przemysłni. To miasto jako węzeł jedynej łączącej Japonię z obcemi krajami, przepelnione jest przybyszami ze wszystkich stron kraju, kupcami, uczonemi i ciekawemi.

W środku rozległej odnogi napełnionej okrętami dla której jest portem, wznosi się wysepka w kształcie wachlarza; otoczona bazaltowym murem, przytyka do miasta mostem zawsze strzeżonym; długość tej wysepki jest 185 metrów a szerokość 70. Na tej wąskiej przestrzeni cisną się domy, magazyny, usługujący, statki komisantów holenderskich. Jedna ulica przerywa wyspę w jej rozciągłości, jeden ogród botaniczny, jeden plac chorągwi, to cała ich przechadzka. Pod żadnym pozorem Holendrzy nie mogą wejść do miasta, chyba

za wyraźném wezwaniem rządu. Nawet w Datsima żaden japończyk nie może mówić z cudzoziemcem bez świadka policyi. Datsima nie winna naturze; jest to wyspa sztuczna, którą cesarz Jyemita kazał urządzić w r. 1635 dla Portugalczyków, którym niedowierzał, gdy ich wygnanie nie było jeszcze uchwalone. Tam to cudzoziemskie mrowie zostało zebrane pod okiem wiernego gubernatora i najłatwiej było czuwać nad niemi. Później nieco gdy się przekonano, że Portugalczycy z łona téj zatoki wzniecali zarzewie wojny politycznej, wygnano ich z tego ostatecznego przytułku, aby na ich miejsce osiedli Holendrzy, którzy najprzód zajmowali aż do wyspy Firato, gdzie z nędznej rybackiej wioszczyzny zrobili strojne miasto. Tam śliczne domy zbudowane na wzór europejski, świadczyły o zamożności mieszkańców.

Lecz dnia jednego przyszedł rozkaz do dyrektora holenderskiego, aby te domy przed zachodem jeszcze słońca zburzone zostały, za to, że na ich szczycie były napisy roku pobudowania ery chrześcijańskiej. Cesarz zniszczył je przez nienawiść ku téj wierze. Od tego to dnia Holendrzy za jedyny przytułek mieli wyspę Datsima. Kiedy architekci zapytywali cesarza jaki mają nadać kształt téj wyspie, Jyemita za całą odpowiedź pokazał im swój wachlarz. W Japonii ta ładna zabawka jest

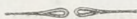
dopełnieniem stroju; ona zmienia kształty i kolory w rękę kobiet, księży, żołnierzy, rolników, kupców i cesarzy, stosownie do ich klasy i znaczenia. Pokazując więc wachlarz jako wzór siedziby cudzoziemców, władzca miał na celu wyrazić też przez to, że ich nie obdarzał wcale stałym pobytém, a tylko chwilowem do niego prawem. Dla wyjaśnienia téj myśli, tém lepiej wyspa Faktoryi jest im udzieloną za pewną opłatą, wcale nie przez skępstwo, którego Japończycy nie mają w swym charakterze. Jest to niecofnioną ich zasadą aby cudzoziemcy żywi, czy umarli, nie posiadali ani piędzi ziemi w ich dziedzinie; bo Holendrzy przez czas długi mieli morze za jedyne miejsce pogrzebu. Na usilne dopiero próby, dano im kawał ziemi na cmentarz, za który choć małą bardzo cenę opłacać muszą, aby nie zapominali że i tam nie mogą mieć prawa własności.

Oasaka równie jak Nagasaki jest we władaniu cesarza cywilnego. Cesarz duchowny posiada Miako z jego przyległościami. Oasaka ma dwóch gubernatorów, którzy rządzą na przemianę w mieście, gdy jeden znajduje się u dworu.

Położenie Oasaki nad brzegiem morza i punkt centralny państwa jaki zajmuje, zrobiłyby ją miejscem najbardziej handlowém w Japonii. Wszystkiego tam jest tak obficie jak tanio, żywności i towarów. Rzeka Yedogana przebiega miasto w ca-

tę jego rozciągłości, krąży w niem za pośrednictwem kanałów, których urządzenie dopomaga handlowi. Strojne mosty z drzewa cedrowego służą do połączenia. Niektóre z tych mostów mają do pięćdziesięciu albo do sześćdziesięciu łokci długości. Oasaka jak Paryż ma wiele mieszkańców ciągłych i przybywających. Wielu bogaczy nęconych przyjemnością pobytu, stale tam zamieszkuje. Sztuki piękne, zbytek, wszystko to powiększa ruch i wydatek.

Miasto jest wspaniałe, strzeżone przez cytadelę, urządzoną na jednej z pochyłości i mające milę obwodu; liczy ono więcćj jak pięćset tysięcy mieszkańców. Jest tam dwóch prefektów, jeden rządzi miastem, zupełnie nie zależny od gubernatorów politycznych, którzy rządząc na przemiany po lat trzy, udają się potem ze sprawozdaniem do cesarza.



ROZDZIAŁ VI.

RELIGIJA I KAPŁANI.

I.

Papież czyli Mikado. — Jego dochody. — Cześć mu wyrządzana. — Jego naczynia i odzież. — Jego żony i dwór. — Jego wieczerza. — Odzież Mikady. — Jego kapłani. — Ludzie nieba.

Papież japoński którego oni zowią Mikado, zajmuje zupełnie oddzielny kwartał w Miako, ku jego północy opasany wałami i fossami. W tym samym kwartale jest wielki pałac z cegły w którym zamieszkują Syoguny, kiedy ten cesarz cywilny odwiedza cesarza duchownego.

Pod pozorem jego bezpieczeństwa Syogun utrzymuje go w tym warownym zameczysku, w którego obrębie jest dwanaście ulic i garnizon silnej straży,

obowiązany go pilnować. Jeżeli polityka każe go usuwać od prawej dziedziny; Syogun czuje się zobowiązanym dostarczać na przepyszne jego utrzymanie i ustępować mu dochodów z Miako i okolic jego, również i z bogatych tego miasta przynależności. Oprócz tego wielka jeszcze summa wydaje się ze skarbu na utrzymanie jego; ma jeszcze prawo przedawania tytułów honorowych, choćby to było samemu cesarzowi; co mu też nie mały zysk przynosi.

Nieporównane jest uszanowanie jakie mu okazują, jest to prawdziwa cześć bóstwu należna, jaką odbiera ten potomek bogów i półbogów, jak gdyby istotnie pochodzenie jego było nadludzkie. Sam on swoją osobę nie mniej uważa i miałby siebie za skażonego, gdyby się dotknął stopami ziemi; „bo słońce nawet niegodne świecić nad jego głową“ Zład więc jak Papież w naszej katolickiej stolicy w czasie wielkich ceremonij religijnych, jest noszonym w lektyce na ramionach sług swoich.

Jego włosy, broda i paznogie, ucinane podczas jego snu, prawdziwego czy udanego, chowane bywają za relikwie. Mikado ma zawsze same nowe naczynia u swego stołu jak dawni mocarze Meksyku, z którymi w obyczajach Japonia widocznie ma coś wspólnego; te naczynia zawsze są łuczone po uczcie; to także sposób podtrzymania handlu i oprócz

tego pochlebia jeszcze jego świętej próżności i utrwała uszanowanie otaczających. Biada temu kto by po tych ustach boskich śmiał tknąć ustami swojemi czaszy, filiżanki lub talerza; zbrzękłoby mu gardło, usta, a możeby i umarł nawet, takie mają przekonanie.

Tak się też dzieje z odzieżą tego boga; gdyby się kto odważył włożyć ją bez wyraźnego na to pozwolenia, byłby sparaliżowanym a przynajmniej spuchłym.

Ten król kapłanów ma w udziale jedną prawą żonę a dwanaście innych kobiet. Liczba jednak żon drugiego rzędu jest nieograniczona. Wspaniałość jego dworu, przechodzi aż do rozrzutności. Każdego dnia przygotowują przepyszną wieszczę w dwunastu pokojach jego pałacu, a kiedy oznaczył w którym z tych dwunastu pokojów będzie ucztował, wtenczas wszystkie zbytkowe i wytworne potrawy zgromadzają mu na stół.

Uczta odbywa się przy dźwięku ogromnej orkiestry, która jest dla nich bardzo harmonijną, a dla nas tylko się hałaśliwą wydaje.

Mikado wybiera dziedzica z pomiędzy swoich synów prawych, a matka tron z nim podziela, jak u sułtanów państw mahometańskich. Po śmierci władcy, dwór wynosi na tron jego następcę, a na tym tronie nie ma miejsca prawo wzbraniające następstwa płci żeńskiej; nie uważają tam ani

wieku, ani ptci za nieudolne, ztąd teŝ w historyi duchownych władców Japonii, widać często kobiety i dzieci na tronie. Prawo to ustanowioném zostało od czasów sławnéj Zingu; czasami nawet wdowa po zmarłym monarsze, jeŝeli jest jego blizką krewną, może przyjąć koronę.

Uroczystoŝcie oŝenienia się Mikady, szczęśliwego rozwiązania jego ŝony, wybor mamki dla dziecka, są powodem uczt przechodzących przepychem wszelkie pojęcie.

Co zaś do ubrania duchownego monarchy, to jest bardzo skromne. Na tunice czarnej jedwabnej suknia czerwona welniana, po wierzchu sutana z długim ogonem jedwabnej krepy bardzo cienutkiej, oto strój jego. Ubranie jego głowy jest trójgraniaste na wzór wielkiego Łamy z manipularzem, podobnie jak u mitry biskupiej albo u tyary rzymskiego Papieŝa.

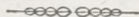
W Miako jak w Rzymie, kaŝda klasa kapłanów nosi udzielne ubranie. Ich postawa jest niewymuszona, a dwie szable lśniące u pasa, świadczą o szlachetności rodu. Głowa podgolona na przodzie, sandały, cały ten strój nie jest wcale ładny ale powaŝny. Przy wielkich ceremoniach mają płaszcze z ogonami nadzwyczajnie szerokie.

Ubiór dam przydwornych w Miako nie podobny wcale do ubiorów innych znakomitszych kobiet.

Suknie ich podobne do naszych szlafroków, są także szerokie, gustownie przykrojone i ozdobnie oszyte materyą albo haftem najwyszukańszym.

Te damy mają jeszcze pod spodem drugą suknię w kraty, a między temi dwiema tunikę. Włosa ich podniesione do góry, coś nakształt à la Medicis albo à la Stuart, horyzontalnie są przypięte od końca do końca trzema albo czterma wielkimi złotemi szpilkami, stosownie do swego stopnia urodzenia. Na nogach mają sandały greckie, na szyi skromny naszyjnik z koralu; co zaś do służebnic, ich ubranie jest niewykwintne; żaden kamień zdobić ich nie powinien.

Wszyscy kapłani Mikady są takiego wysokiego urodzenia jak i on sam; posiadają swoje majątności, gdzie przebywają część roku, dzielą się na kilka klass. Syogun jest członkiem nielicznej klasy pierwszój i nosi tytuł pierwszego oficera dworu duchownego. Ta klasa, sama tylko dzieli z Mikadą przywilej policzenia się w poczet Bogów. Skutkiem tego tytułu cesarz świecki po śmierci odbiera cześć bóstwa. Inni w porządku duchownym zajmują rozmaite posady i dostojenstwa, a wszyscy oni zaszczycają się tym szumnym tytułem *człowiek nieba*.



II.

Religija Sintos, najdawniejsze wyznanie bałwochwalcze japońskie, czyli cześć przodków. — Budeizm. — Istność najwyższa Kami.

Aż do roku 63 po Chrystusie, Japończycy znali jedynie *Sintos*, cześć przodków, bohaterów rozmaicie podzielonych którym oddawano hołd tradycyjny. Ta religija krajowa, bardzo skromna w swoich obrzędach, może być zarazem uważaną jako poga-nizm i deizm; gdyż Bóg najwyższy rządzi według nich w niebie; on zaleca czystość duszy, cnoty naturalne religijne, jako też posłuszeństwo władzom krajowym.

Świątynia starożytna wystawiona temu bogu, świadczy o prostocie obyczajów; gdy tym czasem świątynie Buddy oślepiają przepychem i wspaniałością. Dachy w świątyni *Sintos* nie są ani z dachówki ani z miedzi, ale po prostu z sitowia. Te świątynie małe, ale starannie utrzymywane, żadnych nie mają obrazów; bywa tam zawsze wielkie zwierciadło; ono jest godłem przenikliwości Istoty - Nawyższej, której wejrzenia przenikają aż do gruntu serca człowieka, odkrywając zło w kryjówkach duszy tak, jak odkrywamy plamy na obliczu naszym we zwier-

ciadle. Kaptani téj religii nie mają wcale korony kapłańskiej i z ubioru swego niczem się nie różnią od laików. Jedyłą oznaką ich godności są dwie szable, a przy ważnych obrzędach odznaczają ich długie suknie i czapki mniej lub więcej wyższe, w miarę ich godności. Małżeństwo nie jest im wcale zabronione.

Prowincya Ise jest miejscem gdzie wiara Sintos jest w czei najdawniejszej. Strzegą jęj z całą usilnością od zepsucia czasów. Tak jak dobry mahometanin stara się choć raz w życiu odwiedzić Mekkę, tak pobożny sintasta, chce choć raz przed śmiercią widzieć świątynię Ise.

Pierwiastkowe święta téj religii są bardzo dziecinne. Obchodzą zwyczajnie *dzień roku* który przypada w Lutym, gdyż Japończycy liczą w porządku księżycowym. Ich miesiąc bywa na przemian złożony z dwudziestu dziewięciu i trzydziestu dni; każdy trzydziesty trzeci miesiąc u nich jest przestępny i dodają go do roku bieżącego. Potem następuje *święto lalek* na cześć młodych dziewczeczek; święto znowu *Choragwi* na cześć młodych chłopców, poświęcając ich do władania bronią; *Święto zwierciadła* w czasie którego to godło wszechwiedzy Istności-Najwyższej, obnoszonem bywa z paradą po ulicach.

Wybierając się w drogę, sintaści nie zaniedbują pójść po modlić się w świątyni. Tłómacze przywią-

zani do faktoryi Datsimy, przez grzeczną pobożność idą błagać swego boga o opiekę nad swymi sprzymierzonymi żeglarzami, w porze kiedy okręta odpływają z Batawii do Japonii.

Ceremonija do chrztu podobna, ma miejsce w obrębie świątyni. Rodzice nowonarodzonego podają trzy imiona z których kapłan poświęcający wybiera jedno; ale ono jest tylko temczasowe i może być trzy razy zmienione: w dzieciństwie, w wieku młodzieńczym i w wieku dójrzałym.

Trzy dni w miesiącu, oznaczone są dla ceremonialnych odwiedzin, które są w rzędzie obowiązków religijnych.

Wstrzemięźliwość od mięsa, jest bardzo zwyczajną w Japonii, nie jest ona jednak w przepisach religii Sintos, jak rozumieli niektórzy podróżni; ten zwyczaj można raczej przypisać niedostatkowi tych żywiołów z przyczyn topograficznego położenia kraju; a wyjątki religijne co do rzezi jucznego bydła zdają się tylko wprowadzone ze względu rolnictwa.

Łąd japoński był już dosyć zaludniony i złe skutki byłyby nieobrachowane, gdyby rolę obracać na pastwiska dla wykarmienia bydła, kiedy w kraju dosyć jest dla mieszkańców ryb i zwierzyny. Co do tychżywności krajowych, mogą ich wszyscy używać w każdym czasie bez skrupułów; a kiedy się zdarzy że Holendrzy sprowadzą woły do Batawii, to panowie japońscy

z Nagasaki nie dają się bardzo prosić i w porę pośpieszają na najlepsze kaski. Wieprzowina nie jest wcale wyłączoną z użycia, ale zwierzęta te znajdują się tylko w okolicach Nagasaki. Chociaż Japończycy chętnie jedzą swinię, mają jednak wstręt do zabijania wieprzów; tę czynność uważają za zhańbienie i spełniają ją tylko garbarze, którzy należą do najniegodniejszej kasty, na którą są zrzucone wszystkie takie czynności i obowiązki katów.

Buddeizm jest religiją pochodzącą z Indostanu, która została panującą na wyspie Cejlan, w całym terytoryum indyjskiem, w Tybecie, a nawet w obszernym kraju chińskim; stała się także wyznaniem większej części wysp japońskich, dokąd przeniesioną została od korejczyków, a ci wzięli ją z Chin. Wyznawcy jej podzielili się na wiele sekt. Budda w Japonii ma wielką liczbę świątyń, ołtarzy i wizerunków, którym wierni przypisują rozliczne cuda. Nie przeszkadza ona jednak żadnemu z wyznawców do stariej wiary ojców, której nie zachwiała wcale. Wszyscy Japończycy zostali wiernymi wyznaniu Sintos, ale ogromna ich liczba przyjęła do tej wiary zasady pewnej sekty buddaizmu.

Diabolo, Ecclesiam Christi imitante! wołał odważny misyonarz Ś-ty Franciszek - Ksawery w oburzeniu swoim przeciw obrzydłej czci fałszywych bogów. Sakramenta a nawet spowiedź, posty, piel-

grzymki, ofiary, kazania, cześć relikwii, a nakoniec wszelkie obrzędy buddeizmu mają takie powierzchowne podobieństwo do katolicyzmu, że gdyby obszernie rozpostrzeniona religija indyjska nie panowała na 600 lat przed Chrystusem Panem, sądzićby można, że to tradycya wschodnia wiary rzymskiej.

Wierni obrzędów Buddy są wzywani na modlitwę rano, wieczor i w południe odgłosem wielkiego bębna, który się daje słyszeć z jego świątyni w okolicach.

Bębnienie to zaczyna się od silnych i powolnych uderzeń, potem pędzonych, a nakoncu znowu tak powolnych i mocnych jak z początku.

Imię *Kami* (Pan) pisze się rozmaitemi charakterami, stosownie do tego komu je nadają Japończycy, czy to swoim zwierzchnikom, czy Istocie-Najwyższej, którą sobie przedstawiają jako stwórcy i zachowawcę świata całego. To właśnie była przyczyna, że niektórzy pisarze rozumieli iż ci wyśpiarze nie wyznają w rzeczywistości Boga. Z wyrazem *Kami* w Japonii, bywa jak z wyrazem *lord* w Anglii.

Kiedy Anglik czy Japończyk chce mianować bóstwo słownie czy na piśmie, jeden używa wy-

razu *lord* drugi *Kami*, *the Lord Pan*; gdy zaś używa jako tytułu dodaje zawsze nazwisko n. p. *lord Brougham*, *Fitsen no Kami Pan Fidsen*.

III.

Mniszki żebrzące. — Świątynie.

W przejściu z góry *Fakone* podróżny napotyka mniszki żebrzące zawsze młode a często ładne. Czepiają się one norymonów prosząc o jałmużnę; lecz gdy im się prędko ofiaruje, nie sądzą aby wypełniły już swoją misję i długo jeszcze w ślad idą. Są to córki kapłanów gór. Ich postawa jest skromna, odzież ochędóżna i głos poważny. Nie będziemy rozwiązywać drażliwej kwestyi tyczącej się obyczajów tych dziewic; regułą ich jest pilnować świątyni sąsiedniej i opatrywać wszelkie potrzeby usługujących w niej bonzów; a jak nigdzie nie ma w Japonii żebraków i niedołęgów których widok pobudza litość albo odrazę, to dziewice te są cierpiane z obowiązkiem płacenia haraczu, kapłanom wielkiej świątyni w *Ise*.

Świątynie Japońskie są obszerne i wielkiej wspaniałości. Posągi bogów kolosalnej wielkości. Obrzędy są wspaniałe; a dogmata religijne nie bronią wcale wyszukiwać nieśmiertelności na ziemi.



ROZDZIAŁ VII.

KOBIĘTY I MALŻEŃSTWO.

I.

**Ważność stanowiska kobiet w społeczności japońskiej.—
Ich odpowiedzialność.— Ich odwaga.— Panny honoro-
we.— Odwiedziny coroczne.— Zamilowanie Japończyków
do czytania; romans moralny.**

Wbrew wszelkim zwyczajom wschodnim, ko-
bięty w Japonii mają rzeczywistą powagę towa-
rzyską.

To twierdzenie usprawiedliwia się dostatecznie
faktami historycznymi, udziału jaki mają w pano-
waniu na tronie Mikadów, co ich najbardziej w po-
wadze podnosi. Gdy będziemy dalej mówić o histo-
rykach japońskich, przekonamy się z opisu boha-

terki Zingu, o zdolnościach ich politycznych i prawodawczych, a podobnych przykładów wiele wyczytać można w rocznikach krajowych. Japończycy mają jedną prawą żonę i nie trzymają jęj w zamknięciu jak inne azyatyckie ludy. Ta powaga towarzyska kobiet, do wielkich często zmusza ich ofiar; bo one, co za nadto uciążliwem byłoby naszym damom, odpowiedzialnemi są za postęпки mężów swoich.

I tak czy mąż się zadłużył, czy przestąpił japońskie Quievrin pani sama odwiedzi wschodnie Clichy, srogie *argastulum* tego-spokojnego Rzymu; czy on popełnił jaki występек albo zbrodnię, czy on na karę śmierci zasłużył, czy umknął od kary pieniężnej przez wybycie majątności, jego małżonka jako współniczka życia, powinna zaspokoić znieważoną społeczność i spełnić karę sądu, gdyby to była śmierć sama.

Przez czas prześladowań religijnych, wiele kobiet wytrzymało męczeństwo za małżonków swoich z godną do uwielbienia odwagą, odrzucając wszelkie oznaki politowania.

Za to w naszych najbardziej ucywilizowanych towarzystwach, kobiety nie odbierają takiej czci i poważania jak w Japonii.

Skoro się żeni jaki książę, albo pan przydworny, naraża siebie z tego powodu na niesłychaną rozrzutność. Buduje pałac dla swojej przyszłej małżonki,

przeznacza jój szereg domów, stosownie do jój urodzenia i majątku, i daje jój orszak złożony ze stu najmniej, a czasami ze dwiestu kobiet, które nie mogą mieć żadnych stosunków za tym obrębem. Panny honorowe są podzielone jakby na bataliony najmniej po szesnaście, mając każdy nad sobą ochmistrzynię. Kolory sukien odróżniają te kobiece zastępy. Jeden ma naprzykład suknię czarną z zielonemi wstęgami; drugi suknię zieloną z czerwonemi wstęgami. Wszystkie są z pomiędzy bogatych i znakomitych wybrane; przytém najlepszego wychowania i szlachetnego obejścia się. Rodzice ich mieszczą tam na lat dwadzieścia albo czasami na całe życie. Ale jeżeli chcą wyjść za mąż, ich panowie wybierają im szlachcica, ze swojej świty odpowiedniego im we wszystkiém.

Raz w ciągu roku, wielkie panie wybierają się w odwiedziny do swoich rodziców; wtenczas to przepych i wystawa bywa nadzwyczajna. Orszak ich składa czterdzieści czy piędziesiąt dam niesionych w przepysznych palankinach, bardzo podobnych do naszych dawnych lektyk, lecz daleko bogatszych i zdobniejszych z wierzchu i wewnątrz w złoto i kosztowne malowidła; a pokojówki towarzyszą pieszo z miną poważną i skromną postawą.

Te kobiety japońskie tak różniące się od Chińskich, lubią się jeszcze zatrudniać czytaniem; zład

więc księgozbiór ich składa się z wielu tomów, gdzie koniecznie być powinien romans historyczny, opowiadanie smutnego końca Nisiono-Kisaki małżonki pewnego mikady z czasów starożytnych, która mu była niewierną i o to przekonaną została. Zdaje się, że to jedna z jej orszaku opisała te wypadki, ubarwiając je po swojemu. Mężowie od wieku do wieku, każą to przedrukowywać dla zbudowania żon swoich. Inne dzieło uważane także za konieczne dla tych pań, jest pod tytułem: *Kurei - Kesi - Fukuro*. Tytuł ten składa się z trzech słów z których Kurei znaczy *małżeństwo*, Kesi *nastienie maku*, a Fukuro *worek*. Mak z którego jak wiadomo wyciąga się opium, jest tu wziętym jako godło obfitości, tak dla mnóstwa ziaren jakie wydaje, jako też ze względu narkotycznych skutków swoich; a więc tytuł tej książki może się tłumaczyć w taki sposób: *małżeństwo obfitości*.

II.

Odzież kobiet japońskich.

Nie można sobie wyobrazić nie bogatszego, nad ubiór pań japońskich. Głowa jest ubrana bardzo skromnie, ale nie bez ozdoby i załolności. Stawa jaka się rozeszła o zbytku wschodnim co do Japonii, wcale przesadzoną nie jest. Mężczyźni są odziani

tkaniną złotą, srebrną, jedwabną jak w Chinach, Persyi i Indyach; kobiety cudnie harmonizują z ich bogactwem, strojąc się w powiewne szaty krep, muślinów i haftów. Suknie są bardzo leciuchne w lecie, zimowe zaś są ciepło uszyte z wata i jedwabiami.

Wiadomo że u nich bogactwo i gust odróżnia się wielkiem množstwem sukien razem włożonych. Ta ilość dochodzi od pięciu do dwunastu. Podróżny za dotknięciem się do nich, przekonać się może, że mógłby ich dwie albo trzy wmieścić do swojej kieszeni; bo wszystkie te razem suknie więcej ważyc nie mogą, jak cztery albo pięć funtów.

Nasze jedwabne tiule, nasze najcieńsze muśliny, nasze gazy nie mogą iść w porównanie z delikatnością sukien paradnych pań japońskich.

Szata sama spodnia, jest jednokolorowa biała lub niebieska i zastępuje miejsce naszej niezbędnej koszuli; jedynym środkiem przytrzymania sukien jest pas szeroki tak długi, że może dwa razy najmniej opasać i związuje się na dwie kokardy i długie spadające końce. Węzeł ten powinien być bardzo wielki; młode dziewczęta noszą go z tyłu pasa, a zamężne kobiety na przodzie.

Mężczyzni są także opasani i zakładają za pas rozmaite przedmioty; jakoto: szablę, bo każdy Japończyk nosi jedną, a wielcy panowie dwie, wach-

larz, fajkę, kapciuch i szkatułeczkę z lekarstwami.

Suknie męskie i żeńskie są bardzo otwarte na piersiach i nie noszą weale ani halsztucha, ani chustki na szyi.

Od czasu wyładowania Portugalczyków, Japończycy uprawiają tytuń, który nazywają odtąd tabacco; kobiety także palą fajki które są tak jak w Chinach bardzo malutkie. Rękawy u sukien są bardzo szerokie, a u młodych dziewic spadają aż do ziemi prawie.

Jeżeli nam strój Japończyków śmiesznym się wydaje, oni też mają pełne prawo z nas żartować, widząc ubierających się tak długo i z takimi drobiazgowymi szczegółami.

Strój nasz dla kobiet jest obcisty, bez żadnej zmarszczki na opiętym stanie zasnurowanym niepostrzeżonemi dziureczkami, haftkami malutkimi, i zabójczymi szpilkami.

Nogi i ręce są także w niewoli za pomocą kruczków, dziurek i guzików. Na ubranie głowy nowy kłopot ze szpilkami i związkami. Panowie nie są też szczęśliwsi od dam; czyż im nie potrzeba z wdziękiem zawiązać chustki na szyi; czy mogą się obejść bez szpilek, jakby pozazdrościli kobietom tej broni. Czy ich suknie nie są tak obciste i Langueville nie dostarczaż cienkich balystów?

Chociaż pani japońska nosi razem dwadzieścia sukien, wdziewa je przecież za jednym razem, a to

wcale jest mniej utrudzającym, niż to mnóstwo krochmalnych i garnirowanych dodatków naszych dam europejskich.

A dla mężczyzn, co tylko noszą jedną lub dwie suknie z tuniką, najłatwiej włożyć jedną po drugiej, aby zupełnie być odzianym; ztąd też Japończycy jak słowo rzec, już ubrani i rozebrani; aby tylko rozwiązali pas, opadną, suknie i rękawy.

Pasy u kobiet japońskich są szerokie, według stanu i możności zdobne złotem, srebrem, perłami i drogiemi kamieniami. W miejscu koleczyków i szpinek, mają tak zwane *Kreole* z najkosztowniejszych pereł i najdelikatniejszej roboty.

Damskie *karaw* czyli palto, jest także używane w tym kraju; znajdują i dla niego miejsce między innemi sukniemi, stosownie do pory roku. Po wierzchniej szacie i ogonie na stóp kilka długim, poznaje się dostojęństwo osoby.

Bogaty czy ubogi, mężczyzna czy kobieta, każdy ma wachlarz mniej lub więcej upiększony i bogaty.

Kobiety wysokiego czy niższego rzędu, chodzą z odkrytymi głowami, tak na powietrzu, jak i w domu. Mają jednak na zimę, rodzaj czapek na przednią część głowy, z materyi białej, wátowanych, podniesionych po bokach, spiętych pod brodą bardzo oryginalnych i ładnych.

Mężczyźni chodzą z odkrytą głową i żeby się

uchronić od palących promieni słońca, wszyscy używają parasolów.

Osobom wysokiego rzędu paziowie przykrywają ich dostojne głowy. Parasole pań mają kształt w pół zwiniętego deszczochronu; nieco nachylony naprzód nad oczyma, jest w nim jakby małe okienko oblamowane taśmą, wpuszczające powietrze i światło.

Europejczyk śmiałyby się do rozpuku, widząc choćby na rysunku tę dziwną postać kobiety ze spuszczoneym daszkiem posuwającą się pod kierunkiem pazia albo służącego; ale przeciwnie, nie razi to wcale, w kraju gdzie te zwyczaje wraz z innymi śmiesznymi dla nas, są jednego rodzaju i stanowią harmonizującą całość wyższej ukształtowanej cywilizacji, upoważnione powszechnym użyciem i nacechowane wspaniałą godnością pochodzenia starożytnego; tambyś patrzył z podziwieniem na świat obcy dla ciebie, nie mogąc jednak zawyrokować czy słusznie mu być takim lub nie.

III.

Kobiety zamężne i młode dziewice japońskie.— Kobiety swobodne.— Rozwód, cudzołóstwo.— Historia księżny Firato.— Kobieta oddalona przez męża.

W ulicach i domach japońskich, łatwo cudzoziemiec rozróżni zamężne kobiety od pań, po zębach czarnych, zawiązaniu pasów i farbowaniu ust, które

bywają aż fioletowe, gdy za wiele położą różu; są to cechy kobiet zamężnych, bardzo je zdobiące w oczach małżonków, ten róż wydobywa się z *kar-tami* pospolitój.

Co do obyczajów kobiet w Japonii, dostrzedz można jak w całym starym świecie swobody prawie symonistom właściwej. W Europie naprzykład związki nieprawe ledwo od lat trzydziestu cierpiane zostały, jako też małżeństwa nie dobrane i na los-szczęścia, które się teraz tak upowszechniły. W Ja-ponii urządzenie w tym względzie jest bez wielkich za-chodów. Rodzice którzy mają więcej córek jakby sobie życzyli, oddają je od lat czterech, czy pięciu na dwór wytwornych paniczów dworskich, w ro-dzaju niewolnic dla wychowania.

W piętnastym czy szesnastym roku nadają im z wielką ceremonią tytuł *kobiety wolnej*. Nie są jednak przez to wydane na życie bezrządne, gdyż po niejakiem czasie te kobiety znakomitego haremu, znajdują bardzo przyzwoite partye.

Prawo rozwodzenia się służy tylko ludziom klas-sy niższej. To się usprawiedliwiać daje tém, że panowie mogą mieć żon drugiego rzędu ile im się podoba, a żona prawna przyjmuje ich dzieci za swo-je. Japończycy przy ożenieniu się nie uganiają się za wielkim posagiem, z obawy, jak powiadają żeby

kobięty z tego dumne nie były i zuchwałe aż do robienia wymówek.

Aby mężów témbardziej niezależnymi uczynić, zostawione im jest prawo karania żon za najmniejsze przestępstwo. Oskarżyć ich może o niewierność sama tylko rozmowa półgłosem z obcym mężczyzną, a w takim razie życie ich już jest w niebezpieczeństwie.

To prawo tém surowiej się wykonywa im to się dzieje na wyższym szczeblu społeczeństwa.— Damy honorowe i służące dzielą te kary, jak to było z księżną Firato, którą mąż kazał ująć z jej dwiema współniczkami przestępstwa i zamknąć w trzy kufry ćwiekami nabite; gdzie ich spotkała taka śmierć na jaką nie podobna zastąpić.

Kobięta wzgardzona od męża, jedyną ma tylko ucieczkę w żebractwie; jakiby nie był powód jej usunięcia, powinna chodzić z odkrytą głową; a podróżny spotka ją na drodze wyciągającą rękę po jałmużnę.

IV.

Małżeństwo.— Podarki narzeczonego; pośrednik, registr, rewers.— Wyprawa; z czego się ona składa.— Wzajemne podarki narzeczonej.

W Japonii są dwa przewodniki czyli formularze dla ceremonij ślubnych. Jeden ma tytuł *Tome-Tori*

Fiofo-ki przeznaczone dla osób wyższych; drugi *Kesi-Fu-kuro*, ten ostatni przeznaczony dla rolników, rzemieślników, kupców; według niego to, opisywać będą zwyczaje przy tych ceremoniach, a dalej obyczaje przyjęte przy związkach małżeńskich wyższego rzędu. Teraz więc mówić będziemy o trzech klasach wyżej wymienionych i zobaczymy porównyując zwyczaje japońskie z powszechnie przyjętymi w Europie, do jakiego stopnia u nich zachowana jest grzeczność i przyzwoitość.

Najważniejszy stopień etykiety zależy na podarkach, jakie narzeczony winien jest ofiarować rodzicom swojej narzeczonej. Te podarki składają się z trzech, siedmiu, dziewięciu albo dwónastu artykułów, stosownie do majątku małżonka. Są to przedmioty srebrne, albo monety, zwoje materyi kolorowej albo innej, pęk *nosi* t. j. pijawek skalnych zasuszonych, miarkę soczewicy morskiej, dwie albo trzy pary kaczek dzikich, dwa leszcze na półmisku, dwie miski *sake* to jest piwa ryżowego. Posel niosący te podarki, ustawia je starannie w miejscu nato przeznaczonem w domu narzeczonej. Stawi na podstawkach z drzewa werniksowanego, mniej lub więcej kosztownego, stosownie do możności. Posłaniec ten jest zawsze pod przewodnictwem *pośrednika*; tak to nazywają wspólnego przyjaciela, który zmówił małżeństwo; ten przemawia w taki to zobowią-

zujący sposób do rodziców narzeczonej: »Taki to jest bardzo uszczęśliwiony, że dają za żonę córkę jego synowi, z tej przyczyny przysyła te podarki z życzeniem jak najlepszego zdrowia.»

Służący który odbiera podarki, oblicza je podług przysłanego rejestru, zupełnie jak rejestr który zwykle posyła nasi kupcy z towarami; oznajmuje swemu panu że wszystko w całości. Poślaniec i pośrednik wprowadzeni są wtenczas do pokoju, gdzie zastawiona smaczna zakąska z potraw stosownych do ich stanu, potem ugaszczają ich herbatą i fajką.

Jeżeli poślaniec i pośrednik jest z klasy niższej, wtenczas gospodarz domu wychodzi ich przyjąć, oddaje rewers który wyliczając przyjęte podarki kończy się w taki sposób: »Podarki wyżej wymienione przyjęte zostały przez takiego to, który wzaajemnie trwałego zdrowia życzy takiemu to.»

We trzy dni potem reprezentanci narzeczonego odbierają wzajemne podarki, których wartość równoważy z wartością odebranych. Pośrednik kiedy najlepiej wynagrodzony, odbiera dwa jakie naczynia srebrne, zwój materyi na płaszcz paradny i sześć liber pięknego papieru, a każdy ze sług trzy rulony monety i librę pospolitego papieru.

Wyprawę narzeczonej robią u jej rodziców. Ona się składa z długich sukien jedwabnych, wатовanych, na zimę z pięciu szat ślubnych. Pierwsza na dnie

białym, haftowana złotem i srebrem, a inne kolorowe. Suknie wielkich pań są z materyi bardzo kosztownej, często kraciastej. Suknie ich letnie są w wielkiej liczbie. Dodają do tego maty, kołdry, rękawiczki; kobierce, kotary, jedwabne ubrania głowy, pasy, serwety i jedną kołdrę na dno palankina; dalej jeszcze worek z mieszaniną pszenicy, otrębi, traw suchych, których się używa do gotowni. Portfel zwany *santok* zawierający paczek zębodłubów, kilka związek cienkich sznurków papierowych dla przytrzymania włosów, lusterko, małą szkatułeczkę z lekarstwami. Druga część wyprawy składa się z zapasu dobranego papieru, instrumentu muzycznego, igieł, teki i kompozycyi z *kani*, do czernienia zębów. Ta ozdoba tak upowszechniona w wielu częściach Azyi, w Japonii służy właściwie kobietom zamężnym; niektóre z nich czekają piérwszej brzemienności, aby sobie pozwolić tego zbytku; inne zdobią się zaraz po zaręczynach. Japonki są pospolicie ładne, ale cery tak bladziej jak Chinki. W niektórych prowincyach używają jako upiększenia właściwego zamężnym, nietylko czernienia zębów, ale wyrrywają brwi i tém podobne robią nadużycia w porządku przyrodzonym; co uważają za oryginalność podobającą się.

Pomiędzy rozmaitemi cackami odznaczającemi się w wyprawie, znajdują się dwie małe lulki, kot z kar-

tonu i małą szabelka z białą pochwą, co wszystko Japończycy uważają jako środek uchronienia się od mnogich złych duchów i zarazy. Japończycy przypisują tę własność szablom, które noszą u pasa; nie tyle więc ich mają przy sobie dla obrony przeciwko napastnikom, co przeciwko złym duchom.

Wzajemne podarki narzeczonej, oddawane po jej zamężciu, są zawsze w stosunku do tych które odebrała. Składają się z paczków monety złotej i miedzianej, z rozmaitych małych gracików. Każdy paczek jest ozdobiony kawałkiem *nosi* i opasany sznurkiem symbolicznym, a wyrażającym grzeczność, którym etykieta przypisała kształt i kolor.

Każda skrzyneczka czy pudełko zawierające podarki, jest obwinięte workiem z płótna zielonego albo ciemnoszafirowego w herby familii, z pękiem *nosis* przy zamknięciu.

V.

Przenoszenie wyprawy do domu weselnego.—Znaczenie symboliczne motyla w Japonii; motyl samiec i motyl samka.

Kiedy wszystkie podarki zostały przygotowane, pośrednik i jego małżonka już o tem uprzedzeni, wybierają dzień dla przeniesienia tego wszystkiego do domu narzeczonego.

Regestr jest dokładnie wypisany i wystawiony na tacy werniksowanej. Pośrednik obowiązany jest przyjmować. Poślaniec i niosący, uczestowani są *sake*, to jest zupą szczególnie z niego przyrządzoną na tę uroczystość, i wynagrodzeni według wartości podarków. Potem tegoż samego dnia obchodzą się ślubowiny, ale bez przewodnictwa Kapłana.

Wyprawuje się po prostu tylko jedna służąca po narzeczoną; dama w domu poufała przyjmuje ją i stawia na stół ucztę pożegnalną.

U nas motyl jest godłem niestałości. Nie tak się dzieje w Japonii; mają go za godło wierności, również jak synogarlica jest wyobrażeniem miłości trwałej i podzielanej.

My widząc motyla przelatującego z kwiatka na kwiatek zwykliśmy mawiać: „Niestały jak motyl.“ Japończycy głębiej się nad tém zastanawiali i wniknęli w obyczaj życia tego różnobarwnego owadu, tej najpiękniejszej ozdoby muzeum historyi naturalnej. My sądząc z pozoru, uczucie miłości i prawdziwą czułość, wzięliśmy za pożądlivość do kwiatów, zapatrując się jak zmienne są gusta ku nim tego śliczniuchnego owadu; złąd zawyrokowaliśmy, że on kocha jedynie kwiaty i kocha ich wiele.

Winniśmy się zarumienić zważywszy swoją omyłkę.

W historyi naturalnej na całym wschodzie, jak

też i w Japonii zauważano, że motylki latają zawsze w parze i że kończą swoje istnienie w miłośnym uścisku.

Oto właśnie dla czego motyle przewodzą na obrzędach ślubnych w Japonii; krajowcy ich uważają za gołdo słodkiego jarzma himenu i dla tego to zaczynając od uczyty pożegnalnej u narzeczonej i przez cały czas ceremonii, duże młode dziewczyny noszą tytuły motylków samca i samicy i podają zaproszonym to niezbędne *sake* w karafkach, albo strojnych imbrykach, zdobnych obrazem motyla. (*) Te karafki są bardzo szerokie w szyjce, a rodzaj malowanego na niej motyla, poznać można po gatunku roślin odmalowanych na naczyniu.

Motyła męskiego oznacza szyszka nasienna albo kwiat męskiej jodły, gdy tymczasem na karafce samicy są liście jodły i dwie cytryny krajowe, które są z rodzaju cytryn i pomarańczy razem połączonych w swoim gatunku.

Ucho imbryka jest także zdobne motylem wymalowanym na papierze jakby łupina cebuli i przeciągnięciem dziewięciu obwodami ze sznurka białego. Ta

(*) U greków *νυμφη* znaczy małżonkę, a *νυμφιος*, małżonka. Pierwszy z tych wyrazów znaczy motyl, widać jaką zgodność panuje w tém między Japończykami, a starożytnymi.

liczba jest uważaną w Japonii, jako u Pitagorejczyków i Kabalistyków, jako najdoskonalsza, bo zawiera w sobie trzy razy trzy.

Młode dziewczęta, które są mianowane motylami, ubrane są w suknie z długimi ogonami które chodząc unoszą zręcznie, Te obie dziewice, panna młoda i dama towarzysząca, mają głowy ubrane zupełnie odmiennie; długie warkocze w tył odrzucone, wygładzone i powiązane starannie. Motyl samiec idzie poprzędzie napełniając puhary zaproszonych. Motyl samka, nieodstępnie im towarzyszy trzymając się lewéj jego strony.

VI.

Przygotowania u narzeczonej.— Przybycie osób weselnych, talizman od czarów panny młodej; jéj strój.— Scena moździerzy.— Przyjęcie małżonki; latarnia.

Wszystko już w pogotowiu w domu narzeczonego, ustawiony cały przybor, filiżanki do herbaty, półmiski, miseczki, imbryczki, porządki do fajek, mnóstwo świec i pochodni rozmaitej wielkości. Orszak weselny przybywa w swoich norymonach; najprzód żona pośrednika, potem panna młoda, która starannie pamięta zawsze, żeby mieć w swoim powozie rodzaj amuletu czyli talizmanu od czarów, zwanego *mamori*.

To są wyobrażenia bóstw ze złota lub srebra,

albo z innego jakiego metalu. Potem przybywa ojciec panny młodej, a pośrednik ich wyprzedził. Zwyczajem jest nieodmiennym zapalić wielki ogień u drzwi domu rodziców panny młodej, skoro tylko ona go opuści; to pochodzi jeszcze z czasów dawnych mitologicznych japońskich, sprzeczki niby księżycy ze słońcem.

Panna młoda odziana jest w białą szatę, która tam się używa nie jako godło niewinności, ale jako szata żałoby którą przyodziewa wychodząc od swojej rodziny, dla której uważa się już za umarłą od dnia przejścia swego pod opiekę małżonka. Głowa jej okryta zasłoną przypomina nam nasze zakonnice. Z jednej i z drugiej strony domu stary sługa ze starą służącą tłuką w moździerzach piérogі ryżowe; skoro tylko spostrzegą zbliżający się norymon panny młodej, podwajają szybkość tłuczenia i wołają: „mężczyźnie tysiąc lat, kobiecie dziesięć tysięcy lat; jest to życzenie długiego zycia, dla małżonków; sposób tego życzenia oparty na pewnym ich podaniu religijnem, że jakoby był żuraw co żył lat tysiąc i żółw co żył lat dziesięć tysięcy.

Gdy norymon panny młodej przybędzie między dwa moździerze, starzec wsypuje swój starty pirog do moździerza stariej i zaczynają tłuc razem z podwojoną szybkością.

Z tego robią zaraz ciasto i pieką dwa wielkie połączone piérogі, które chowają starannie. Pozostałe

odrobiny wysypują do zupy przeznaczonęj na obrzęd weselny; a półmisek przedstawiający dokładnie scenę moździerzy, jest najgłówniejszą ozdobą téj uczy. Pan młody wychodzi w szatach paradnych przyjmować swoją młodą żonę.

Kładzie z lekka rękę lewą na drążku norymona, a panna młoda wysuwa woreczek ze swemi ulubionemi bóstwami, przez małe boczne okienko. Małżonek bierze te bogii oddaje słudze, która ma obowiązek powiesić w sali gdzie ma być uczta. Przed panną młodą niosą zapaloną latarnię pomalowaną w jej herby.

Wtenczas właśnie małżonek widzi po raz pierwszy tę młodą osobę. Dawniej istotnie bywało to po raz pierwszy; chwila stanowcza była przy téj latarni, przy której światło zdarzały się czasami zerwania związków. Wtenczas to odsyłano narzeczoną, a małżeństwo się zrywało; ale teraz nie ma tego zgorzienia, które przestraczem napełniało rodziny; użycie złowrogiej latarni, niema już miejsca w klassach wyższych, gdzie nie używają nawet pośredników, bo małżeństwo układa się zwykle kiedy dzieci są jeszcze małe. Małżonek zresztą bywa pocieszony jeżeli mu się żona nie podoba; może sobie przybrać tyle kobiet ile sam zechce. W klassach niższych ten zwyczaj jest także znany i prawa małżonka przyswaja skwapliwie potomstwo z żon ubocznych, gdyż jej po-

waga i cześć zależy na liczbie dzieci jakich jest matką przybraną, czy naturalną. Jedna z towarzyszek panny młodej prowadzi ją do sali gdzie się święcą gody i pan młody idzie przy niej.

Skoro tylko usiądą, służący podaje im miseczkę pełną *sake*: jest to forma i oznaka dobrego życzenia. Małżonkowie dziękują skinieniem głowy, ale nie piją; wtenczas to dziewica przedstawiająca motyla samiec, stawia karafkę symboliczną przed panną młodą; motyl żeński bierze ją po chwili dla napelnienia w przyległym pokoju. Piją często *sake* ciepłe, ale wszystkie inne napoje podają się zimne przy tym obrzędzie, który razem jest i zaręczynami i ślubem; zobowiązanie małżeńskie odbywa się powstając przy stole i pijąc trzy razy nawzajem ze swoich filiżanek.

VII.

Związek małżeński u ważnych osób.—Stół godowy, potrawy.—*Sake*; zielona herbata.—Związki pokrewieństwa.

Uwielkich panów małżeństwo odbywa się takimże sposobem, tylko z niektórymi odmianami. Przez dziwne podobieństwo, widzieć można u panów japońskich obyczaj starożytności klassycznej, który się jeszcze przechował aż do wieków średnich. Rzymianie mieli swego dziwostęba *paranymphe*. Był to mło-

dy chłopiec który prowadził pannę młodą, do jej małżonka *conjux*. W czasach późniejszych u panujących familii, obowiązek ten spełniał wybrany z panów do odwiezienia księżniczki z domu rodzicielskiego do domu jej małżonka; a wiec w arystokracji państwa podślonecznego dziwostłem jest dama, która czuwa pilnie, aby panna młoda nieuchybiła obrzędowi weselnym. Ztąd więc stosownie do obyczajów, trzy filiżanki stawia się jedna na drugą na trójnogu. Panna młoda bierze wierzchnią przytrzymuje w obu rękach, tam wlewają sake, którego skosztuje zaledwo trzy razy i oddaje małżonkowi, który pije tymże sposobem. Taka ceremonija odbywa się także z drugimi dwiema filiżankami, które się stawia na powrót odwrotnie, wierzchnia pod spodem. W klassie prostej, dwie są tylko filiżanki i to motyl samiec trójnog małżonkom stawia.

Przy państwach młodych pali się pochodnia woskowa w kształcie kolumny ściętej obaloněj. Nie należy przy tym obrzędzie ucierać knotu, byłoby to złą wróżbą; skoro tylko knot się nadpali, odmieniają pochodnię.

Potrawy bywają podawane w misach głębokich zakrytych; w miejscu naszych piramidalnych półmisków do deseru, stawia tace z figurami symbolicznymi, z drzewami i zwierzętami. Wszystko to ślicznie ułożone i ubrane cukrami i przysmaczkami.

Podają na stół rozmaite gatunki ryb, jarzyn, ryżu, przyrządzonego różnemi sposobami; ogórki smażone w sosie sakowym; każdemu gościowi podają się małe miseczki nakryte z potrawą; potem następuje wielki półmisek z kremami i galaretami, dalej stawia się małe miseczki nakryte z zupą gotowaną z kaczki dziękiej; pijawki skalne, ryby i jarzyny, znowu, oprócz tych, co były podawane uprzednio; na ostatek małe sardynki i soczewica morska.

Sake bywa nalewane pięć razy i każdą razą przynoszą dodatki podbudzające apetyt jako to: pająki morskie gotowane, siekanie z wielkiego raka morskiego, ułożone w naśladowaniu tego skorupiastego płaza; ryba świeża z sosem cząbrowym, siekanie z bekasa, naśladowując także kształt tego ptaka i mlecze ryb.

Nakoniec nalewają gościom do szklanek *zinrak*, herbatę tartą zieloną. Wszystkie naczynia są gliniane aby mogły być zbite po uczcie jak to czynią, jak opowiadałem, u dworu Mikady po każdej uczcie. Tym sposobem ci książęta chcą dowieść, że jeżeli w jedzeniu i potrawach zachowali umiarkowanie pradziadów swoich, to czynią to wcale nie dla podłego skępstwa, a czując co winni bogactwu i urodzeniu, nie lękają się wcale wydatków. Japończycy dają temu obrzędowi nazwanie: *układ pokrewieństwa*.

Ta ceremonija odpowiednią jest jak widzimy na-

szym zaręczynom. Wszyscy weselnicy już się napili z jednego kubka, którego pochód tryumfalny wskazywał pośrednik końcem swego wachlarza. Wszystko się kończy powinszowaniami.

Wtenczas podarki panny młodej bywają wręczone panu młodemu przez jedną z dam, razem z życzeniami. Te podarki składają się na niskim stoliku.

Pośrednik podaje małżonkowi przyklękając szablę z osobną ceremonią, o czém zaraz powiemy.

VIII.

Zmiana stroju.— Uczta,— Ofiarowanie szabli.— Wyrażenia od których się należy wstrzymywać w czasie weselnych obrzędów.

Skoro spis podarków został oddany panu młodemu, on go czyta i dziękuje za każdy przedmiot z osobną; ze swojej zaś strony, daje dwie suknie pannie młodej, zrobione do jęj figury; jedną na czarnym dnie, drugą na czerwonym.

Jedna z kobiet prowadzi ją do jęj pokoju i obleka w nowe ubranie. W tęj chwili przynoszą każdemu z gości półmiseček z filiżanką zupy, jako też dwa półmiski jeden gliniany, drugi z drzewa werniksowego; na pierwszym dwie śliwki solone; na drugim dwie małe sardynki suszone, potęm dwie duże grzan-

ki na półmisku, tak że nie trzeba większych dla jednej osoby. W pokoju udziałnym, dla panny młodej i dla jęj jednej towarzyszki, nakryto na małym stoliku, dają jęj teź same potrawy z tą różnicą, że podają ryź w formie miseczki przewróconej; inne panny jedzą teź w pokoju osóbnym. Po tej uczcie piją herbatę tak mocną jak tylko można, i krewni panny młodej zabierają się do odjazdu. Ten wyjazd następuje dopiero po oddaniu szabli, które się w taki sposób odbywa. Ta broń mniej lub więcej bogata, zdobna, położona na tacy przed ojcem narzeczonej; ten co ma ją przyjąć, postępuje na środek sali, pan młody teź za nim. Międy ludźmi wysokiego rodu, ta ceremonia odbywa się z formułami bardzo drobiazgowymi; mniej ich bywa w klassach niższych.

Jeżeli teśc jest niższego dostojenstwa niż pośrednik; to on na siebie przyjmuje tę ważną część ceremonii; w innym razie on prosi pośrednika, aby go wyręczył. Oddaje wtenczas szablę na tacy temu upoważnionemu pośrednikowi, rekojescią ku jego prawej ręce; skoro tylko niosący postąpił kroków kilka, dla oddania panu młodemu, ten uprzedzając go, postępuje i siada pośrodku sali; tam przyjmuje broń na tacy. Tutaj to właśnie podziękowania i uwielbienia nad tą bronią, jęj kształtem, oprawą, bogactwem, nie mają końca; zresztą ta zbyteczna grzeczność Japończyków, pochodzi więcej z serca jak z obrzędu; dać

podarek i przyjąć, równą jest przyjemnością dla nich i pochodzi ze wzajemnej uprzejmości.

Podawca przykłęka, krzyżuje rękę lewą na prawą, bierze szablę z tacy którą pan młody postawił przyjmawszy i podaje mu obiema rękami, trzymając lewą ręką za rękojeść. Pan młody przyjmuje ten podarek z wdzięcznością, odchodzi do osobnego pokoju, przypasuje ten oręż odpiawszy swój własny, który nosi u pasa; a wracając, nim usiądzie nowe składa podziękowania swemu teściowi. W niektórych domach, przedstawiają wszystkich sług narzeczonej, aby ich poznała; a po ślubie rodzice zamężnej przesyłają nowe życzenia i nowe podarki małżonkowi. Te podarki składają się z beczki sake, ryb i wiązek *nosi*, potem następują wzajemne podarki z listami podziękowalnymi od państwa młodych.

Rodzice panny młodej byli odprowadzeni przy odjeździe, aż do ostatnich drzwi, przez córkę i rodziców małżonka. Pochód oświecają słudzy aż do domu z zapalonymi latarniami; po czém panna młoda miewa długą mowę do członków swojej nowej rodziny. Jest wiele wyrażeń najpospolitszych, których się nie używa przy tej okoliczności, z obawy aby nie były złąprzepowiednią dla małżonków; takie są: *Pożegnać, odejść, odepchnąć, odestać, odebrać, zmienić, rozwód, niestałość*; i wiele tym podobnych;

mogą być uważane jako przymówka, albo powód rozstania.

Bardzo często pan młody po skończeniu obrzędu, teźże jeszcze nocy udaje się do domu rodziców swojej żony.

W takim razie rodzice zameżnej przychodzą z nią bawić, a posyłają po nich sług w paradnych ubiorach niosących strojne i jasne latarnie, aby oświecić pochod i odprowadzić ich do domu.

IX.

Pokój małżeński; dwa łoża.—Dwanaście sukien na dwanaście miesięcy.—Odwiedziny i zabawy.

Pokój małżeński jest ozdobiony dwóma zupełnie jednostajnymi łożami. Łoże panny młodej jest usłane z jej wyprawy. Skoro już jest gotowe, ona bywa odprowadzoną przez jedną z kobiet wyznaczoną na usługi. Tażsama kobieta wprowadza tam małżonka. Między sprzętami tego pokoju, znajduje się koniecznie taca, na której stoi *sambo* to jest piramida z ryżu bitego i dwie filiżanki do picia zimnego sake.

Tu motylki jeszcze nie skończyły swój roli. Dwie te dziewice z karafkami w ręku napełniają jeden z kubków. Małżonek pije pierwszy i oddaje ku-

bek małżonce, która go naśladuje, potem pije znowu i stawia kubek na miejsce, a panny honorowe oddalają się. Tej pierwszej nocy jedna z zaufanych kobiet panny młodej nocuje w pokoju przyległym; ale tam wchodzi pocichu i jakby się nie domyślano jej bytności. Nazajutrz po letniej kąpieli, podają młodym małżonkom skromne śniadanie, na dwóch razem zsuniętych stoliczkach. W tym czasie służąca, albo służący pana młodego w towarzystwie sług panny młodej, przybierają pokój i ustawują sprzęty młodej pary; są to etażerki, stoły, biórka i inne meble kunsztownej roboty. Wspaniałe suknie wyprawne rozwieszono na szaragach, z kąd błyskają bogactwem materji, pięknnością, zbytkiem i przepychem haftu.

Suknie te są zastosowane do pory roku i ztąd więcej jeszcze mają ceny; jest ich dwanaście, wypada więc na miesiąc po jednej. Pierwszego miesiąca młoda męzatka nosi suknię niebieską szytą w gałęzie jażminu i bambusu, drugiego miesiąca suknię koloru wody morskiej w kraty, na której wyszyte gałęzie i kwiaty wiśniowe; na trzeci miesiąc światło-różową, na której są gałęzie wierzbowe i wiśniowe; suknia czwartego miesiąca jest szaro-perłowa; na tej sukni jest wyszyta, odmalowana lub wyhaftowana kukawka, która jest ptakiem dobrej wróżby u Japończyków i w hieroglifach ja-

pońsko-chińskich czy chińsko-japońskich. Na piąty miesiąc jest to szata blado-żółta z haftowanemi liśćmi kosaczów i innych roślin wodnych. W szóstym miesiącu suknia światło-pomarańczowa, na której wyszyte melony; to wyobrażenie przypomina porę dżdży-stą, która się właśnie w tym miesiącu zaczyna; suknia siódma jest biała, szyta w rzutki z purpurowych dzwoneczków rośliny tak zwanej *kunotis*, której mleczyste korzenie, są bardzo poszukiwane w medycynie. Smakosze w Azji wschodniej używają rośliny téj jako środka oczyszczającego, mieszając z gniazdem jaskutek salanganekich. Ośmego miesiąca suknia różowa rzucana w liście rośliny *mimosii* t. j. śliwki japońskiej; dziewiątego miesiąca jest fioletowa, zdobiona kwiatem *matrykary*. Dziesiątego miesiąca suknia oliwkowata, haftowana w pokosy zboża poprzerzynanego jakby ścieżkami. Jedenastego miesiąca suknia jest czarna, przedstawia wyobrażenie brył lodowych i sopli, przez podobieństwo wielkich mrozów, które panują w téj porze roku. Dwunasta i ostatnia koloru purpurowego, naszyta znakami symbolicznemi, wyrażającemi wielki chłód. We trzy dni po ślubnym obrzędzie młoda mężatka idzie odwiedzić swoich rodziców, którzy ją przyjmują najpyszniej. Potém odwiedza rodziców swego małżonka; w czasie jój u nich pobytu, ci przesyłają podarki jój rodzinie, na pamiątkę jój

odwiedzin. Dwoje sług płci obojój obowiązani są odprowadzić ją do domu małżonka.

Pierwszych dni po zamążpójściu, odwiedziny są tak liczne, że młoda mężatka musi mieć przy sobie sługę, któraby jej niedopuszciała umrzeć z głodu; gdyż przyzwoitość nie dozwala jej jeść przy osobach odwiedzających; ta służąca wybiera chwilę sposobną, aby jej oznajmić że już pora wyjść do drugiego pokoju dla posiłku.

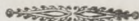
Rodzice, chociażby nie mogli towarzyszyć obzędom weselnym, odbierają również podarki z *sake*, pierogów ryżowych i ryb. W czasie bytności córki u rodziców, ci szlą podarki mężowi z przysmaczków i *sake*. Po jakimś czasie młoda mężatka w towarzystwie swojej teści albo jakiejś nie młodej osoby, odwiedza wszystkich tych, od których sama odbierała podarki, dziękuje im i wzajemne robi przysługi.— W dni siedm po spełnieniu tych wszystkich zajmujących acz drobiazgowych formuł, rodzice zamężnej zapraszają do siebie zięcia z czterma czy pięciu przyjaciółmi na ucztę, którą się im zięć nieco później wywzajemnia; tę zabawę ożywia już szczerą wesołość, przy większym zbliżeniu się i zażyłości.

X.

Pochodzenie kobiet wolnych z Simonoseki.

Wypadek jeden z dziejów Japonii w czasach stanowczego przesilenia, dał początek wprowadzenia tam nowości, której pobłażać musi słabość ludzka. W czasie kiedy opiekun przywłaszczył tron młodemu prawego Syoguna, ten prześladowany ogniem i mieczem, uciekać musiał i kryć się z całym swoim dworem, mnóstwem księży i kobiet mu nieodstępnych. W tej ucieczce jakoby utopił się ze swoją mamką, czy zniknął; damy z jego orszaku, przybyłe do Simonoseki, nie mając żadnych środków utrzymania, zostały tam i zachowały tytuł tradycyjny *iorutsi*, który dzielą dotąd z dwunastu kobietami pobożnych związków Mikady; są to kobiety wolne Simonoseki. Godne współczucia ich nieszczęśliwe pochodzenie i upadek, otacza ich niejaką powagą w tym ich udziałnym kole towarzystwa; są jeszcze podziały i nazwania jako to; *Forteca zburzona i ośm konderyns* i t. p. (*).

(* Moneta 20-tu gr. polskich.



ROZDZIAŁ VIII.

NAUKI, LITERATURA, SZTUKI PIĘKNE.

I.

Nauka języków i zamiłowanie do nauk w Japonii.

Te, chociaż tak niedawne przebywanie Amerykanów w zatoce Yedo i postrzeżenia ich nad Japonią pod względem umysłowym, przekonały, że mieli do czynienia z narodem najucywilizowańszym i najzdolniejszym z całej Azji.

Amerykanie znaleźli pomiędzy oficerami do nich wysłanymi wielu, co umieli czytać i pisać po angielsku i po holendersku. Jakby na przekorę ich odosobnienia się od innych narodów i na dowód że po dwakroć byli z nimi w stosunkach, Japończycy dziwnie są świadomi co się dzieje na świecie. Holandia dostarcza im regularnie dzienników, pism, ksiąg i t. p. Każą z nich uczyć języków w zakładach,

bardzo podobnych do naszych szkół, gdzie też ich rząd obznajamia ze wszystkimi ważnemi wypadkami historyi współczesnej.

Kiedy admirał morz Chińskich Cecile, na czelę oddziału Francuzów odwiedzał port Nagasaki, nadzwyczajnie się zdziwił gdy pierwszego dnia, kiedy o przybyciu jego uwiadomiono rząd japoński, pośpieszyli tłumacze, którzy chociaż nie umieli wprawdzie mówić po francuzku; ale znali ten język do tyła, że z nadzwyczajną chciwością wzięli się do kopiowania wszystkiego, co tylko znaleźli pisanego, czy drukowanego; rozporządzenia, rozkazy na okręcie, a nawet rubryki niewypełnione.

Komandor Perry przekonał się dokładnie z jaką chciwością Japończycy chwytają nowoście naukowe i prace genijuszów cudzoziemskich. Jeden z panów japońskich upoważniony do traktowania z nim we względzie politycznym, zapytał go coby myślał o okręcie, wynalazku P. Erierson i przekonał go, że miał bardzo zdrowe wyobrażenie o tym systemacie; a mało Anglików i Amerykanów mogłoby mu dotrzymać placu rozumowaniem. Pojęcia te zdały się komandorowi bardzo upowszechnione między arystokracją wyspowa.

Gdy umarł jeden z morskich żołnierzy fregaty *Macedończyk*, Amerykanie prosili władzy miejscowej o pozwolenie przyzwoitego chrześcijańskiego pogrze-

bu w ziemi. Japończycy zgodzili się z warunkiem, że otworzą trumnę aby mogli widzieć zmarłego; ale nowy był z nimi kłopot, gdy zasypali dół i położyli kamień na grobie, na którym było wyrażone imię, wiek i godność zmarłego. Jeden z policyantów przytomny temu obrzędowi, wyczytał na nagrobku, że nieboszyk był Irlandczykiem, trzeba więc było dać szczegółową wiadomość władzy japońskiej, kogo właściwie pogrzebiono na ich ziemi; bo wiedzą to dobrze że Irlandya należy do Anglii a nie do Stanów Zjednoczonych.

II.

Chronologija, astronomija, znaki zodyaku; rok japoński, kalendarze.

Jeszcze przodkowie pierwszego władcy i założyciela Japonii, Zenmu, mieli bardzo rozległe wiadomości astronomiczne i chronologiczne. Dowodem tego są tablice historyczne, które od nich mamy i które dowodzą, że sposób jakim liczono lata, był zgodny ze sposobem liczenia państwa chińskiego; zapewne on pośrednio czy bezpośrednio ztamtąd powziętym został. Historya chińska wyprzedza przynajmniej o dwadzieścia wieków roczniki japońskie; a przez długi przeciąg czasu, Japończycy bez wątpienia przyj-

mowali nauki od tego wielkiego ucywilizowanego kraju, im sąsiedniego i przystępnego jedynie; na to sami się oni zgadzają. Ta wyższość umysłowa praoców Zenma, w oczach niewiadomych i prostych Japończyków, podniosła ich do godności bóstwa. Łatwo domyślić się, że ta powaga dopomogła ich planom politycznym i ustaliła ich wziętość na całym Archipelagu Wschodu Słońca na 660 lat przed erą chrześcijańską.

Japończycy również jak Chińczycy nie mają ery stałej aby oznaczyć lata, muszą obliczać sześćdziesiętny przeciąg czasu, który cyklem zwać będziemy, dla łatwiejszego objaśnienia rzeczy. Obliczając go według rachuby astronomiczno-wschodniej i kombinując z rokiem wstąpienia na tron każdego Cesarza, ten rok służy im za wskazówkę minionego czasu, jak Olimpijada u dawnych Greków.

Takim sposobem nie trudno oznaczać w pamięci daty historyczne; a że Japończycy tak są przywiązani do swojej narodowej przeszłości, tak starają się znać dokładnie porządek wielkich wypadków w dziejach swojej ojczyzny, albo jój dotyczących, każdy więc z nich ma u siebie, a często nawet przy sobie, obrazy i kalendarze historyczne, chronologiczne i genealogiczne.— Nauczyć się tego wszystkiego na pamięć byłoby to cudem prawie, bo człowiek zaledwo dójść może powoli do téj znajomości

przez czas i przyzwyczajenie, zacząwszy od najmłodszego wieku, w którym wszystkie imiona i daty wyciskają się jakby na wosku na świeżej pamięci.

Niech mi czytelnik wybaczy, że chcąc tu objaśnić następne ciekawe wiadomości, wprowadzam suchą materję o tym sześćdziesiątym cyklu, co służy za skazówkę czasu prawie wszystkim ucywilizowanym narodom Azji. Ten sposób liczenia wprowadzony do Chin przez Hoang-ti w roku 2637 przed Chrystusem, wynika z kombinacyi dwóch rozmiarów czyli cyklów, z których jeden dzieli się na dziesięć oddziałów a drugi na dwanaście.

Pierwszy przeciąg czasu obejmuje pięć żywiołów, które u Chińczyków dwojako są uważane, jako żywioły rodzaju męskiego i żeńskiego; a u Japończyków uważane są jako brat starszy i młodszy.

Pierwszy żywioł *drzewo*; starszy w stanie natury, młodszy kiedy zostało ścięciem i używalnym.

Drugi żywioł *ogień*; starszy kiedy jest uważanym w stanie pierwiastkowym, jak naprzykład piorun, młodszy kiedy jest w połączeniu, jak naprzykład w palącym się stosie albo pochodni. Tak też co do innych żywiołów n. p. *ziemia*, jak jest w stanie dziewiczym, *minerałów* w stanie natury i wody żywej, źródlanej i biegnącej potokami deszczu: im to należy prawo starszeństwa; ziemia zaś garnearska, mi-

nerały spławione, woda w bagnach, stojąca, albo studniowa, nazywa się linią młodszą téj rodziny.

Drugi cykl z dwunastu jego częściami, formują znaki zodyaku astronomicznego wspólne dwóm narodom.

A więc ten wielki przeciąg czasu czyli cykl sześćdziesiąty, oblicza się kombinując znaki zodyaku i tak rozdzielone żywioły, biorąc ich po parze, aż póki nie zejdą się razem, a wypadnie jedno przemienie pięć razy, drugie sześć. Z sześćdziesięciu takich kombinacyi zastosowanych do czasu, za pomocą oznaczeń zodyakalnych, wypływa ów wielki cykl zwany dla tego sześćdziesiątym. Przystosowują to nawet do oznaczenia miesięcy, dni i godzin ale to w znaczeniu czysto astrologicznym.

Cheąc wiedzieć jak są oznaczone daty sześciu wielkich świąt Japońskich, tak to objaśnim: nie wyłączając miesiąca przestępnego, cykl księżycowy zawiera pięć lat, a cykl godzinny składa się z pięciu dni. W taki sposób cykl dzienny formuje tydzień z sześćdziesięciu dni i każdego razu, gdy się on rozpoczyna jest święto dnia; ztąd sześć dni solennych bywa do roku; są one pochodzenia buddeicznego prosto z Indyi.

Rok zwyczajny czyli urzędowy, zaczyna się wtenczas gdy u nas wstępuje słońce w znak ryby, to jest około 18-go Lutego. W życiu zwyczajnem mianu-

ją miesiące po prostu kolejno ich numerując, pierwszy, drugi miesiąc, i t. d. Nie będziemy śledzić Japończyków w ich systemie często modyfikowanym, co do roku księżycowego i słonecznego; opowiemy tylko o ich kalendarzu o tyle zmiennym, o ile organizacja ich kraju jest nieulegającą odmianie.

Ku końcowi ostatniego stolecia, upowszechniły się więcej u nich nauki matematyczne i astronomiczne, ztąd wynikły i odmiany w kalendarzu. Ale zamieszanie w chronologii nie ustąpiło jednak; nie przestają mówić raz tak, drugi raz inaczej, o czasie jakiego ważnego wypadku n. p. o sławném spaleni się Miakko, że ono przypadło w dziesiątym *kuansei* (peryod pośredniczy) w czterdziestym piątym, siedm-dziesiąt czwartego cykła, w dziewiętnastym panowaniu stu dwudziestego cesarza duchownego i w dwónastym czterdziestego drugiego cesarza świeckiego; wszystko to się mówi chcąc wyrazić, że rezydencya najwyższego władcy była spustoszoną przez ogień w roku 1788.

Zodyak japoński jest ten sam co u Chińczyków. Słońce u nich ustępuje z kolei ze znaku Myszy, do znaku Byka; potem w znak Tygrysa, potem Zająca, dalej Smoka, potem Węża dalej Konia, Barana, Małpy, Koguta, Psa i Dzika.

Rok japoński ma dwanaście miesięcy jak nasz. Pierwszy miesiąc w języku poetów i w języku którym

mówią na dworze Mikady, nazywa się *miesiąc miły*, gdyż wnoszą, że bardzo ścieśniają węzły przyjaźni podarki i odwiedziny, które są wielkiem zajęciem się dnia pierwszego w roku, w całej Azyi wschodniej. Nazwanie drugiego miesiąca jako epoki największych chłodów, jest *ten w którym podszywa się odzież*; trzeci z powodu wracającej wiosny bardzo wczesnej pod tym stopniem szerokości, nazywa się *zmartwychwstaniem*; czwarty miesiąc *deutzia* nazwanie kwiatu odpowiedniego jażminowi. Dalej idzie miesiąc *roślin wiosennych*; miesiąc *suszy*, miesiąc *listowy*, bo w tym miesiącu według starego zwyczaju, przyjaciele piszą do siebie listy z powinszowaniem; potem miesiąc *upadku liści*, miesiąc *długiej jasności*; miesiąc *bez boga*, gdzie bóstwo grzmotów miane za umarłe i nie zastąpione innym bóstwem; miesiąc *białego mrozu*, a nakoniec miesiąc *pańskich podróży*; którzy mając wiele nieukończonych interesów przy końcu roku, są ciągle w ruchu i drodze.

Trzy są metody podziału dnia; pierwsza na dwanaście *nierównych* godzin, nazwanych według cyklu dwunastoczęściowego zodyaku, z których każda równa się naszym dwóm i które są naśladowane od Chińczyków; one mają nazwanie jak znaki zodyaku z państwa zwierzęcego; zowią się też godzinami łuku i dzielą się na ośm części zwanych *rozpadliny*. 2-ga także pochodząca z Chin, ale udoskonalona przez Ja-

pończyków, dwunastu niepewnych godzin *numerycznych*, to jest rozróżnionych liczbami, które się dzielą na dziesięć części; nakoniec 3-cia metoda godzin *ruchomych*, wymyślona w klasztorze buddaicznym, prawie tak wymierzonych jak godziny bonzów, których później użyto do codziennego rozmiaru w życiu zwyczajném. Te godziny które wzrastają i umniejszają się od początku do końca roku, zależą od zmiany długości dnia i nocy. W liczeniu ich, to próbka czynnego umysłu narodowego, dodają do zwyczajnego trwania dnia, mrok ranny i zmrok wieczorny; mrok ten liczy się od czasu do czasu, kiedy nie można rozróżnić pisma.

Trzy rodzaje godzin! to zdaje się zbytek; ale w każdej nieforemności Japończycy umieli zmniejszać niedogodność i dla tego może znoszą ten pomiar czasu, bez przykrości i utrudzenia.

W naszych krajach zachodnich, zmiennych wyobrażeń i obyczajów, można byłoby wraze potrzeby ułożyć historią narodów z kalendarzy tylko.

Dosyć byłoby przebież zbiór tych ramotek, żeby mieć wyobrażenie zmian corocznych w obyczajach życia i przesądach narodowych, a nawet poniekąd w przemyśle, sztukach i naukach. W Japonii, kalendarz jak u nas jest poświęcony przedmiotom różnorodnym, dla pożytku wszystkich class i zastosowania do pojęć ogólnych; daje się on przedrukowywać z roku na rok z bar-

dzo małemi odmianami; zawsze w dziedzinie wiadomości niepodlegających zmianom. Układają kalendarz astronomowie cesarza duchownego, a duchowieństwo go sprawdza; ono samo tylko ma prawo drukować go i puszczać w obieg; jest to przywilej kapłanów świątyni Yse. Wysyłają je wszystkim swoim korespondentom, we wszystkie części kraju a ci rozdają mieszkańcom, odbierając od nich za to podarki. Takim to sposobem kalendarz przechodzi pod różnemi kształtami we wszystkie ręce; jest on cienką trąbką kiedy przeznaczony do zaperfumowanej pochewki w ręku pań, księżą sporą kiedy dla ludzi poważnych i podeszłego wieku, którzy mają obowiązek być mistrzami ceremonii; obowiązek tak trudny i ważny w tym kraju.

Zresztą to *vade mecum*, zaczyna się jak u nas nieodmiennie od postrzeżeń astronomicznych i meteorologicznych; dalej jest wskazówką głównych świąt religijnych narodowych, świąt Buddy i postrzeżeń astrologicznych. Cztery żywioły *drzewo, ogień, metal i woda*, rządzą każdy z nich punktem kardynalnym świata i jedną z pór roku. Drzewo, rządzi wschodem i wiosną, ogień panuje na południu i nad latem; metal, na zachodzie i nad ziemią; woda przewodzi nad strefami północnemi i nad wypadkami zimy.

Co zaś do ziemi, ta jako pierwsza przyczyna innych żywiołów, posiada centrum tego systematu, ażeby miała równy udział z dziećmi swojemi; dano

jój panowanie nad czterma łukami zodyaku służącemi do podziału horyzontu i ekliptyki; co zajmuje połowę znaku byka, smoka, kozła i psa. Siła firmamentu i ziemi przeważa na przemiany. Ta teorya, w kombinacyi z dwóma rodzajami natury nieożywionój, tworzy święta z najdziwaczniejszymi nazwaniami; tak jak święto *Myszy drzewa męzkiego* albo *Węzia ziemi żeńskiej*. Dzień znaku *Metalu męzkiego*, który cały naród japoński skłania do modlitwy.

Czwarty dzień jedenastego miesiąca, jest właściwym i uprzywilejowanym do przedsięwzięć dla osób z charakterem przedsiębiorczym. Są astrologiczne epoki, przeznaczone dla zbioru żniwa, inne dla zebrania ryżu, inne dla podawania w czasie uczty piérogów ryżowych, które mają moc bronienia od chorób. W porze porównania dnia z nocą *Mahe Snara* to jest *Pan świata formuł*, sądzi bezstronnie zło i dobro; w tym czasie robią siedmiodniową wycieczkę do świątyni Buddhy, gdzie się wszyscy wierni zbierają na modlitwę i ofiary dla poratowania dusz zmarłych. Każdego pierwszego dnia roku Japończycy śpieszą ofiarować z całą rodziną swoją, kwiaty i pokarmy jednemu z ośmiu dzieci Księcia Księżycowego i bogini ziemi którzy po kolei opiekują się tą stroną horyzontu co ma wpływ na czynności człowieka jako naczelnika żywiącego swoje domowe towarzystwo.

Ścinając drzewo należy pilnie unikać, aby nie spa-

dło na stronę *gwiazdy drzewnej*; *Geniusz zniszczenia*, którym jest planeta Saturn, niszczy domy i okręta, kiedy lekceważą jego przepisy. Rahu, Smok i Żółty Sztandar, bywają powodem zaćmienia, kiedy przechodzą między księżycem i słońcem. W Europie także dawano nazwanie *głowy smoka* i *ogona smoka* dwóm końcom ekliptyki.

Japończycy dwa razy do roku mają obrzęd religijny podobny do naszych dni krzyżowych w dzień *ziemi męskiej*, który jest najbliżej porównania dnia z nocą; w nim idą błagać swoich bogów o wzrost zboża i owoców ziemi, a drugi raz za zbiór dziękują. W tym czasie wszystkie roboty męskie są w zawieszeniu, a kobiety rzucają igły i kołowrotki dla téj pielgrzymki: „jaskółka także święci te dwa dni, mówi jeden z poetów japońskich; pierwszy swoim przybyciem, ostatni swoim odlatywaniem.“

Stałoby materyi na długi rozdział, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie pisma peryodyczne japońskie; kalendarz wiejski, kalendarz dworu i kalendarze wielkich rodzajów, poematu Flory, wzory korespondencyj podzielone stosownie do por roku i większy jeszcze katalog.

Zastanowim się tylko nad dwóma kalendarzami którym nigdzie nie ma równych: kalendarz *kwiatowy* i kalendarz *ślepych*; zacznijmy od pierwszego:

III.

Kalendarz kwiatowy.

Jak u nas tak w Japonii i w Chinach, kwiaty przeznaczone do najmiłszego użytku, są ofiarą przyjaźni miłości, żalu, wdzięczności; ztąd więc w dwóch tych państwach roślinnych służące dla ozdoby są szczególnie lubione i więcej jak od dwóch wieków znajdują się tam najpiękniejszych gatunków. Krzewy zdobiące śliczne ogrody japońskie na wsi i w mieście są zawsze zielone, zawsze kwitnące, zdobią one i ożywiają. W salonach bogaczy wiązki kwiatów zajmują pierwsze miejsce i pod dachem wapiennym najbiedniejszego wieśniaka, zielona albo kwiecista gałąź wieńczy bogów domowych.

Krewni i przyjaciele zbierają się na wesołą ucztę pod cień kwitnącej wiśni albo pod liście *wistery*.

Muzyka i poezya jakby w naszym wieku XVIII, stawia państwo Flory.

Bogi buddaiczne czy narodowe, wszystkie mają w świątyni kwiaty i liście symboliczne. Wieńce kwiatowe nieodstępne są od wszystkich świąt narodowych i umilają ich pamiątkę, okrywając swą barwą porze właściwą.

U nich najmniejsza roślina zieleniejąca, albo kwi-

tnąca, przypomina jakąś religijną, albo familijną tkliwą pamiątkę. Przyrodzenie dla nich jest tą wieczną księgą gdzie lud ten wyczytuje dni radości, obrzędów i modlitwy, co jest cechą właściwą tak umiarkowanego klimatu, jakim się cieszy archipelag japoński i część Chin.

Tam pory roku następują po sobie we właściwym porządku i gdy jedna połowa państwa roślinnego obumiera, druga żyć poczyna. Tam każdego miesiąca widać jakiś kwiat rozwijający się, który znaczy porę roku, jakby nowem uderzeniem laski mierniczéj czasu; gdyż niebo oprócz innych korzyści obdarzyło ich jeszcze kalendarzem stałym w przyrodzeniu, dało im pewne rośliny jako wskazówki pory roku, pewne kwiaty i owoce, dla wskazania porządku w jakim następują miesiące, w przemianie ich ze stanu kwitnienia do stanu dójrzałości. Japończycy z tego powabnego żywiołu, utworzyli sobie Florę chronologiczną.

W Japonii każda osoba wyższego towarzystwa biegłą jest w układaniu bukietów; w téj sztuce nie dość jest znać kwiaty służące za czasomierz, bo tych jest kilka tuzinów, ale zapamiętać jeszcze ogromną ich liczbę, w porządku ich kwitnienia; najmniejsza w tym względzie omyłka uchybiłaby przyrodzonemu porządkowi i obraziłaby delikatny smak wykształconéj społeczności. Ale każdy się uczy z taką starannością porządku właściwego kwitnienia ro-

ślin służących dla przyjemności, że nie dójrzysz tam omyłki chronologicznej, ani w malowidle kwiatów, ani w układaniu równianek, ani też bukietów.

Gdyby widziano w dziele jakiego artysty, fijołek przy róży, albo pierwiosnek przy lili, prędkiejby podejrzewano że to był kaprys przyrodzenia, wybryk wegetacyi, jak że malarz się omylił; oto jest tłómaczenie kalendarza kwiatowego drukowanego w Yedo. On jest właściwym tylko dla stolicy sredniej Japonii między 35—41 gradusami szerokości północnej; w miejscu malowanych kwiatów jak w oryginale, stosowniej będzie kiedy położymy ich polskie i łacińskie nazwania; łacińskie dla tego aby wyjaśnić lepiej ich pochodzenie i imię podróżującego, który je odkrył, albo oznacza własność rośliny szczególną. Ale w każdym razie w takiej różnaitości, nie mając na wszystkie rośliny nomenklatury europejskiej, zastąpimy jój miejsce krajowem japońskiem nazwaniem.

Nie zapominajmyż, że rok japoński zaczyna się w połowie Lutego.

Floroczasomierz w Yedo.

Miesiąc piérwszy.

Śliwa, prunus Monmé.

Wierzba Japońska, salix Japonica.

Gorzykwiat wczesny, adonis praecox.

Miesiąc drugi.

Pigwa, cydonia Japonica.
Magnolina, magnolina Cobous.
Brzoskwina, amygdalus Persica.

Miesiąc trzeci.

Wiśnia, cerasus.
Aronek, arum ringens.
Grusza jagodowata, pyrus baccata.

Miesiąc czwarty.

Korona-Cesarska, paulownia imperialis.
Powojnik, clematis azurea et clematis bicolor.
Lilija, lilium longiflorum.

Miesiąc piąty.

Kosacz, iris.
Grzybień, nymphaea (nenuphar) Japonica.

Miesiąc szósty.

Komonica, nelumbium speciosum.
Głoba Japońska, globa Japonica.
Niecierpek balsaminowy, impatiens balsamina.

Miesiąc siódmy.

Sadziec Chiński, eupatorium Chinense.
Ślask wielkolistny, hibiscus mutabilis.

Miesiąc ósmy.

Storeczyk, Orchis.

Pszczelnik, dracocephalum.

Rdest, polygonum.

Miesiąc dziewiąty.

Złocień Indyjski, chrysanthemum Indicum.

Goryczka, gentiana.

Ligularya, ligularia Kampferi.

Miesiąc dziesiąty.

Narcyz Tacet, narcissus tazetta.

Kamelija, camellia Japonica.

Głóg Japoński, mespilus Japonicus.

Miesiąc jedenasty.

Wawrzyne kwłoknisty, daphne papyrifera.

Sliwa Jabajska, prunus Jabai.

Miesiąc dwunasty.

Warzywek wonny, daphne odorata.

Sliwa Kambojska, prunus Kambai.

Większa część tych roślin była przeniesioną z Chin i Japonii do Europy. Wielka ich liczba już się aklimatyzowała, pod wpływem innego działania słońca; kwitną one u nas w innéj porze roku, a gdybyśmy z nich chcieli ułożyć także kalendarz, któryby tutaj nie mógł być tak akuratnym, musielibyśmy ich zupełnie inną datą położyć.

W innym mieście Japonii więcej niż w Yédo od-

dalonem od równika, bardzo ślicznie odbito na drzewie inną Florę chronologiczną, składającą się tylko z dwunastu figur, która tak dobozem roślin, jako też ich następstwem w kwitnieniu, oddala się od tamtęj. Oto jest układ tego małego kalendarzyka.

Floro-czasomierz Oasaki.

Miesiąc pierwszy.

Śliwa Monme, prunus Monme.

Miesiąc drugi.

Storczyk, orchis.

Miesiąc trzeci.

Grusza jagodowata, pyrus baccata.

Miesiąc czwarty.

Lilija, liliun longiflorum.

Miesiąc Piąty.

Magnolia, magnolia.

Miesiąc szósty.

Lilium hemerocalle Sieboldii.

Miesiąc siódmy.

Ślaz wielkolistny, hibiscus Hemerocallis mutabilis.

Miesiąc ósmy.

Rdest, polygonum barbatum.

Miesiąc dziewiąty.

Złocień Indyjski, *chrysanthemum Indicum*.

Miesiąc dziesiąty.

Pomarańcza, *citrus aurantium*.

Miesiąc jedenasty.

Banan, *musa*.

Miesiąc dwunasty.

Kamelija Japońska, *camelia Japonica*.

Autor kalendarza Oasaki w zagłówniku swojej pracy, ofiaruje go kwieciarkom i poetom jako podarek na kolendę; tak zupełnie jakby to zrobił, który z naszych autorów kalendarzy, gdyż w istocie kwiaty i poezya nierozłącznie są uprawiane razem w Japonii.

Poeta japoński przychodzi marzyć z rozkoszą za powrótém wiosny, pod cieniem śliwki lub wiśni okrytej swą białą ozdobą, lub pod cieniem *fudsi*, pięknie oddzielających się od tła zielonego wielokwiatów; potem natchniony cudnym przyrodzeniem, któremu nie wyrówna w naszych chłodnych krainach, macza pędzel w miejscu pióra, w tę śliczną farbę Chińską, którą wydaje również jego kraj rodzimy i maluje swoje myśli na złotych lub kolorowych tabliczkach, ze zręcznością biegłego kaligrafa. Dzieło skończone, on go zawiesza jako ofiarę na sęczku albo, gałązce drzewa, którego piękność opiewał.

IV.

Wskazówki czasu.—Kompasy.—Klasydra czyli zegar wodny,
zegar ognisty.—Zegarki japońskie.

Jak sobie doradzają Japończycy aby oznaczyć bieg czasu? U Chińczyków w czasach najodleglejszych używano zegarów słonecznych. Jest to fakt najdokładniej dowiedziony przez P. Gaubil najuczepszego ze wszystkich europejskich historyków w Państwie Niebieskiem. Najdawniejsi cesarze tego kraju, za pomocą skazówki słonecznego zegaru, osadzonej prostopadle na srodku tarczy, oznaczali porę dnia, rozróżniali punkta kardynalne świata, a nawet odznaczali pory roku za pomocą cienia skracającego się czy przedłużającego ku południowi. Astronomowie tegoceśni skorzystali z odkrycia zrobionego na tysiąc sto lat przed Chrystusem, przez Tscheu-Kungfita albo raczej za jego rozkazem, dla oznaczenia przesilenia dnia z nocą, za pomocą sżyfla osmiokątneho kompasu; to im posłużyło do zbadania gruntowniejszego wiekami unniejszającój się pochyłości ekliptycznej.

Cztery narodowe doroczne święta Chińczyków, odpowiadają czterem porom roku i są właściwie uświęconemi epokami astronomicznemi. Odtąd w ręku mocarzów Chińskich widać indeks i tarczę i ztąd to może nazwanie dziedziczne Synów Nieba. Indeks

wskazuje jego najwyższe panowanie w przestrzeni Nieba, tarcza oznacza jego mniemaną władzę nad całą ziemią. Te godła potęgi dla następców Yao i licznych jego dynastyj, byłyby tem, czém w średnich wiekach glob i berło dla Cesarzów Niemieckich, władców cesarstwa mianującego się świętém i powszechném.

Wiadomo, że Grecy przyjęli sztyft kompasowy od Babilończyków, wraz ze znajomością jego użytku. *Polos* który im także ztamtąd się dostał i co tak długo był zagadką dla naszych antykwaryuszów, niczém więcej nie jest jak skazówką należącą do tego sztyftu i będącą częścią kompasu. W Chinach ta igła zegaru słonecznego, przyjęła nazwisko *berta ziemskiego*.

Księga wyczajów tak powiada: „Z berłem ziemskim drugi minister bada głębokość ziemi, reguluje słońce i szuka linii dzielącej ziemię na dwie równe części (równika)“ ponieważ to narzędzie *ustala cień słoneczny*, a ztąd wskazuje bieg godzin.

W tych postrzeżeniach można wziąć za przewodnika długość albo kierunek cienia słonecznego, ztąd wynika, że u Japończyków i u Chińczyków są dwa rodzaje kompasów, których opisanie szczegółowe nie bardzo byłoby interesujące dla czytelników, nie zajmujących się astronomiją.

W *Księgach podróży*, które są bardzo w użyciu u Japończyków, na okładce znajduje się zawsze

kompas. Miejsce skazówki zastępuje kawał kartonu przytwierdzonego do tarczy, który można nastawić w potrzebie; wszystkie one są długości jednostajnej, zastosowanej do rozmiaru cyferblata, oznaczonego na tej okładce.

Chcąc wiedzieć godzinę, należy położyć książkę równoległe i nastawić igłę kompasową; takim sposobem cień igły pada na zarysowane i ponómerowane koło, a godzina i minuta znaczy się dokładnie, nie potrzebując żadnego zawilego wyrachowania.

Ta miarowa zegarmistrzowska metoda, jest tak upowszechnioną na całym Wschodzie, jak była niegdyś u Greków i Rzymian; jako też zwyczaj oznaczenia godzin, za pomocą swego własnego cienia i wyrażenia, chcąc powiedzieć o krótkim czasie „mały kawałeczek cienia słonecznego.“

Prawdziwy Salomon japoński: chcąc w książce swojej, *Tysiąc słów*, dać wyobrażenie rodakom swoim wartości czasu, użył nader trafnego porównania, zastosowując to pierwiastkowe narzędzie wymiaru jego do myśli swoich. „Skazówka i tarcza kompasu, mówi on, pomimo swojej nieocenionej wartości, nie są tak szacowne, jak jeden cal cienia; synu mój! należy ci się współubiegać z jego szybkością. Ażeby stosownie obliczyć godzinę wskazującą, trzeba koniecznie umieścić igłę na linii południowej, a dla większej dokładności używają

igły namagnesowanej, która tak jak inne odkrycia przeszła z Chin do Japonii, będąc tam znaną już od niepamiętnych czasów. Przystosowanie tej igły do kompasu, utworzyło kompas morsko Chiński; nie jest to narzędzie marynarki, ale według osobliwszej definicyi jaką znajdujemy w *encyklopedyi japońskiej* „przewodnik wskazujący nam *strony i kąty* świata.“

Zostawmy uczonym Japończykom odpowiedzialność za ich znajomość budowy świata.

Ciekawa jest wiedzieć, jak te ludy rozpoznają godziny w nocy? Jak u wszystkich narodów starożytnych, za skazówkę czasu w nocną dobę służą im gwiazdy na horyzoncie, a szczególnie konstellacya niedźwiedzicy, przewodniczy tam zegarowi gwiazdowemu.

Dają tej konstellacyi nazwanie kompasu północnego, gdyż czworobok, który formują cztery pierwsze gwiazdy tego znaku niebieskiego, dosyć go czynią podobnym do starożytnego kompasu Chińskiego; a inne jego gwiazdy ϵ , ζ , i η . formują, rękojeść co razem wzięwszy, usprawiedliwia to ich nazwanie.

Zważając dopiero ten niedokładny systemat, możemy godnie ocenić wartość mechanizmu na zasadzie wahadła, dzięki któremu mamy urządzone nasze zegary i zegarki. Pomimo sprawiedliwości ich postrzeżeń i zręcznego zastosowania swoich pojęć

astronomicznych, Japończycy idąc za przewodnictwem konstellacyi *kompasowej*, chybiają w swojej akuratności, najmniej o całą godzinę.

Bądźmy jednak sprawiedliwi: od mnogich wieków w Azyi wschodniej zapobieżono temu niedostatkowi przez wynalezienie klapsydry tego sławnego *horologium ex aqua* której odkrycie czyli zastosowanie, przypisywaliśmy Ktesibionowi. Może się spotkały na tej drodze geniusze wynalazcze i ów inżynier Aleksandra na 140 lat przed Chrystusem, sam wynalazł ten godny podziwienia mechanizm; a może miał go sobie udzielonym z nadbrzeży morza żółtego. Można by jednak urządzenie zegaru wodnego przypisać słuszniej Chińczykom; bo on u nich istnieje od czasu Hoang-ti, który wstąpił na tron na lat 2,679 przed naszą erą.

W burzach, które pochłoneły zabytki starożytności, znikły i klapsydry Greków i Rzymian, jak ich obrazy i większa część zabytków ich literatury; znamy je tylko przez opisanie dość dokładne Vitruwiusza. Porównując opisanie jego z klapsydrami, które dziś jeszcze widzieć można na wschodzie, tekst Vitruwiusza zrozumiałym się staje; objaśniają się miejsca niepełne, a zasady okazują się jednakie, tak w opisie jak w mechanizmie. Chod tamtęj i tej klapsydry zależy na systemie, że woda zawarta w przestrzeni równiej objętości, w miarę jak przy-

bywa, podnosi przedmiot pływający na jej powierzchni. Rozumie się przez to, że aby ten przedmiot pływający wykonywał funkcję skazówki, należy umiarkować przybywanie wody.

„Ktesibiusz, mówi Vitruwiusz urządzał trąbkę przeprowadzającą, ze złota albo z subtelnego kamienia (*) gdyż potrzeba mu było materji, nie mogącej się niszczyć, przez przepływanie wody ani zatykać się od fuzów. Woda przechodzi regularnie przez tę trąbkę, spadając z wyższego rezerwuaru w niższy; tam podnosi korkową miseczkę, w tej nomenklaturze nazwaną *phellos* i *tympanum*; na tej miseczce utwierdzony zębaty walec, w który wchodzi zębami ruchome lekkie kółka, które się wzajemnie potracają, będąc osadzone na innych walcach, ciśnione tą samą siłą wody, wykonywające również rozmaite obróty. Skutkiem tego ruchu, główna piramida obraca się na swojej osi i upadają poruszające tę machinę ziarenka piasku ze szmerem; a godziny napisane na głównej piramidzie wskazuje mała laseczka podnosząca się na wodzie w górę, zwyczajnie trzymana w ręce tej misternej osobki. Wskazywanie godzin przedłuża się

(*) Była to zapewna płytka dziurkowana, w której można było zatykać mniej lub więcej otworów dla przyspieszenia lub opóźnienia spadu wody.

tym sposobem po całych dniach; a kiedy klapsydra późni się czy śpieszy, raż w dzień albo w miesiąc regulują ją zatykając albo otwierając dziureczki.

W jakim miejscu te otwory były umieszczone? autor nie mówi o tém, przechodzi do innego rodzaju objaśnień o miarkowaniu spadania wody, za pomocą dwóch kolumn, które się przystosowują jedna w drugą, bo jedna z nich jest wydrążoną i otwartą u wierzchu.

Ktoby temu wierzył, że uczone komentarze Vitruwiusza cytują całe to opisanie, jako definicyą młyna wodnego, tak też utrzymują wszyscy dawni uczeni.

Ale co dziwniej jeszcze, że nieśmiertelny malarz Kolumnady w Luwrze, Parrault i kaplicy Pètit-Pères i najpiękniejszych rysunków urn Wersalskich, podzielał to śmieszne mniemanie; a nawet zrobił sztych tego niby młyna wodnego, który przechodził z edycyi do edycyi z podpisem *Perraultius invenit et fecit.*

O Boileau! coś tak dowcipnie a niestusznie uwziął się na biednego artystę, że był złym lekarzem i miał pretensyą do wierszowania, jak nieszczęsny jego towarzysz abbé Cotin; coby to za doskonała była gratka dla twego satyrycznego dowcipu, gdybyś wiedział jak Perrault wytłómaczył sobie klapsydre Vitruwiusza.

A więc zegar wodny opisany i wyobrażony w *Encyklopedyi japońskiej*, jest zupełnie podobnym ze swojej budowy, do zegaru mechanika Aleksandryjskiego; tylko przyjemnik zmienia nazwanie; raz nazywa się naczyniem nieba dziennego, albo naczyniem wodném, to znowu naczyniem dziesięciu tysięcy rozmiarów albo jeziorem, merzem, albo strzałami pływającymi, które tam są w liczbie czterdziestu ośmiu, na których z osobliwszą cierpliwością naznaczone dwa miliony sto sześćdziesiąt tysięcy rocznych oddziałów, czysto wschodniej rachuby, a trąbka przecieku wody, bywa ze rdzenia *komonicy*.

W innym zaś zegarze, który się znajduje w *Muzeum antiquarium* w Lejdzie, podobnym do klapedyry egipskiej, o której wspomina Horus-Apollon, ta część spodnia mechanizmu, nazywa się naczyniem filtrującym ministra stanu; bo ten czasomiar jak w Rzymie przez niego przeznaczony na oznaczenie pewnych godzin chińskich ku załatwieniu interesów stanu.

W Japonii jak i w innych krajach, mnisi zajęli się najprzód urządzeniem zegarów i dzwonów; oni to mają czas ku temu, prowadząc życie samotne i miejscowe, jakiby nie był obszar klasztoru. Zawsze w niewielkiej przestrzeni dziedzińców lub ogrodów, mają przechadzki, rozrywki i zabawy, a to w godzinach i minutach oznaczonych, jak odbywają się

ich nabożeństwa, rozmyślania, modlitwy i rozmaite zatrudnienia, a nawet przyjemności.

Ztąd więc zegary i dzwony znajdują się we wszystkich klasztorach buddaicznych tak zupełnie, jak w opactwach Włoch i Francyi.

W odległej starożytności, używano tam jeszcze zegarów ognistych, za pomocą proszku palącego się, urządzonego z kory roślinnej *Illicium religiosum*. Stróże zegarów rozsypywali ten proszek na płicie pokrytej warstwą popiołu, na której jakby porane byli brózdy w pewnej wielkości i proporcji po sobie następujące; stopniowo, a kolejne rozżarzenie proszku tego do białości, wskazywało strożowi godziny, które on wybijał dzwonami.

Nakoniec, aby zregulować o ile można ruch tej maszyny, zamykano ją w szkatułkę przewiewną z niewielką otworami; ale przy końcu siódmego wieku ten wymysł dowcipny, zastąpiono klapsydrą, którą uznano za dokładniejszą.

Dziś przecie Japończycy mają zegary naszym podobne, chociaż to się jeszcze nie wiele upowszechniło.

Missyonarze w wieku XVII obznajomili ich z pierwiastkowym naszym zegarem kukawką, z bijącą sprężyną i ciężarem ołowianym, którego używano najprzód w Europie. Nie posunęli się jednak dalej, niektórzy Japończycy dostali od Holendrów

kilka zegarów z wagami wynalazku Schwartzwalda i kilka zegarków kieszonkowych. Sami też krajowcy probowali robić zegary ale jakie zegary! widać ich kilka exemplarzy w muzeum w Hadze. Kształt ich jest bardzo śmieszny, za wskazówkę mają kogu-ta, a liczby są napisane charakterem chińskim na tarczy metalowej wsuwającej się w fugi, aby takim sposobem urządzać ruchome godziny. Stany-Zjednoczone uważają zegarmistrzowstwo za ważny przedmiot handlu z Japonią, chociaż w niej już zna-na ta sztuka.

W New-York urządzono już zegary na prze-daż do Japonii albo Chin; one wskazują godziny sposobem takim jak są liczone w tych krajach. In-deksa obiegają dwanaście godzin w przeciągu dnia; liczba ich jest wypisaną charakterem chińskim. Na kole najbliższym szredziny tarczy są po chińsku na-pisane godziny wschodu słońca, południa, zachodu i północy. Koło następne rozleglejsze, wskazuje godziny parzyste i nie parzyste; pierwsze są wska-zywane za pomocą ruchomych małych figurek, dru-gie są mniejsze i nie tak pięknie wyrobione. Mi-nuty jak zwyczajnie są oznaczone na odleglejszym obwodzie, również jak godziny charakterem Pań-stwa-Niebieskiego.

W obecnym stanie rzeczy, mają nadzieję wyprze-daży tych zegarów, jeżeli Japonia otworzy większą

liczbę portów dla okrętów amerykańskich, zgadzając się z polityką Anglii, jak tego się spodziewają na między-morzu Panamy.

Zegarmistrzowstwo jest ważną gałęzią przemysłu w Stanach Zjednoczonych Nowego świata. Wartość wysyłanych corocznie zegarów, dochodzi do 50000 franków,

Czwarta część najmniej tych wyrobów, odznaczających się pięknnością, różnaitością i taniością; bywa wystaną na targi angielskie dla miejscowego użytku lub dla dalszego przesłania. Fabrykanci zegarów w New-York odebrali anglikom tym swoim przemysłem nie mniej jak Niemcom cały znaczny zarobek.

V.

Kalendarze ślepych. — Bractwo ślepych. — Charaktery ideologiczne. — Pismo symboliczne: lew, osioł. — Hieroglify Egipskie. — Pismo hieroglificzne japońskie.

Nie jest tu wcale mowa o filantropicznym wynalazku Walentego Haüy tak znanego w Quinze Vingts, który walcząc z niesprawiedliwością przyrodzenia, obznajomił ślepo urodzonych z naukami i wiadomościami za pomocą dotykania. Ten nieoceniony sposób uczenia, wprowadzony od lat sześćdziesięciu w Instytucie Paryzkim, rozszedł się po szkołach prowincjonalnych i przeszedł do innych państw Euro-

py i Ameryki, ale jeszcze nie doszedł do Japonii. Nie wiem nawet czy robiono przegląd ślepych w tym kraju, jakkolwiek bardziej od naszych wydoskonalonym pod względem statystycznym; nikomu tam podobno nie przyjdzie do głowy jaka liczba tych nieszczęśliwych dotkniętych taką niemocą. Nie wiadziano o ich liczbie nawet we Francyi przy końcu ostatniego wieku, kiedy nauka w tém badaniu swoje rozpoczęła. Rozumiano że się okaże liczba dana za wielka, czterech tysięcy w całym państwie; dopiero się dowiedziano o mnogości ślepych w kraju, kiedy poczęły postępować proźby o przyjęcie do zakładu, ale i takby jeszcze niedokładna była wiadomość chorych, gdyby nie wytrwałe prace doktora Lachmana które przekonały Europę że na liczbę ludności 287 milionów mieszkańców jest ślepych 250,000 to jest jeden ślepy na 1,143 mieszkańców. Francya n. p. której ludność nie przenosi ludności Japońskiej, ma ślepych od 34 do 35,000. Przewaga tej niedoli jak wszędzie większą jest w biednych rodzinach; chociaż Japończycy nie zwrócili jeszcze bacności na uczenie ślepych od urodzenia; nie ustanowili zakładów ani dla nich, ani dla tych którzy skutkiem przypadku stali im się podobni; chociaż kraj ten nie ma dziennika pisanego przez ślepych i dla ślepych, jak w Anglii *Magazine for the blind*; przecież i tu nie zapomniano o nich. Znajdują się w Japonii dwa bractwa śle-

nych. Wielka jest ich liczba w tém osobliwszém stowarzyszeniu. Żyją najwięcej z własnej pracy; używani bywają przy obrzędach publicznych, procesjach i małżeństwach. W ceremoniach przodkują orszakowi, z laseczką w rękę ustraniają ciżbę i znajdują się w każdej stronie państwa; jak nasze zakony mają swoich jenerałów i przełożonych, którzy przebywają w stolicy religijnej.

Jedno z tych bractw winno swój porządek młodemu człowiekowi imieniem Senminar, zadziwiającej piękności, którego namiętnie pokochała przed wieki pewna księżniczka ze krwi cesarskiej. Senminar podzielał jój uczucie. Jedni historycy utrzymują, że on był synem cesarskim, a drudzy że tylko był przydwornym oficerem, gdyż nierówność stanu nie jest przeszkodą do związków małżeńskich na całym Wschodzie.

Niechętnie łączą się małżeństwa z familijami innych państw, bo niechęcią obcych wpływów, spokrewniając się w taki sposób. Zład częste bywają małżeństwa dzieci cesarskich i królewskich z dziećmi ich jenerałów, wyższych kapłanów, albo ministrów; jakkolwiek na pierwszy rzut oka, nie zgadza się to z dumą wschodnią.

Wielkie szczęście trwa zwyczajnie bardzo krótko; księżna umarła w samym kwiecie młodości, małżonek o mało nie poszedł za nią z boleści. Śmiertelna

choroba w którą wpadł wycieńczony żalem, nie pozabawiła go wprawdzie życia, ale wzrok utracił. Dla uwiecznienia pamięci swojej miłości i swego nieszczęścia, ten niepocieszony kochanek ustanowił bractwo ślepych, które dotąd, nosi jego nazwisko. Założone pod znamięm tak tkliwym i uposażone dyplomem cesarskim, towarzystwo to wielkie otrzymało powodzenie. Trwa ono dotąd, jak wszystko jest długotrwałem w tym kraju, i składa się szczególnie z osób duchownych.

Drugie bractwo Feki nie mniej osobliwszy ma początek. Yorytomo naczelnik dynastyi dopiero panującej, doszedł do téj władzy z bronią w ręku, poskramiając dwie partye, które śpierały się o pierwszeństwo, a których odziedziczył prawo, używając jednej na poskromienie drugiej. Zwycięzca chciał przywiązać do siebie jednego z najdzielniejszych obrońców partyi pokonanej, imieniem Kakekigo, któremu darował życie, powodowany wspaniałomyślnością, czy polityką.

W tym zamiarze przyuważał go kosztownymi podarkami; ale nie mogło zachwiać stałej wierności Kakekigo. Nie tylko że się wzbraniał służyć nowemu cesarzowi, ale szanując go, pomimowolną miał ku niemu nienawiść. „Ponieważ nie mogę zwrócić oczu na ciebie, rzekł mu dnia jednego, żeby nie uczuć chęci pomszczenia śmiertelnie mego księcia i mojego

upadku na tobie, coś tak był szlachetnym ze mną, przyjm więc te oczy które ci tyle zła wyrządziłyby rade abym nie miał przynajmniej pokusy do niewdzięczności!“ I to mówiąc ten dziki bohater wydarł sobie oczy w przytomności Yorytomo. Z uwielbieniem dla takiej mocy duszy, obsypał go podarkami i zaszczyty. Ślepy jenerał był jak ów młody człowiek w rozpacz po stracie swojej kochanki; założył więc i on towarzystwo ślepych, pod imieniem upadłej książęcej rodziny, której wiernym pozostał; mianował więc bractwo te Feki. Najwięksi panowie Japońscy po stracie wzroku, mają sobie za honor zostawać członkami tego bractwa. Co do kalendarza ślepych, Japończycy przyjęli metodę przeciwną metodzie Haüy. Ślepotą jakiegó pragnęli zapobiedz, niezależy od wzroku, a jest ciemnotą umysłu; tymi ślepyimi są ludzie pozbawieni pierwiastkowych środków oświaty. Dziełko o którem mówić będziemy, zrobione dla tych, którzy *nie umieją*, a nie dla tych którzy *nie mogą* czytać. Bardzo mała jest liczba w Japonii tych nieumiejętnych; znajdują się jedynie w niektórych górzystych prowincjach południowego Niponu, gdzie jeszcze pierwiastkowe barbarzyństwo nie znikło. Trzeba jednak tym biednym rolnikom znać ważniejsze daty roku religijnego i świeckiego tak samo, jak zamożnym i oświeconym mieszkańcom Yedo, stolicy dyplomatycznej i Miakko stolicy duchownej.

Jak być przez pismo zrozumianym przez tego, kto się nieuczył charakterów ideologicznych, z których się składa i pismo i wyobrażenia wschodu, jak nasze pisanie składa się z głosek alfabetu. We wszystkich krajach i wiekach przemawiano do oczu, jeżeli niepodobna było mówić do umysłu. Pismo symboliczne jest w kształtach sobie podobnych w wielu krajach staro- i nowego świata, bądź jako pomnik przeszłości, bądź jako obecnej organizacyi, znaleźć go można nawet nawyspach nieoświeconych, najodleglejszych Polinezyi.

Robiono zarzut co do użytku tych znaków symbolicznych, że ich znaczenie może być tylko pomocniczym. Mówiono n. p. że lew jest godłem *odwagi*; dla nas cośmy go przywykli widzieć w zwierzyńcu i uderzeni widokiem imponującym, domyślamy się że jego dzielność odpowiednią być musi powadze powierzchni; ale dla Amerykanina sąsiada lwów, jest to jedyny symbol tchórzowstwa; gdyż ten król lasów tak silny i możny, ucieka zawsze na widok człowieka, a głos kobiety lub dziecięcia zdolny go przestraszyć, chyba że jest naglony głodem, albo gnany żartą złością. Jakaż więc będzie wartość symboliczna lwa, zważywszy jego przymioty moralne! będzie on godłem odwagi czy tchórzowstwa?

Mam na przykład osła łagodnego i postusznego, zrobię więc go godłem cierpliwości; osieł mego sąsiada jest narowisty; będzie mu więc służyć za go-

ło uporu. Ty masz bydłe które gruchocze i kąsa, zrobisz go obrazem złości, jakże się wtenczas porozumiemy?

Starożytni używający tego pismienictwa jako i ludy tych krain, potrafili uniknąć tój rasy rozbiecia się wyobrażeń, rozważając gruntownie zwyczaje odznaczające się tych zwierząt i przymioty panujące nad innemi. Tak więc u Egipcyan jak to już dobrze zauważano, osieł co ma przyzwyczajenie stawać tyłem do wiatru, jest symbolem *wiatru*, szakal, który błądzi jedynie po nocy, jest godłem *ciemności*; zajac którego słuch jest nadzwyczajnie ostry, jest godłem *posłuchania*; gdy tём czasem u nas osieł, szakal i zajac wyraziliby *głupotę*, *chytrość* i *tchórzówestwo*. Ale dokładne wyobrażenie tych zwierząt jako też innych symbolów, wymagałoby nie małej biegłości w rysunku i spowodowałoby niemałą, stratę czasu; hieroglifiści starali się więc te usunąć trudności i dla tego robili jeszcze postrzeżenia w przyrodzeniu. Osieł jest jedyném zwierzęciem mającém *krzyż* na grzbiecie, *ogon* szakala jest najsuciej odzianym ze wszystkich zwierząt; a zajac ma najdłuższe *uszy*, a więc krzyż, suty ogon i długie uszy, wyrażały przez skrócenie bardzo naturalnie osła, szakala i zajaca i każde takie skrócenie w charakterach egipskich miało tęż samą wartość co i figura, którą wyrażało.

Japończycy przyjęli ten systemat i z tychże powodów; ale co ich, o ile wiemy, odróżnia szczegól-

nie, to to, że wynaleźli kalendarz hieroglificzny, zrozumiały dla tych co pisma nie znają.

Znaki których używają do tego kalendarza, są niekiedy całkowitemi wyobrażeniami przedmiotów natury albo sztuki; jako to: zwierzęta, kwiaty i narzędzia rozmaite, które bywają prostemi zarysami przedmiotów uderzających zmysły. Tak więc dla wyobrażenia rzeki, rysują długi czworobok napełniony gzygzakami, kiedy chcą wyrazić *mieszkanie bóstwa bieżącego roku*, rysują takiż czworobok otwarty z jednej strony i tam drzwi umieszczone. Zdarza się, choć wprawdzie rzadko, że się myśl wyraża podobnym sposobem jak nasze szarady; albo co jeszcze pospolićiej bywa, że się rysują rzeczy, które są jednobrzmiącego nazwania z przedmiotem danym n. p.: Po Japońsku *sito* i *rok* nazywa się *tozi*, a że trudno jest wyobrazić rok, który niejest rzeczownikiem zmysłowym, żeby go wyrazić, rysują *sito*.

Jesteśmy obowiązani za ekzemplarz takiego kalendarza doktorowi japońskiemu Nankeisi, który chociaż jest z rodziny książąt Tatsibana, nie jest wszelakoż lekarzem dla amatorstwa tylko, zwiedził on w celu poszukiwań swęj nauki większą część rodzimego kraju. Dwa tomy pod tytułem *Toyuki* i *Saiyuki* co znaczy pielgrzymka wschodnia i pielgrzymka zachodnia, zawierają w pierwszym, same postrzeżenia jeograficzne i etnograficzne. Z nich wypisał on kalendarz malowniczy

będący w użyciu w niektórych miejscach odległych wyspy Niponu, której mieszkańcy pochodzący ze starożytnej rasy Aïno nieumieją ani czytać ani pisać. Doktor dodaje tam komentarze wyjaśniające te hieroglify. Zacytujemy kilka figur, aby dać wyobrażenie o tym języku.

Trzeba było oznaczyć część świata, w której jest siedlisko genijusza, co rządzi rokiem obecnym. Jakże w tém sobie autor poradził? odrysował kwadrat wyobrażający ziemię, według ich starych pojęć, potem żeby wyrazić stronę wschodnią, położył na prawej stronie małe kółko, w otworze zostawionym w kwadracie odrysował drzwi, z kąd widać z jakiej strony świata ma spłynąć błogostawieństwo na rok bieżący. Z drugiej strony widać figurę poddaną genijuszowi roku Jowisza, *gwiazdę lasów*. Tajęj strona jest także wschodnia i tam widać znak czarny, przeciw któremu obrócone ostrze siekiery, ostrzega że drwal nie powinien dawać upaść drzewu na tę stronę. W astrologii japońskiej ten punkt czarny oznacza nieszczęście, znaczek biały szczęście; znak w połowie biały z czarnym znaczy mieszanię szczęcia z nieszczęściem. Ten znak ostatni jest przywiązany do dziewięciu dni drugiego miesiąca i do siedemnastu ósmego.

Genijusz natury żeńskiej jest wymieniony na swoim miejscu; jest to tułów kobiety, której pierś odkryta maluje dobitnie płeć. Już mówiliśmy, że wyraz *rok* wyraża się przez figurę sita, z powodu jedno-

brzmienia tych wyrazów w tym języku; a że rok w którym miał służyć kalendarz ten do użytku, był według podziału cykła sześćdziesiątnego, umieszczony pod znakiem zająca, w miejscu więc liczby roku 1856, albo innój, jakabyśmy wystawili na kalendarzu europejskim, chronolog japoński wyraził po swojemu dwiema figurami zajęczemi i dwoma siłami.

Znaki numeryczne od jednego do dziesięciu, są oznaczone po prostu kreskami; liczba dziesięciu wyraża się krzyżem barzo podobnym do liczby rzymskiej X i tożto przypadek sam zrządził? Każdy dzień jest tak policzony; a oprócz tego są jeszcze dni znaczone znakami zodyaku, które oznaczają przeznaczenie ich religijne lub rolnicze; tak się też wyrażają *peryody pogody niepewnej*. Kiedy się ten peryod zaczyna od deszczu, dzień dwónasty będzie pogodny; jeżeli zaś poczyna się od pogody; w środku tego peryodu dżdże będą ciągłe.

Diabeł ma także swój dzień w tym kalendarzu niepiśmiennym; ma się rozumieć że to dzień przeznaczony nie do uczczenia go, ale dla exorcyzmów i wygnania.

Co dziwniejsza że naród ten mający taką cześć dla białych włosów, przedstawia sobie szatana w najdziwaczniejszy sposób w miesza ninie baby z dziadem. Może przez to chciano dać do zrozumienia że występki jak cnoty powiększają się z wiekiem. Ten dzień wyklęty i ponury jest dniem ostatnim zimy.

Dwa pierścienie jednakięj wielkości oznaczają część dnia i część nocy w czasie porównania. Koszyk z wywróconem zbożem oznajmuje rolnikowi czas siewu.

Na 88-mą noc w roku słonecznym, co w kalendarzu gregoryańskim wypada między 1 a 2-m Maja; widać w tym kalendarzu strzałę utkwioną w przysposobioną ziemię, co znaczy: „strzała czasu dosięgnie, nim można będzie sadzić bawełnę.“

Pora roku dżdżysta jest oznaczoną kwiatem fruktowym. W téjto porze dojrzewają śliwki i brzoskwinie, kwiaty kasztanowe opadają, a pomarańcze we rozpuszczają się.

Odmalowany kłos z ościami, oznacza dzień właściwy do wiosennego zbierania ryżu; a Kosa do zbioru zimowego. Wiadomo że narody téj części Azyi mają zwyczaj przedziurawiać monetę i zawlekać ją na sznurku, a więc jako symbol zdania rachunku przed wyższą władzą z ważnych czynności urzędu dla oznaczenia czasu, stawienia się i przyjęcia instrukcyi, nic stosowniejszego nie obmyślono, jak odrysować dwa sznury nanizanej monety. Kapłani Buddy zalecają w tenże sposób w kalendarzu modlitwy i psalmy przepisane.

Być może takie przystosowanie podobnych hieroglifów wprowadzone jest nowocześnie; ale to odnowiło tylko zwyczaje starożytności, od czasów począ-

tku historyi japońskiej; bo podobnież znaki widzieć się dają w jaskiniach niegdyś zamieszkałych przez krajowców.

VI.

Języki japońskie.— Mnogość słów.— Trudności dla cudzoziemców, pismo; czternastce rodzajów rozmaitych liter.— Styl listowy.

Jako świadectwo niezaprzeczone obfitości mowy japońskiej uważamy to, że język potoczny, różni się zupełnie od języka piśmiennego, i że w pisaniu używają wyrażen zupełnie odmiennych od wyrażen ksiąg drukowanych. W Europie nie mamy nic podobnego, co by dało wyobrażenie o zbytku i obfitości zwrotów stylu i mowy japońskiej. Nie dosyć jeszcze na tém, znajdują się tam proste litery, które z kształtu podobne do całego słowa, zamykają w sobie myśl całkowitą, podobnie jak sławne hieroglify egipskie i mniej nam jeszcze znane chińskie.

Cudzoziemcy chcący się wtajemniczyć w mowę japońską, niezmiernie wiele mają trudności z różnitością słów różnie stosowanych, a szczególnie ze zwrótami mowy krajowców, które odmieniają stosownie do godności osób do których zwracają mowę swoją. Nie ma trudniejszego dla wędrowca, a nawet dla Chincezka,

jak oswoić się z dyalektami mowy Państwa-Słonecznego. Jeżeli cudzoziemiec nie potrafił zgłębić od-cieniów języka, nie może otworzyć ust; szczególnie w mowie publicznej, aby się nie naraził na śmiech słuchaczy, popełniając grube omyłki czasem bardzo nieprzyzwoite, albo się nie wyrwał pomimowolnie z głupstwem. Wyrażenia do osób wysokiego rzędu, zupełnie co innego znaczyć będą, kiedy się ich użyje do ludu; zmienia też znaczenie swoje, kiedy będą wymawiane tonem cichym, lub głośnym, inaczej przez cudzoziemca, inaczej przez krajowca. Sami Japończycy wiele potrzebują czasu, żeby się nauczyć swojej grammatyki, i właśnie to według postępów mniejszych lub większych w tej nauce, poznać można człowieka wyższej oświaty i uczonego.

Dwa są rodzaje alfabetu, jeden co się składa z liter pojedynczych naszym podobnych, a drugi złożony z figur, na sposób Chińczyków.

Litery alfabetu są bardzo liczne, i dzieci ważnych panów zostające do lat czternastu w szkole bonzów, uczą się czytać czternastu sposobami alfabetu zupełnie odmiennymi, nie tylko z kształtu ale i ze znaczenia. Jedne z nich używają się pisząc do cesarza, albo do księcia prowincyi, inne są zostawione dla ogółu; charaktery aktów publicznych i skryptów są inne zupełnie, jak pism prywatnych. Jakkolwiek piszą Japończycy, albo drukują, to

styl ich jest jasny i zwięzły. Myślą długo, nim przeleją myśl swoją na papier. Oto naprzykład to zdanie przypisywane kardynałowi Richelieu w sposób japoński, wyszło z ust jego. „Daj mi cztery wiersze przez kogo bądź napisane, a znajdę w nich za co go kazać powiesić.» Oto ci mieszkańcy kraju Syogunów, gdzie żaden nie jest pewnym swojej głowy na karku, bardzo są ostróżni w napisaniu najmniejszego pisma lub listu; strzegą się więc popętnić omyłkę choćby z roztargnienia, bo skutki tego bywają bardzo ważne.

Zresztą dyplomacya jest gruntem charakteru Japończyków; jeżeli władają piórem z natężeniem umysłu i usiłowaniem, to zato wyrażenia myśli w stylu listowym, są tak delikatne i tak dowcipne, że często przez takie pismo wysłowią te odcienia myśli, jakichby za nic w mowie oddać nie potrafili.

VII.

Kupcy holenderscy i misyjonarze portugalscy.— Dwuznaczne wyrażenia religijne.— Kłopot w jakim byli ojcowie Jezuici w czasie swego kazania.

Holendrzy przyzwyczajeni zwiedzać Japonią, i postrzeżenia swoje przelewać jedni drugim, przytém mając wrodzoną zdolność nauczania się języków i

mówienia niemi z łatwością, wcale nie źle wtajemniczyli się w duch mowy japońskiej; ale nie tak się stało z missyjonarzami portugalskimi i hiszpańskimi.

Ich burzliwy i krótko trwały pobyt w Japonii, nie sprzyjał wcale postrzeżeniom nad krajem i nauce języka. Na każdym kroku w kazaniach swoich używając nieostróżnie wyrażen dwuznacznych, stawali się albo bardzo śmiesznymi albo niewyrozumiałymi. Tak naprzykład wyraz *jomugi* znaczy krzyż i liczbę 10; poczciwi ojcowie, nie umiając użyć stosownego wyrażenia, aby uniknąć dwuznaczności, chcąc powiedzieć, że Chrystus umarł na krzyżu; wyrazili się w ten sposób, że Japończycy pojęli, iż Bóg którego im opowiadają, umarł dziesięć razy; co było powodem dziwnej mieszaniny. Gorzej się stało jeszcze, kiedy missyjonarze chcieli mówić o duszy; słuchacze ich zrozumieli, że oni mówią o diable; bo słowa i litery, których ten naród używa dla nazwania duszy, téj części niematerialnej naszej istoty, służy mu także do nazwania ducha ciemności. W tym razie omyłka jest nadto wielka, i mogłaby pociągnąć za sobą szkodliwe skutki; bo w miejscu stawać w obronie świętej boskiej wiary, stawano w sprawie szatana nie wiedząc wcale o tém. Skutkiem więc tych niebezpiecznych dwuznaczności, jezuita przymuszony był zachować w kazaniach swoich

niektóre nazwania religijne w języku portugalskim. W miejscu zaś używać dwóznaczników, mówili sami albo przez swoich wyzwolenców krajowych: Dios, Alma, Cruz, nawet mówiąc językiem japońskim. Te wyrazy zostały po dziś dzień. Skoro tylko wylądujesz na wybrzeże japońskie i rozpoczną się sądowe badania, spytają cię czy wierzysz w *Chrysto* i *Santa Marja*.

VIII.

Historia chronologiczna. — Historia cudowna. — Bohaterka Zingu, Izora i geniusze. — Podbicie Korei; przegrana w Bazankune, Król Siura.

Tacytowie japońscy piszą historię, albo z cudownościami powieści Hoffmana, albo z prostotą chronologów wieków średnich, stosownie do nomenklatury chronologicznej wypadków. Otoż, tak mówią na przykład: „LIX-ty Mikado: Ouda (4-go roku jego panowania). Ouda nazywał się za życia Sada-Yosi; był synem Mikady Kono-Ko. (miesiąc dziewiąty). Malarz Kose-Konoaka, który się także odznaczył jako ppeta, oddawna upiększa swemi malowidłami południową fasadę w Daïri (pałac Mikady). — (miesiąc dziesiąty). Śmierć *Ondaizina* Minamoto—Ofo-si,—Potrawa z sześciu traw (*nana konsano Kayon*)

jest stawioną po raz pierwszy Mikadzie.— Śmierć księdza buddaicznego Fen Zeo, etc.“

Takie tam jest urzędowe sprawozdanie ważnych wypadków, pisanych pod tytułem *roczniki państwa*, albo tablice historyczne japońskie, zajmują ważne miejsca w archiwach Yedo. Taki jest monitor powszechny dwóch cesarzów.

Przejdźmy teraz do historyi cudownej; idzie tu o podbicie Korei (200 roku po J.Ch.) przez sławną amazonkę Zingu prawniczkę Mikady Kaikona, córkę księcia Okinaga, Soukonne i po nich następującą.

Zingu chcąc odbyć kampanię w Siura, w Korei, kazała zwołać genijuszów nieba i ziemi, aby ułożyć ku temu plan pewny. Działo się to w świątyni Kasima w mieście Fidatsi. Jeden między wszystkimi pielgrzymami, Isora (neptun japoński), z głębi mórz nie stawił się na wezwanie. Wtenczas genijusze zebrani, zapalili ogień w dziedzińcu, zawiesili na gałęziach drzewa *sakok* (drzewo święte) związki białe i zielone i śpiewali hymny i pieśni, aż póki Isora nie pokazał się w dziedzińcu świątyni. Nie miał już postaci ludzkiej; młode ostrygi, konchy perłowe, wielka liczba tych wodnych owadów, co żyją w mchach nadbrzeżnych, okrywały ciało jego od stóp do głowy. Genijusze spytali go, dla czego on w tym stanie; on im odpowiedział: „żyję z rybami w ogromnym oceanie i zmieniłem się tak przez mój

długi pobyt w ich łożysku. Lękałem się uchybić starszym genijuszom pokazując się im podobnie, i dla tego nie mogłem się odważyć tak przedstawić; ale nakoniec zwabiła mię wasza czarowna i wesola muzyka, stawię się takim jakim mię widzicie.“ Genijusze rozkazali mu natychmiast iść na dno oceanu i przynieść dwie perły *przyptywu i odpływu* morza z pałacu smoka. Izora usłuchał; przyniósł księżniczce te dwie perły zaklęte, wraz z planem wojny napisanym charakterem tajemniczym. Zingu popłynęła potem do Siura, z trzema tysiącami galer, o dwóch mostach płynących po parze, pod przewodnictwem promienistego genijusza opiekuna miasta Sumioso w prowincyi Sua; pod wodzą też innych małych i wielkich genijuszów nieba i ziemi.

Gdy mieszkańcy Siura ujrzeli zbliżającą się ogromną flotę, wypłynęli z kilku tysiącami okrętów indyjskiej budowy, żąkami zwanych, aby przeszkodzić wylądowaniu. Potyczka się wszczęła, lecz wygrana była niepewną, kiedy Zingu, jakby Mojżesz, dla zatrzymania oceanu wrzuciła *perłę opadania morza*, wody ustąpiły natychmiast i zostawiły statki na mieliznie.

Siuraiczycy pewni zrazu że niebo tym sposobem im pomaga, rzucili się suchą nogą na okręta nieprzyjacielskie, aby napaść i zwyciężyć Japończyków na ziemi.

Zingu wtenczas wrzuciła perłę *wzbierania oceanu* i morze wezbrało ze wszech stron i pochłoneło nieprzyjaciół, aż do ostatniego.

Rozhukane bałwany i nieprzyjacielskie okręta, okryły kraj aż do bram stolicy; na ten widok Bazankin król Siura, widząc wojsko zatopione, flotę zwyciężoną, kraj w powodzi i okręta japońskie pływające ponad domami, zawołał: „pamięć ludzka nie sięga, aby morze płynęło kiedy po naszej ziemi, biada nam! takie cuda dziać się mogą jedynie za wolą bogów tego kraju, który się tam na wschód słońca rozciąga; mamże iść przeciwko nim z moim narodem? o nie! niech zatkną białą chorągiew na szczycie mego pałacu i niech mię prowadzą w więzach do stóp tej księżniczki, której niebo i wody są posłuszne.

Przysiągł zostać poddanym Japonii i płacić haracz w pewnej liczbie chłopców i dziewcząt.

Księżna zdjęta z króla okowy, przypominając, domagającemu się jego śmierci wojsku, że uczyniła obietnicę oszczędzić tego, który się jej podda.

Na pamiątkę tego zwycięstwa, księżna utkwiała włócznię w drzwiach królewskiego pałacu i odpłynęła napisawszy końcem łuku na murach. „Bazankin król Siura jest *psem* Japonii.“ Książę zakładnik królewski i ośmdziesiąt okrętów obładowanych złotem, srebrem i różnokolorowemi jedwabiami poszły za wojskiem japońskim.

Takie to bajki *tysiąca jednej nocy* w cudownej historyi japońskiej; tło na którym osnuta ta legenda, jest jednak wzięte z dziedziny rzeczywistości.

Bohaterka Zingu istotnie uśmierzyła buntownicze posiadłości Kiusiu, pokonała rozbojnika Kuma-Ouazi z całą jego bandą i ustaliła zupełny porządek na tej wyspie.

Podbicie Siura, jednego z trzech stanów składających Koreę, także jest dziełem wojowniczym jej panowania.

Dwa inne państwa tego półwyspu, Kaoli i Petsi złożyły jej hołd także. Władczyni ta zostawiła synowi swemu, następstwo tronu Mikady.

IX.

Lekarstwa i doktory.

W Japonii medycyna jest tak prosta, jak sposób zachowania zdrowia; nie byłaby w stanie zapobiedz chorobom skomplikowanym. Kiedy naprzykład podróżujący Europejczyk zachoruje na kolki, a te stają się gwałtowne, Japończycy przybiegają natychmiast w pomoc, ze swym środkiem *acupunctureą*, czyli nakolywaniem igłami. Jednak środek ten nie tak okrutny jak się być zdaje. Wmiejsu gdzie jest siedlisko bólu, wtykają cienką złotą igłę osadzoną na rękojeści, o-

dejmują ją skoro tylko przeszła zwierzchnią skórę; potem zagłębiają powtórnie igłę pokręcając w palcach. W téj chwili operator przytrzymuje obiema rękami głowę pacyenta, który doświadcza tylko lekkiego wstrząśnienia nerwowego i nie utracą ani kropli krwi. Użycie tego homeopatycznego prawie środka, skuteczném jednak bywa, a przynajmniej chwilową ulgę przynosi.

Gdy się zdarzy podróżującemu, napotkać gdzie chorą osobę, przekona się łatwo ze sposobu ich leczenia, jak zupełnie od naszego odmienny. Nigdy tam krwi nie puszczają.

Cierpiący idzie za popędem apetytu, albowiem są tego przekonania, że chory tego tylko pożąda, co mu dobrem być może; w miejscu zaś napojów uśmierzających i łagodzących, używają mocnych i sytnych bulonów z mięsa i zwierzyny, słonych, kwaśnych i cierpkich. Z taką metodą wielu naszych lekarzy sądziłoby, że zabijają chorego, gdy témczasem przeciwnie, to uzdrawia Japończyków, którzy żyją dłużej niż my.

Gdy się przypadkiem pójdzie do jakiego domu za lekarzem, to można go widzieć przybywającego z lokajem, który niesie za nim szeroką szkatułkę. W szkatułce téj jest dwanaście szufladek, w każdej z nich znajduje się paczek pełen ziół i medykamentów rozmaitych. Jak wszyscy lekarze japońscy ma-

ją doskonałą znajomość puls, medyk przystąpiwszy do chorego, poznaje z jego uderzenia przyczynę, postęp i rozwinięcie się choroby. Jest razem doktorem i aptekarzem, bo w Japonii nie ma wcale apteki. Skoro się lekarz dostatecznie z sobą pomiarkował, bierze ze swój skrzyneczki stosowne zióło i zmieszane, czy osóбно, każe je wygotować na dekokt.

Gdy chory ma gorączkę; igła złota przychodzi w pomoc dziurawiąc mu skórę w pięciu czy sześciu miejscach.

W razie recydywy, lekkie robią pęcherze za pomocą pęczków ziół suchych i palących się z szybkością. Oparzelizna ta trzyma trawę dwa albo trzy dni przy skórze, a liczba tych baniek dochodzi czasami do dwudziestu.

X.

Sztuka dramatyczna. — Taniec. — Muzyka.

Sztuka dramatyczna w Japonii ogranicza się niestety! prawie na pantominach, a podróźny znajduje tancerki i bajadery prawie we wszystkich domach gościennych na swojej drodze. Są one bogato

przyodziane i w pomoc mają niekiedy do tańca młodych chłopców. Ich płasy podobne są raczej do naszych salonowych tańców, niż do baletu opery. Ich pantominy wyrażają zwyczajnie dzieje bohater-skie albo akcye miłosne, co także bywa przedmiotem i naszych teatrów z różnemi tylko odmianami.

Co do tańca, orkiestra miarkuje ich kroki, stosując do taktu. Nagięcia postaci są najbardziej urozmaicone i scena rozwiązująca przedstawienie, kończy się zwyczajnie wdzięcznie i oryginalnie.

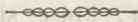
Tancerki mają jak wielkie damy jakie, po dwadzieście lekkich sukien przytwierdzonych tylko paskiem.

W śród tych poruszeń tańca wschodniego, spuszcza ją zręcznie stanik po staniku, zostawując ostatni; a długie rękawa zwieszono u pasa i ulatujące w skokach, dodają jeszcze lekkości i polotu płynnym krokom, co niekiedy przypominają szkołę hiszpańską. Gra w karty srogo zakazana od rządu; czasami tylko na okrętach pozwalają jej sobie; lecz nie można powiedzieć żeby Japończycy byli do niej tak namiętni jak europejczycy. W zamian zamiłowanie do poezyi jest ogólne. Naród ten lubi opiewać swoje bogi, swoje bohater-y, swoje miłostki. Muzyka jednak jest tam mało rozwinięta; instrumenta ich są: flety, rodzaj skrzypców, dzwonki, grzechotki, i bębny.

Kobięty towarzyszą sobie do śpiewu najczęściej na lutni o czterech strunach, po których uderzają grając. *Koto* jest najbardziej harmonijnym ze wszystkich ich instrumentów; podobny nieco do naszych cymbałów, ma od pięciu do sześciu stóp długości, jedną prawie szerokości z której wydobywają głos za pomocą kruczka.

Jeżeli sztuka z powodu nierozwiniętego smaku na małe naraża wydatki, to wystawa przy wszelkich ceremoniach wynagradza tę oszczędność; a u tego filozoficznego i poważnego narodu, przyczyny w każdym przedmiocie ważniejsze są od form bezzasadnych. Uwielbienie dla starożytnych podań, cześć dla odwagi i sławy, poszanowanie, miłość dzieci ku rodzicom, to są u nich powody do świąt, uroczystości i ceremonii rozmaitych.

Groby są zwiedzane i ozdabiane kwiatami; święta doroczne na cześć umarłych, wspamiętałe i poważne,— jest to dzień żałoby w całym państwie.



ROZDZIAŁ IX.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

I.

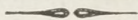
Stan rozwinięty przemysłu i rolnictwa.

Ze szczegółów terazniejszej swój bytności w Japoni, Amerykanie znajdują najgodniejszém uwagi i podziwienia, to niezliczone mnóstwo w najcudniejszych gatunkach i kolorach krepy jedwabnej, również wyrobów krajowych, które się przedstawiły ich oczom jako to: delikatne i ślicznie wyszywane maty okrywające posadzkę, wspaniałe naczynia miedziane zdobiące salony, gatunki i kolory werniksu na naczyniach i murach; jedném słowem wszystko co widzieli oficerowie amerykańscy w Japonii przekonało ich, że tam przemysł jest daleko na

wyższym stopniu jak w Chinach; co zresztą Chińczycy i sami to przyznają.

Przemysł ten jest rozwinięty nie co do wprowadzenia nowości, ale co do udoskonalenia przedmiotów służących do wygodnego i przyzwoitego życia. Chociaż Japończycy rękodzieła wraz ze sztukami i naukami z Chin otrzymali, posunęli je do wielkiego stopnia doskonałości. Narod ten nie zna wcale téj pstrój rozmaitości w doborze ozdób swoich, jaka daje się widzieć na bliższym wschodzie i w Afryce, jest to skromne bogactwo, które z tantym wielką sprzeczność stanowi.

Terazniejsi podróżni w wycieczkach swoich po kraju, czego im tą razą nie bronili wcale Japończycy, przekonali się że i rolnictwo i ogrodnictwo na wyższym tam stoi stopniu jak w Chinach; że klasa rolnicza jest tam bogatsza, lepiej odziana, więcej syta i ochędźniejsza, w Japońskim języku nawet słów tych nie ma *głód i drożyzna*. Chociaż w téj porze było jeszcze dosyć zimno i mrozy co rano; podróżni świadczą, że w koło budowli gdzie poselstwo japońskie przyjmowane było, widzieli mnóstwo drzew owocowych w pełnym kwiecie.



II.

Żegluga. — Okręta i statki indyjskiej budowy. — Rozbicie okrętu. — Łowienie wielorybów.

Japonia jak to widać z jej topografii jest mieszaniną wody i lądu; z tego powodu mnóstwo tam portów i żegluga jest bardzo ważną.

Dla wielkich okrętów najlepsze przystanie są: Nagasaki, Simonoseki, Fiogo, Sakai, Yedo, Isinomaki i Anomori na północy wyspy Niponu, port ten ostatni nie głęboki, przystępny tylko małym okrętom kupieckim; port najbardziej uczęszczany jest Oasaka.

Żegluga na jeziorach i rzekach nie mniej jest ważną jak na wybrzeżach. Drogi komunikacyjne są uposażone sowniej od przyrodzenia, tém wszystkim co ich przystępnymi uczynić może.

Okręta japońskie są budowane zwyczajnie z drzewa cedrowego, jodłowego albo kamforowego. Używają niekiedy sosny, wiązu i innych gatunków. Architektura tych okrętów różni się tém od kształtu budowy innych narodów, że pokłady są niepostrzeżone; przód kończący się podłogą kraciastą, a wręby i podkładka jest z miedzi. Maszt składa się z kilku części i ma jeden tylko duży żagiel, za pomocą ogrzewania miedzianego tego podbicia

okrętu, bronią drzewo od robactwa, bo tam nie znają użytku smoły. Liny bywają z konopi albo z łodyg palmy miotełkowej; niekiedy też ze słomy ryżowej. Żagle są z tkaniny bawełnianej, a na małych statkach bywają z mat sitowia. Kotwice żelazne mają cztery ramiona; na statkach do przewożenia zastępują je kłocami drewnianymi, przywiązując do nich kamienie.

Urządzenie statków rzecznych odróżnia się stosownie do natury wód i swego przeznaczenia; ale wszystkie są bez téj podłogi kraciastéj mające mały mostek otaczający statek prawie w czworobok. Na morzu naprzykład poseł mieć będzie kajutę, oficerowie japońscy jego orszaku pokoj udzielny, a europejczycy i naczelnik faktoryi, doktor i inni urzędnicy, większą część okrętu, którego szerokość z tyłu jest zwyczajnie od siedmiu do ośmiu metrów; kształt jego dosyć jest oryginalny, gdyż jest bardzo nagięty z powodu ogromnego steru, który można odejmować według upodobania. Kształt ten surowo jest zaleconym od rządu, aby, jak już o tém mówiliśmy, taką budową wstrzymać krajowców od wypływania na otwarte morze; a budowniczym surowo zalecono nie oddalać się od téj formy. Jeżeli chłodno, albo deszcz pada, rozpinają wysoki namiot nad resztą statku, co bardzo dobrze osłania. Kajuta zajmuje połowę pomostu, ale w zamian dach jój formuje dru-

gi pomost, na którym chodzić można wybornie i związać maszt składany. W wielkich statkach jako też w yachtach spacerowych, które są prześlicznie urządzone, ta kajuta może pomieścić wielką liczbę osób; dzielą ją tamiecznym obyczajem na pewną liczbę pokoików za pomocą parawanów, albo ram z łatwością i zręcznością przytwierdzonych.

Ta Kajuta szersza od okrętu, o jakie sto albo sto pięćdziesiąt centymetrów z każdej strony; oświetloną jest oknami; okręt ładowny, leciuchno zbudowany, płynie dość prędko pod wiośłem, otoczonym jest galeryą; przód nawy takiego statku i ster są bardzo podjęte.

Co do żeglugi wybrzeżnej to żaki japońskie unoszą ciężaru od ośmdziesięciu beczek do sta; dobrze zbudowane, szybko płyną nawet pod żaglem; chińskie malowane są kilku kolorami, a japońskie jednym tylko; są zdobne miedzianém obiciem, które przez działanie morskiej wody staje się zupełnie zieloném.

Łowienie wielorybów tak obfite w morzach indyjskich, bardzo się też dobrze udaje krajowcom.

Rybołówstwo to odbywa się około wysp Iki, Firato, Goto i Meaksima między 31 i 34, szerokości północnej, a między 128 a 130-tym, długości wschodniej.

Ten przemysł jest przywilejem szczególnie księżca Firato. Połów który się zaczyna w Grudniu

a kończy w Kwielniu, oszacowanym jest przez niego na cenę 380,000 franków dla obu kompanij. W innej porze roku, połów nie jest obfitym. Wtenczas łowiący opłacają księciu od sztuki stosownie do jej wielkości.

Za wielorybów od sześciu do siedmiu metrów płaci się 400 franków. *Sebi*, wieloryb bieguna południowego jest tam najpospolitszy.

III.

Holendrzy i Portugalczycy w Japonii.— Podatek pieniężny nałożony na faktoryę holenderską.— Środki handlowe japońskie. — Rozwinięcie przemysłu handlowego od czasu wygnania cudzoziemców.— *Araï* książę *Tsikugo*.— Bajka polityczna. — Fizjologia uczuć.— Niedorzeczności moralne Holendrów.

Archipelag japoński topograficznie jest położonym wśród skał, mielizny, wirów i przepaści; a uragany przez znaczną część roku czynią tę żeglugę niebezpieczną; wszystko to jednak nie usprawiedliwia Japonii, że jest bardziej odosobnioną w czasach, gdy żegluga tak jest udoskonalona; kiedy dawniej przy mniej wydoskonalonych środkach żeglugi, stosunki narodów były częstsze z Japonią i handel z nią źródłem dla nich wielkich korzyści.

Przyjmowano tam z otwartemi rękami wszystkie bandery i wszystkie wyznania.

Cześć Chrystyanizmu była kwitnącą i zdawało się że on jest w wigilji swego panowania na ruinach poganizmu.

Nieprzewidująca pycha Portugalczyków i gorliwość nieroztropna niektórych misyyonarzy, zapaliły pochodnię srogiego prześladowania, która dopiero przygasła podniecona oporem, jeszcze gdy chrześcijan wyparto. Holendrzy jednak wytrzymali wytrwale, zachowując się ostrożnie i z poddaniem się najśrodszej inkwizycyi. Ich handel utrudnionym jest najuczciwsiemi formalnościami; wszelki akt publiczny religijny jest im wzbroniony. Co cztery lata główni członkowie kompanii holenderskiej, obowiązani są w ceremonialnym marszu, zanosić swoje podarki cesarzowi do Yedo. W takim razie przebywają Japonią w całej jej rozległości; ale w tej podróży która mogłaby być nadzwyczajnie zajmującą, te ofiary polityki wschodniej zmieniają tylko rodzaj niewoli; orszak im towarzyszący pod pozorem uczczenia, nie spuszcza ich z oka i ukradkiem tylko rozmówić się mogą z mieszkańcami. Jeżeli rząd japoński tak jest ostrożny z przyjaznym sobie narodem, który im nie przeniawierzył się nigdy, cóżby to było z innymi? Dziś nawet chociaż dwór w Yedo jest aż nadto upewniony o upadku i małym znaczeniu Portugalii,

nie jednak starych uprzedzeń odmienić nie mogło i każdą razą przy wylądowaniu poselstwa Holenderskiego, dają im czytać rozkaz surowy przeciwko Portugalczykom, gdzie w każdym wierszu mówi o nienasyconej dumie tego kraju, o jego przemożnej żegludze, o ich umyśle chciwym podbojów, o jego posiadłościach Azyatyckich i o zamachach na Japonią do jakich są zdolni. Włożony jest obowiązek formalny na Holendrów zrzeczenia się wszelkich stosunków z tym narodem pod karą niełaski cesarskiej i utraty prawa tam pobytu, równie też obowiązek dokładnego sprawozdania nowych jego podbojów jakbyśmy Europejczycy byli jeszcze w czasach Abukierków. Ostróżność to do podziwienia, której potomność nie potrafi godnie ocenić.

Zdaje się że tu w miejscu będzie zdać sprawę dokładniejszą z położenia i obowiązków kompanji w Datsima.

Najprzód wspomnijmy o podarkach jakie obowiązani są złożyć corocznie cesarzowi świeckiemu. Są to materye, wetniane *indyany* i tym podobne wyroby nie przechodzące wartości 24,000 fr. Wartość ta zmniejszyła się o 6,000 pikolów w miarę wyprowadzania miedzi.

Dalój wydatek podróży do dworu; co cztery lata dyrektor kompanji obowiązany jest zanosić sam podarki cesarzowi, w innych zaś latach, może je posy-

łać; koszt tego przeprowadzenia wynosi około 20,000 franków.

Gdy przychodzi okręt holenderski, *hasak*, podatek z towarów w Nagasaki, wynosi około 21,000 fr. gdyby zaś okręt nie przybył, holendrzy wolni są od *hasaku* i innych podatków. Podarki ważniejszym urzędnikom, którzy się wywzajemniają mało znaczącymi, wynoszą około 10,000 fr.

Na ostatek czynsz na wyspę Datsima za cmentarz i magazyny wynosi 31,000 fr.

W ogóle expensa roczne wynoszą 96,000 z których odtrącić potrzeba 9,500 fr. w roku w którym nie przybywały okręta.

Do tych kosztów dodaćby jeszcze należało utrzymanie miejscowych tam urzędników kompanji. Oprócz zysków handlowych, urzędnicy otrzymują dziś pensję stałą od rządu japońskiego. Dyrektor pobiera sto pikolów miedzi, które wymienia w Batawii.

Amerykanie pojęli od razu jaką korzyść mieć mogą wielkie floty rybacze z połowu wielorybów i upatrzyli piękne porty japońskie jakby umyślnie przeznaczone do zaopatrzenia tam w żywność okrętów, które po trzy albo cztery lata brodzą po burzliwych morzach w około świata. Łatwo się daje wytłumaczyć ta siła pociągająca ku tej ziemi amerykańskich chciwych spekulacy; chociaż właściwie mó-

wiąc nie przewidują jeszcze wszystkich korzyści handlu jakie się tam przedstawić mogą.

»Na wyspach tych jest tyle złota, tak pisał w XVIII wieku Wenecyanin Marco-Polo, że nie podobna opisać, a bardziej jeszcze uwierzyć. Pałac cesarza który jest bardzo obszerny, pokryty złotem, jak u nas pokrywają ołowiem nasze pałace i kościoły. Podłogi we wszystkich komnatach są nim także wystlane na dwa palce grubości, mury i okna są nim także ozdobione.

»Wartość tych pałaców jest nieoszacowaną. Są tam perły krajowe różowe bardzo pięknej wody i okrągłości, a takiej ceny, jak perłybiałe, co płacą się drożej jak perły tego koloruw naszych stronach.»

Znamy te perły, które krajowcy poławiają obficie, chociaż nie podobna im było wmówić użytku szklanego dzwona.

Co do korzyści handlu, aby o niej dać jakie wyobrażenie, powiemy, że rozbojnik morski, chińczyk rodem, zawiąnął do małego portu Japonii, pod imieniem kupca i wyręczył z towarów dwanaście razy tyle ile położył kapitału.

Gdy pierwsza kompanija indyjska w Batawii osiadła w Firato i zajęła z trzydziestu sześciu jedną jego ulicę, ta przyniosła więcej dochodu z podatków jak wszystkie tameczne wioski przed wejściem tam Ho-

lendrów. Portugalczycy przy słabych ówczesnych środkach żeglugi, handlu i sztuk, wywozili ztamtąd rok-rocznie sześćdziesiąt milionów złota.

W okręcie kontrabandowym hiszpańskim, który przybył do brzegów jak raz w czasie wojny, a mieszkańcy go zniszczyli właśnie kiedy miał odpływać, znaleziono trzy tysiące skrzynek srebra, nie licząc tego co pozostało na dnie morza.

W końcu można śmiało twierdzić że od zawarcia układów hadlowych z Japonią przez trzy wieki, handlujące narody, od roku 1613, do zakazu wyprawienia srebra i złota w roku 1708, wywoziły z Japonii kosztownych kruszców na cenę 2,185 milionów franków, co zapewna stanowi część obecnych bogactw Europy.

Gdy polityka Syogunów trafiając przez dwa wieki na właściwy punkt widzenia, skombinowała że tak pod względem moralnym jak fizycznym więcej jest straty jak zysku dla ich ojczyzny, wydali to pamiętne prawo odosobnienia, co według ich myśli miało na zawsze oddzielić kraj ich od reszty narodów; zostawili tylko bardzo cząstkową i ograniczoną ściśle stosunkowość z Chińczykami i Holendrami, a systemat zawarcia się podniósł ich przemysł krajowy. Japończycy tak dobrze użyli na swoją korzyść swego odosobnienia przez dwa wieki, że w cywili-

zacyi swojej stanęli daleko wyżej od całego starego świata, wyłączając Europę.

Z tego zawarcia się państwa wynikło, że zaczęli krajowcy ulepszać wyroby swoje i uczyli się obchodzić bez towarów uprzednio im wprowadzanych.

Przemysł rolniczy i rękodzielny wielkie zrobił postępy. Japonia sama zaczęła wydawać obficie bawełnę, cukier, farby, lekarstwa. Pracowite dłonie zajęły się usilnie wyrobieniem materyi, instrumentów, narzędzi, naczyń i przedmiotów zbytku, które walczyły o pierwszeństwo z temi co krajowcy otrzymywali uprzednio z odległych krajów.

W żadnym kraju handel wymiany wewnętrznej nie jest tak urozmaicony jak w tej ziemi rozrzuconej i porozdzielanej, gdzie klimat odmienny najrozliczniesze i doskonałe płody wydaje.

Ludność, obrótność i bogactwo wszystko się wzmogło gwałtownie; ogólny ten postęp rozwinął zamiłowanie zbytku i sztuki któremi się otaczają cesarze, chcąc podnieść wspaniałość swojej powagi budowanej na ruinach feudalności.

Handel z Japonią zostając tylko w ręku dwóch narodów, Holendrów i Chińczyków, stracił wiele, ujrzawszy spadającą cenę wyrobów swoich, którym wyrównywały, a nawet przewyższały krajowe. Pozostało im zaszcześcić w krajowcach nowe upodobania i gusta o których jeszcze nie mieli wyobrażenia; ale

to im przyniosło zysk tylko chwilowy, a podało Japończykom myśl nową do odkrycia i wynalazków.

Przemysł japoński naśladował w tém Europejczyków; probował nawet udoskonalać ich wyroby, co mu się udało niejednokrotnie; nadając piętno narodowe, przewyższał doskonałością cudzoziemców.

Słowem, że państwo Słoneczne zostało czém być życzyło, światem udzielnym i wystarczającym samemu sobie i obracającym się na swojej osi tak nieruchomie w przestrzeni, jak planeta od której wzięta nazwisko.

I cóż zostało dla cudzoziemców? niektóre płody nie koniecznie potrzebne, ale pożyteczne, których im nie dają ani ich grunta ani klimat, których mieć nie mogą z wysp Kurylskich, ani Yedo z swoich posiadłości, ani z Linkiu i Korei, krajów im hołdujących. Systemat polityczny zawarcia się państwa, tak radykalnie i zdrowo przedsięwzięty, najpomyślniejszym jak widać uwieńczył się skutkiem, bo to był jedyny najskuteczniejszy dla nich środek ocalenia.

Arai, Książę Tsikugo, dawny nauczyciel cesarza Tsimayosi, potem jego doradzca, a nakoniec nauczyciel przyszłego następcy Yyenobu w piśmie dedykowanym dla dworu cesarskiego, wykrył źródło bogactw Japonii; wykazał z kąd one wypływają, jako się rozchodzą po całym cesarstwie, jak wody do-

broczne i jakim sposobem wpływem mogą być wyczerpane.

„Cudzoziemcy, powiada on, wyprowadzają tylko od nas gotowy grosz przez zamianę z krajowcami, i cóż nam dają w zamian? towary nie trwałe i przedmioty spożywające się codzienne lub zbytkowe.“
Nakoniec stały i światły umysł Araï, wspierając się dowodami, dochodzi do tój zastraszającej liczby, o której wspomnieliśmy: dwa tysiące sto ośmdziesiąt milionów franków wyprowadzonych w złocie, srebrze i miedzi; co wypada przeszło dwadzieścia trzy miliony rocznie. To za wiele na ekonomiją japońską!

Stawi on za przykład Chiny gdzie kosztowne metale tak były obfite za panowania dynastyi Hansów, a które znikły powoli pod panowaniem innych dynastyj; tak dalece, że w czasach Mongołów używano już tylko papierowych pieniędzy. Ten wykaz człowieka stanu, człowieka tak powszechnie szanowanego, sprawił wielkie wrażenie w Radzie-Państwa; postanowiła ona nowe prawidła, od których Japończycy już się więcej nie oddalili; skutkiem czego zabroniono wywozić srebro i złoto, a miedź ograniczono do siedmiu mniej więcej pikolów, dla kompanij holenderskiej i nie większą ilość dla Chińczyków.

Na uzalenia się i prośby Holendrów odpowiadano zawsze w duchu Araï. „Starożytni pisarze nauczyli nas, że płody roślinne i zwierzęce są tém

dla kraju, czém krew, mięso, skóra, włosy, są w organizmie ludzkim; one się odnawiać mogą jak w produktach ziemi: ryż, zboże, konopie, płótna i rozmaite płody, któremi naród opłaca swoje podatki; ale kość raz wyjęta z ciała nie wyrasta; *Również metal raz wyjęty z ziemi nie odnowi się więcej.*“

Gdy się jeszcze odzywała Faktorya z Detsimy, odpowiadano im z dotkliwą ironią: „Czego prosicie u nas? wszak nam bardzo idzie o waszą przyjaźń, a znając to dobrze, że interes nęci was ku nam, lękamy się że skoro już raz miny nasze wyczerpane zostaną, nie ujrzymy was więcej.“ I prawda że na odezwy Japończyków pragnących stosunków politycznych, czyli jak się wyrazili bardzo naturalnie *przyjaźni*, Holendrzy odpowiadali tylko odezwaniami czysto spekulacyjnymi. Ten egoizm, plamiący charakter narodu, bardzo godnego szacunku pod innymi względami, przebijający się w postępowaniu ich przez cały czas stosunkowości z Japonią, nie był dla Holendrów bez szkody; bo zdaje się że są u kresu tych związków pośredniczących dotąd między Japonią a Europą.

Prawdomówność historyka, ten warunek tak uciążliwy niekiedy do spełnienia, nakazuje nam powtórzyć tu fakt wyczytany przez pana Mejland, dyrektora kompanij od roku 1826 do roku 1830, w samychże archiwach holenderskich w Detsima

z roku 1765. Cesarz Yyefaru zapragnął mieć koni perskich; Holendrzy dostarczyli mu parę z téj rasy, i władzca kazał im wyliczyć za nie pięćset pikolow miedzianych wartości 45,000 zł. około 100,000 franków. Później nieco znowu zażądał podobnych koni i uczyniono zadość żądaniu jego. Książę dziedziczny chcąc dosiąść jednego z tych rumaków, spadł i umarł skutkiem tego wypadku.

Dyrektor kompanij indyjskiej nie przestał dopominać się swego wynagrodzenia. W każdym kraju niedelikatność podobna byłaby oburzającą, cóż dopiero w Japonii? Wielkość duszy, gniew i zemsta; wszystkie złe i dobre namiętności, są tam wyexaltowane. Yyefaru przebił pugiuałem nieszczęsnego zwiastuną téj śmierci; jakież wrażenie mogło zrobić na nieszczęśliwym ojcu, to natrętne dopominanie się Holendrów, o wynagrodzenie za tę nieszczęśliwą przysługę.

IV.

Tentacye Rossyi.—Powodzenie Stanów-Zjednoczonych—Porty Simody i Hakodadi.—Traktat z Anglią.

Ten systemat osamotnienia i wyłączenia; w jakim się znajduje obecnie Państwo Słoneczne, jest na takiej stopie, że musi uleść koniecznie niejakiemu od-

mianom. Anglja uchyliła się od współubiegania z kompanją batawską; odtąd razy kilka probowała otworzyć handel z Japonją, dla swojej indyjskiej kompanii, lecz nieudały się układy ani lordowi Woddel w roku 1637, ani posłom Karola II w roku 1674, ani lordowi Makartnejowi w czasach jego sławnego poselstwa do Chin. Rossya nie była też szczęśliwszą. P. Razanów upoważniony od Cesarza Aleksandra I. dla zrobienia układów związkowych i handlowych, musiał czekać sześć miesięcy, nim mu pozwolono wyładować, a odpowiedź tak ważna ze wszech miar była odmówna. Więcej pół wieku minęło, a Rossya potrzebowała znowu zawiązywać stosunki z Japonją.

Czy co zyskał wice-admirał Putiatin traktując w roku 1854,— nie mamy oficjalnych wiadomości z tój podróży; bo *pamiętniki towarzystwa jeograficznego Moskiewskiego* zawierają o tém same tylko naukowe postrzeżenia; wnosić jednak można z przyjęcia tam floty, że handel nadbrzeżny jest dozwołonym, co piękne daje nadzieje na przyszłość; bo Rossya jest w stanie z powodu kwitnącego dziś przemysłu, wystarczyć zamianie z Japończykami, która się ustalić może, między posiadłościami rossyjskiemi, a wyspami im przyległemi.

Stany-Zjednoczone sąsiednie także temu Archipelagowi, probowały niejednokrotnie zawiązać z nim

stosunki handlowe; skutek nakoniec uwieńczył ich usiłowania; otwarto dla Amerykanów port Simoda położony na południu blisko przylądku Fogu o sześćdziesiąt mil na zachód góry Sagami przy wstępie do zatoki Yedo. Ten port pewny i wygodny, osłoniiony pagórkami mającemi po kilkaset stóp wysokości. Miasto jest położone na północno-zachodniej stronie portu, i liczy tysiąc domów. Skrapia go mała rzeka płynąca w dolinie. W Simodzie jest ośm świątyń i wszystkie wyniosłości są okryte kapliczkami. Brzegi rzeki osadzone wioskami i młynami ryżowemi. Okolica obfituje w zwierzynę. Tamto będą składy węgla Amerykanów i stacye ich Kalifornijo-Chińskiego szlaku.

Co zaś do portu Hakodadi, na północnym brzegu wyspy Jedso, który także przeznaczony dla statków rybołowczych Amerykańskich, jest on dogodnym dla wszystkich okrętów. Tak ten port jest obszernym, że mogłby pomieścić połowę okrętów całego świata, można się tam zaopatrzyć we wszystkie płody krajowe prędko i za umiarkowaną cenę.

Francya, ze swojej strony chciała by też okazać swą morską potęgę Japończykom i rozwinąć swoje bandery na tych wodach, przerzynanych rybołowczemi okrętami w stronie, do której tak tęsknią ich misyonarze. Układy w imieniu Francyi przez admirała Guerin w czasie jego ekspedycyi Indyjsko-Chińskiej,

zawarte z hołdującem Japonii państwem Linkin, nie sąż to już stosunki z tém cesarstwem.

Anglja jeszcze w czasie wojen z uprzednim cesarstwem Francuzkiem badawczo spoglądała na wyspy morza żółtego!

W roku 1809, lord Pellew zawinął do portu Nagasaki. Korzystając z wylądowania Holendrów, dwóch urzędników faktoryi wracających do swoich rodaków zatrzymano w niewoli. Rząd Japoński uważał za stosowne wypuścić niewolników, a port oczyścić.

Wkrótce potem Anglicy posiedli Kolonije Holenderskie. Sir Thomas Stamford Raffles, człowiek zdolny i przedsiębiorczy, został mianowanym gubernatorem w Jawie, wyspie głównej tej dzierżawy.

Wtenczas faktorya wyprawiła agentów do Japonii dla wzięcia w dzierżawę tego handlowego kantoru w imieniu rządu Angielskiego. Gubernator na dopięcie tego przedsięwzięcia wielkie fundował nadzieje, ale niepodobna było przewyciężyć patriotyzmu Pana Doett, który utrzymał kantor przy swoim kraju i swoich władzcach. Metropolija została wcieloną do Francyi, a kolonija do Anglii; Detsima zaś małe stanowisko w Japonii została tym jedynym punktem w tej stronie świata gdzie powiewa bandera Niderlandska.

Od czasów restauracyi, Anglja jakby już myśleć przestała o archipelagu japońskim; wojna z Chinami,

kwestyę Wschodnie, które znowu odnowione zostaną, zwróciły uwagę handlowego świata na te morskie krainy. Anglicy widocznie są na pierwszym kroku do otrzymania wstępu do portu Nagasaki, aby obyczajem swojej żeglugi przedłużyć aż do Japonii ów łańcuch warowny, który się ciągnie przez Gibraltar, Maltę, Aden, Labuan, Hang-Kang i wiąże Wielką-Brytanię z Państwem-Niebieskiem.

Powodzenie Komodora Perry mieszają spokój admirała Stirling. Lampart i bandera gwiazdy; postępują za sobą z blizka we wszystkich podbojach handlowych i morskich. Skoro tylko otworzy handlowe stosunki jeden, zjawi się w jego ślady i drugi. Zaledwo eskadra Amerykańska zawarła układy, Angielska odniosła już tam również pomyślne korzyści. A więc i chorągiew trójkolorowa będzie mogła osiągnąć też przywileje obok innéj potężnie uprzywilejowanej żeglugi.

V.

Upadające zarobki cudzoziemców.—Artykuły wprowadzone.

Ginseng. Święty z góry.—Przedmioty rękodzielne.

U narodów wschodnich długotrwałość jest nieodzownym warunkiem wielkości. Nagły wzrost narodów, gwałtowny ich upadek, nieustanna ruchawość obyczajów i zwyczajów są dla nich fenomenami niewytłómaczonemi.

Holendrzy kompanii batawskiej zręczni są w zastosowaniu się do tego ducha stagnacyi, nie wykrywają w zupełności postępu oświaty naszój, którą za ledwo ośmielają się dać widzieć. W istocie bardzoby to było niegrzecznie z ich strony dać uczuć krajowcom że od czasu ich usunięcia się od świata, Zachód żył, postępował, mnożył i udoskonalał wynalazki i sztukę.

Ci reprezentanci europejscy w Japonii, dziś jeszcze noszą ze śmieszną powagą krótkie białe pantalone, kapeluszyisko z pilści, ze spadającym piórem, suknię haftowaną hiszpańską, trzcinę z gąlką złotą, szpadę, mankietki, strój w połowie francuzki, w połowie hiszpański jak nosili ich przodkowie w wieku XVII; a że ten rodzaj stroju jako wyszły z użycia, trudnym est do sprowadzenia, zastępują go jak mogą. W dniach uroczystości występują w ubraniu, któremu trudno dać nazwanie, tak, że dla przybyłych do Japonii cudzoziemców, są to figury nad wyraz śmieszne. Musieli jednak zatrzymać ten strój w kraju, gdzie zmienność mod naszych, wydałaby nas bez wątpienia za warjatorów w oczach krajowców.

Tam pytają siebie wzajemnie, jaki bodziec mieć mogą Europejczycy żeby się tak dobrowolnie poddawać dziwactwom mody i wymaganiom drobiazgowym etykiety, a przez długie lata ścieśniać siebie i więzić do tego stopnia, że niewolników téj dziwnej mody możnaby wziąć za więźniów stanu.—W wieku XVII

i w początku XVIII, odpowiedź była łatwa na pytanie dla czego przybierają taką pokorną postawę ugrzecznonych dworaków, tak dumni w Europie republikanie, zwycięzcy Hiszpanii i Indyi, panowie Oceanu, w oba władzcy jakichś tam wysp w antypodach, zważywszy ogromne bogactwa jakie kompania otrzymywała z Indyii. Dzisiaj inaczej się rzecz ma; korzyści handlu od wieku już się umniejszają; główne przedmioty jego wprowadzone przez Holendrów, są już wyrobami całej Europy, płodami Indyi i Kolonii; przedmioty zbytku są jedynie dostarczane przez faktoryę, która też handluje tem co dają nauki, sztuki medycyna, zresztą tém wszystkim co się najlepiej sprzedaje.

Artykuły wprowadzone urzędowie są:

Materye wełniane: sukno, kazimirek, kamlot, merynosy, raszy, kobierce.

Wyroby jedwabne: floransy, kitajki, atłasy, adamaszki, mory i inne materye bogate gładkie, albo deseńniowe, sukno złotawe i aksamity.

Z wyrobów bawełnianych: indyanny, płótna, perkale europejskie, bengalskie, nankiny i piki.

Drobne artykuły jako to: nici, bawełna do szycia, zęby słońcowe, skóra wołowa, skorupy żółwie, skóry reniferów, zęby wieloryba, rogi bawole, drzewo aloesowe, drzewo jodłowe bengalskie, kaszu, czyli klój pachnący, cukier, badyan, albo anyż Chiński,

goździki, galka muszkatowa, pieprz, bawełna hollenderska, piastry hiszpańskie, cyna, ołów, merkuryusz.

Obszerne pole odkryło się dla handlu drobiazgowego który po japońsku nazywa się *Quambaug*; wyliczemy tu ważniejsze artykuły, a temi są: materiały *in crudo* i roślinne, aloes antymon, assa-fetida, benzuin, czyli żywica Afrykańska, farba granatowa, ambra, krwawnik, kamień czerwony do robienia ołówków, korale, likier światły i przezroczysty pięknej zieloności pochodzący z wysp Moluckich którego niemcy używają jako środek przeciwko spazmom. Również czekolada, olej kokosowy, kopahu, galas, gwajak, gumma arabska, ipecacuana, czyli korzeń womitowy, mech islandski, oczy rakowe, likiery, migdały, manna, oliwa, opium, trzcina indyjska na laski, szafran zwyczajny i szafran fałszywy czyli krokos.

Ta ostania roślina rodem z Egiptu której kwiat używa się zwykle do farbowania materyi, z nitek zaś pyłkowych tego kwiatu, wydobywa się farba różowa pięknego koloru, która tak w krajach zagangiesowych jak i unas, ważne zajmuje miejsce w farbach malarzskich jakoteż w tualecie dam. Potrzeba jeszcze wymienić sol amoniacką, drzewo sandałowe, senes, terpetynę wenecką, gniazda jaskułek salanganckich, często płaconych na wagę srebra, sum albo ginseng, to uniwersalne lekarstwo u Chińczyków i Japończyków za które płacą według świadectw prawdopodobnych na-

ocznych widzów po kilka tysięcy franków, za pół kilograma.

Wiadomo, że na wschodzie długie życie uważaném jest za najwyższe dobro i za nagrodę niebios za cnoty.

Przesąd wmieszał się do téj wiary, a ginseng zbierany w pewnym czasie i okoliczności, uchodzi jeszcze w Chinach i w Japonii za eliksyr nieśmiertelności. Jeden z cesarzów Chińskich Chi-Hoang-ti panujący około roku 220 przed Jezusem Chrystusem, posłał trzy tysiące młodych ludzi płci obojęd na wyszukanie czarowanej góry Ponglaïchan; dla uzbierania tego cudownego lekarstwa czystemi ich rękami. Nikt nie powrócił, ale legenda Japońska twierdzi, że górę tę zamieszkuje święty, że ona jest wśród mórz nieprzystępną, że tam pałace i domy ze złota i dyamentów, płaki i zwierzęta białe jak śnieg, i że w nagrodę cnót nadludzkich, ten pobożny pustelnik posiada środek unieśmiertelnienia swego życia. Z przedmiotów rękodzielnych co dostarcza Kambaug japoński, najznaczniejsze są: Skóra z Maroko i Persyi, skóra złociona z Korduby, filograny złote i srebrne, roboty persyańskie, maty z sitowia z Jawy, papier malowany, księgi holenderskie, rzeźba na miedzi, litografija, złoto malarskie, roboty skórzane, jako to paski i t. d. Towary nakładane: guziki metalowe, sprzążki, kamienie fałszywe, blachy pobielane i t. p. przedmioty nakładane i posrebrzane; potem lampy, strzelby

do polowania; pistolety i inna broń; roboty stajowe, nożownictwo, narzędzia chirurgiczne, zegarki rozmaitej wielkości na sprężynach i kotwicach, zegary, dzwonki, instrumenta optyki, teleskopy, lorynetki, roboty z kamienia, fajanse, porcelany, szkła złoczone rżnięte i kolorowane, zwierciadła, szyby do okien, fałszywe brylanty, kamienie, agaty, granaty, paciórki szklane i wiele innych przedmiotów jubilerskich drobnego żelaznego handlu i farmacyi.

VI.

Wywożenie towarów.— Prawo zakazu.— Wosk.— rośliny z drzewa rzodkiewnego.

Wywożenie urzędowe towarów ogranicza się do dziś dnia, na dwóch przedmiotach: miedzi w sztabach i kamfory. Zresztą wszystkie inne materiały państwa Japońskiego tak w stanie pierwotnym, jako też wyroby krajowe, oprócz niektórych zakazanych, przystępne są dla europejskiego handlarza.

Zakazano jest wywozić z kraju księgi i karty geograficzne, monetę złotą i srebrną. Dwa pierwsze przedmioty z przeczności, aby ich nie pochwyciono ze strony słabiej i mało ubezpieczonej; a co do monety to jak już powiedzieliśmy, aby nie dozwolnić wywozić z kraju metali stanowiących jego bogactwa,

które Holendrzy zamieniają tylko na przedmioty nie-trwałe i znikome. Zakazano też wywożenia broni i zbroi, w tém jest także myśl polityki wschodniej, aby cudzoziemcom nie dać poznać swój niedoskonałości co do narzędzi wojennych. Zresztą jeżeli Japończycy nie mogą z nami walczyć o pierwszeństwo w przemyśle, to broń ich jest z tak doskonałego kruszcu i tak wyrobiona, że przechodzi inne narody północno-wschodnie i téj to doskonałości jak też swemu męztwu, winni są zwycięstwa swoje w potyczkach. W Korei, w Chinach i we wszystkich okolicznych krajach, nie ma tak poszukiwanego jak broń Japońska, ale zabronioném jest wszystkim krajowcom, pod karą śmierci przedawać ją Holendrom choćby malowaną; ten zakaz łączy się z myślą, aby nie wywozić z kraju przedmiotów czci religijnej. Rząd przez to chce wzbronąć wszelkiego porównywania religii cudzoziemców, ze swoją, gdyż i broń należy do sprzętów religijnych. Nie wolno wyprowadzać z kraju żadnych obrazów rządowych wojennych lub religijnych.

Artykuły któremi urzędnicy obu narodów handlują na swój rachunek osobisty są: wosk, roślinny, laski z korzenia bambusowego, sake, czyli piwo ryżowe, soya, musztarda, jedwabie, między któremi krepa Chińska, zwana, trzyma pierwsze miejsce, materye pół-jedwabne, płótno cesarskie, koszyki bambusowe,

roboty lakierowane, sitowie hiszpańskie, parasole, umbrelki, wachlarze, rozmaite odzienia i przedmioty drobne żelazne, porcelana, fajans.

Niektóre z tych artykułów na szczególną zasługują uwagę jak naprzykład: wosk roślinny, wyciąg z owocu *rhus succedaneum*, który tak jest dobry niemal jak wosk pszczelny, robią z niego świece na całym archipelagu.

Dawniej wywożono bardzo wiele tego woskunietylko do Japonii, ale do całej Europy. Ci którzy go używali w Europie, brali to za produkt zwierzęcy; był on bardzo poszukiwanym z powodu umiarkowanej ceny; bo centnar kosztował 140 franków ale spostrzeżono, że knoty tych świec dymią. A jednak gdybyśmy potrafili tak je urządzić jak Japończycy, możeby wosk roślinny stał się ważnym przedmiotem wymiany z Europą, gdyż u nich knoty nie dymią wcale jak u Indyan; bo w miejscu plecionki bawełnianej, robią trąbkę z owego cienkiego nieprzemakającego papieru swojego, zamaczają go w płyn rozpuszczony, okręcają nitką jedwabiu która się przykleja z łatwością; dym zbiera się w trąbkę i przetrawia w sobie jak w naszych lampach niektórych. Drzewo woskowe z pozoru podobne jest do jabłoni, ma listki grube i skrzydlate; często bywa powodem śmiesznej omyłki majtków holenderskich, kiedy za zbliżeniem się zimy na tych drzewach mieszkańce mają zwyczaj

suszyć pozawieszane dwie rzodkiewie przed soleniem. Europejczycy z tego fałszywego pozorów nazwali drzewem rzodkiewnym, a ten przyczepiony owoc wzięli za przyrodzony drzewa *rhus succedaneum*.

Butelki od wina są w wielkiej cenie w Japonii gdzie nie fabrykują szkła. Nasi żeglarze mogliby mieć wielki zarobek, sprzedając te naczynia tak małej u nas ceny rybakom japońskim, napotykanym około brzegów, jeżeliby ich zwabić można było; gdyż krajowcy uważają pieniądze europejskie i towary jako kontrabandę.

VII.

Chińczycy w Japonii; ich handel.— Wprowadzenie obrazów zakazanych; kara.— Przedmioty przedaży.— Handel produktów rosyjskich z wysp Kurylskich; polowanie na wydrę, na lisa, na orla i na ciele morskie.

Odległość Chin od Japonii wcale nie wielka; przynajmniej należy że przebycie tej przestrzeni jest bardzo niebezpieczne i rzecz dziwna! pomimo tej bliskości i powinowactwa, Chińczycy są zmuszeni używać łómaczów. Można by rozumieć że między temi dwoma sąsiednimi krajami, nie wielka zachodzi różnica w obyczajach i zwyczajach; inaczéj się jednak dzieje: mowa, ubranie, charakter, wszystko jest odmienne. Podobieństwo między nimi zależy tylko na

jedności niektórych sekt religijnych wyznania Konfucyusza i innych postrzega się też ono w charakterach kaligraficznych, w niektórych wspólnych zwyczajach, w podobieństwie fizygnomii, cery twarzy, i w powierchownych nawet cechach składu ciała. Wszystko to wynika z ciągłego niegdyś uczęszczania Chińczyków na wyspy południowe Japonii.

Grecy i Rzymianie znali tylko jak wiadomo Chińczyków pod panowaniem Serykaniuszów i Seresów; w tamtych już czasach naród ten handlował na całym wschodzie; jego najgłówniejszy punkt handlowy był na wschodniej części Archipelagu Indyjskiego, to jest na wyspach Sumatry i Malaki.

Od czasów ostatniego zawojowania Chin przez Tatarów-Mantschu, kilka tysięcy Chińczyków nie chcących spełniać rozkazów swojego nowego pana, który im kazał golić głowy na wzór ich zdobywców, emigrowało na wyspy gdzie pierwiej prowadzili handel. Chińczycy od niepamiętnych czasów handlowali z Japoniją, ale gdy Chiny przez czas panowania wielu cesarzów również były zawarte jak dziś jest Japonija, przybywało ich bardzo mało w małej liczbie do tego kraju i to byli zmuszeni przestąpić zakaz uświęcony prawem i zastrzeżony srogą karą. W takim stanie rzeczy mieszkańcy kraju Chińskiego i wysp od niego zależnych, gnani namiętnością handlarską sobie właściwą, starali się potajemnie łądować kilka

żak i tym sposobem niekiedy przekładali towary z archipelagu Japońskiego.

Pod zdobywcami Mantschu było inaczej; ta dynastia przyjazna handlowi, dopuszczała poddanym swoim wolnego przemysłu, przyjmując wzajemnie u siebie obcych bez trudności; w tychto więc czasach Chińczycy rozpostrzeleni znacznie swój handel pomiędzy narodami wschodniej Azji, a szczególnie u Japończyków którzy ich zawsze bardzo uprzejmie przyjmowali, może z powodu istniejącego pomiędzy nimi niejakiego powinowactwa religii, powierzchowności, obyczajów i nauk.

Nim Portugalczycy pokazali drogę do Nagasaki, gdzie przystęp łatwiejszy i port jest dogodniejszy; Chińczycy przybijali do Oasaki wielkiego miasta handlowego Japonii; liczba ich tam przybywających wzrastała się codziennie; zbudowali w tym mieście trzy świątynie i w każdej z nich mówiono jednym z trzech głównych dyalektów chińskich; ale w krótko zastraszyl Japończyków podejrzliwych i przezornych z natury, wielki napływ żaków chińskich, jako też przybywanie coroczne wielkiej osady; było to w chwili gdy dla zabezpieczenia swojej niepodległości, kosztem wojny cywilnej, wypędzali choć z trudnością europejczyków.

Handlarze Niebieskiego-Państwa musieli się poddać tymże prawom co i Niderlandy, został im do za-

wijania jedyny port Nagasaki, a liczba żaków ograniczoną została do siedmdziesięciu. Niektórzy z nich byli przekonani o dopomaganiu misyjonarzom, bądź za pieniądze, bądź dla tego że sami byli chrześcijanami. O zgrozo! apostołowie z ukośnemi oczyma z ogoloną głową, zdobni nie zbędnym w stroju ogonem, ośmielili się wprowadzić pokryjomu katechizm katolicki drukowany w Pekinie, obrazy a nawet wizerunki porcelanowe Chrystusa, Boga-Rodzicy i Świętych.

Było więc rzeczą bardzo pilną odosobić się od takich ludzi, którzy im byli na przyszłość również niebezpieczni jak chrześcijanie europejscy i strzedz się ich zgubnych wpływów.

Najprzód im naznaczono w środku portu ogrod w pięknym bardzo położeniu, ale w chwili najmniej spodziewanej, otoczono go bardzo wysokim płotem, opasano kanałem i zamknięto ogrodzenie podwójnemi wrotami; a odtąd jest to prawdziwe więzienie bardzo podobne do wyspy przeznaczonój dla Holendrów.

Przedmioty handlu chińskiego są to jedwabie surowe z Chin i Tunkinu, materye jedwabne i wełniane, galman czyli tucya i wyroby z niego, terpentyna wyciągnięta z pistacyi, gumma, mirra, agat, drzewo aloesowe z Tsiampy, Kambdzij i krajów sąsiednich, kamfora z Baros i Borneo, korzenie z trzciny cukrowej dzikięj z Korei, to jest ten sławny ginseng, w końcu odkryty skarb medyczny całej wscho-

dniej Azji od którego i my także oczekiwać możemy nieśmiertelności, bo się już sprzedaje w Paryżu.

W końcu inne jeszcze lekarstwa proste i składane chińskie; nadto jeszcze księgi filozoficzne i religijne które tam się drukują. Ale od czasów zbrodniczego sprowadzenia ztamtąd ksiąg chrześcijańskich; co tylko w tym rodzaju przychodzi z Chin, podlega srożej cenzurze, nim przedawać się pocznie. Cenzura ta składa się z towarzystwa księży i uczonych.

Kantor Chiński ma przywilój wyprzedaży trzy razy do roku; naprzód przybywa dwadzieścia statków z wiosny, trzydzieści latem, a na ostatek dwadzieści w jesieni.

Wyspy kurylskie, posiadane przez Rosyją, od niepamiętnych czasów prowadzą handel z północnymi prowincjami Japonii, z którymi sąsiadują.

Handel ten odbywa się tak między nimi jakby najdokładniej warunki jego postanowione były trakta-tem, taka w nim panuje uczciwość i taki porządek, że nie dodać nie można. Rossijanie przywożą co rok Japończyków skóry lisie, wydry morskiej, cieląt morskich i inne futra; równie też orły, albo tylko ogony tych ptaków, których pióra są bardzo poszukiwane przez Japończyków, co je używają do strzał.

W zamian mają ryż, płótno, bawełniane odzienie a nadewszystko suknie szyte, sukno, tytuń, fajki,

sprzęty, naczynia lakierowane i rozmaite przedmioty zbytkowe.

Zamiana ta odbywa się dowolnie bez żadnego nadużycia i targu tak z jednej jak z drugiej strony; bo cena zawsze tażsama. Za jedną całą skórę wydry morskiej, Kurylczyk odbiera dziesięć wielkich worków ryżu, za jedną skórę cielęcia morskiego, dziesięć małych worków, za dziesięć orlich ogonów dwadzieścia małych worków i suknię jedwabną, za trzy ogony, suknię bawełnianą, podszytą i watowaną. Za dziesięć skrzydeł tego ptaka zwój liści tytuńowych.

Kurylczycy używają różnych sposobów na pojmanie tych zwierząt, które dla nich są tak w handlu korzystne. W lecie gdy morze jest spokojne i mogą się bez niebezpieczeństwa oddalić od brzegu, spieszą w swoich bajdarach na polowanie wydry morskiej, którą zabijają strzałą.

Zimą poławiają ich na brzegach, często za pomocą sieci rozciągniętej pomiędzy skałami gdzie się chrońnią te ziemno-wodne zwierzęta. Co do lisów, trojakiem sposobem łowią ich na wyspach Kurylskich. Lis jeżeli jest oddalony na wystrzał, z gwintówki go zabijają; a jeżeli jest w większej odległości, łowią go na przynęcie jak w Kameczalce; ten amator drobiu, pociągniony zapachem przynęty, zaledwo ją dosięga, gdy zostaje ujętym ostrym żelazem które zapadając,

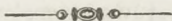
zabija go. Trzeci sposób polowania na lisa jest: stawia się na przynętę ptastwo osłonięte siatką, które krzykiem swoim wabi to zwierze żarłoczne, a te, nim pochwyci zdobycz swoją, wpada w dół, wykopany na ten przedmiot.

Wyspiarze używają jeszcze domowego ptastwa do polowania na orły, a to takim sposobem: urządzają małą chatkę z otworem u wierzchu, tam uwiązują mocno ptaka a gdy się orzeł spuści na swoją zdobycz i ujmie ją w swoje szpony, i tak usiłuje odzepić, albo pożerać zaczyna, myśliwiec dosięga go wystrzałem.

Co zaś do cieląt morskich strzelają je z karabina.

Na wyspach Baschana i Ouschi Schir z psami polują na lisa.

Na wyspach Schumschu i Paramuchir, zaprzęgają psów do sanek, a po wiernych i długich usługach tych nieocenionych zwierząt, odpłacają im wcale w sposób niezaszczytny dla uczuć wdzięczności człowieka, bo zabijają je nakoniec, a skórąmi przyodziewają się na zimę.



DOKOŃCZENIE.

I.

**Położenie polityczne cesarstwa; siły moralne krajowców.—
Przystępność i bezpieczeństwo rządu.—Sympatya i anty-
patya narodowa.**

W tém tajemniczym cesarstwie, już z przyrodzenia osamotnioném i bronioném trzy ćwierć roku przez straszliwie wyjące na brzegach wichry, obwarowaném tysiącem skał, któremi są brzegi najeżone, położeniem zarazem górzystem i wodnym, w takiej to niepodległej krainie, rozkazuje wszystkim, a nawet rządzi najwyższą głową kościoła, jeden tylko człowiek.

Ten władca życia i śmierci wsparty na arystokracji wiernej, podległej i odważnej, jest kochanym

od swego ludu, który go się lęka zarazem, ale ma się za szczęśliwego że nim rządzi Pan pełen prawości i honoru. Bóg ten ziemski sam porusza wszystkie nerwy i mięśnie ciała téj społeczności.

Niemniej też uchybienia tego władcy i wady charakteru są poskramiane powagą tradycyjną, tak przeważną w tym narodzie, której zaprzeczyć nie można, jakby nie była wielką jego potęgą.

Nie mniej dzielnie też może równowagę i powstrzymuje go przyrodzona moc charakteru narodowego, która się już nie raz stanowczo oparła powadze prawa sukcesyjnego tronu, i nieustraszona, mając dobro ogółu na celu, wbrew wszelkiej groźbie i władzy, dawała krajowi zdolniejszego następcę.

I cóż to jest za naród którym rządzi tak samowładnie, wcielony w niego monarcha? Naród to waleczny aż do pogardy życia, igrający niem dla najmniejszego punktu honoru.

Naród to tak przebiegły i głęboki w dyplomacji, że w niej przewyższył wszystkie narody ucywilizowanej Europy. Naród to jeszcze zdolny przyswoić sobie jak najłatwiej i jak najspieszniej wszelkie udoskonalenia sztuki wojowniczej i żeglugi, aby tylko nadeszła chwila uznania, że te postępy potrzebne są do zachowania jego niepodległości.

Jest to nakoniec lud najpiękniejszy w świecie.

Otoż to według wszelkiego podobieństwa mylą

się publiczności, uważając Japonią za kraj prawie już pokonany, z powodu istotnie nieudoszkalonych środków zaczepnych i obrony, jakimi tak wielowładnie rządzą ludy Zachodu. Rzeczywiście Japończycy co do sztuki wojennej zostali jeszcze w wieku XVI możdźerzy i muszkietów.

Rownowaga sił mierzy się przez wyrachowanie; wyższość mechaniczna daje się obliczać, ale to co nie jest do obliczenia, to właściwie przewaga moralna, a tę posiadają Japończycy w najwyższym stopniu. Żadna społeczność nie kocha jak oni swojej ojczyzny, swoich praw i swoich obyczajów.

Ojczyzną dla nich nie jest kąt ziemi przez nich zamieszkałej, ani chata, ani wioska. Wychowanie ich wznosi się nad te pojęcia patryotyzmu racjonalnego; Japończycy zdolni są sprawie krajowej poświęcić swoje ogniska, swoje pola, żony, dzieci i własne swoje życie; znajdują ziemię rodzinną tam, gdzie jak Eneasz przeniosą swoje bogi domowe, to jest: gdzie poniosą ten bodziec moralny, tę myśl organizującą, tę fizyognomiją oryginalną, która odmładza lud i uwiecznia każdą, pustynię, na którąby, czyto wtrząsienia polityczne, czy też burze morskie rzuciły ich narodowe szczątki.

Pójdźcie więc użyć swoich potężnych machin zniszczenia przeciwko czterdziestu milionów ludzi co stają jakby jeden człowiek; zręczni, silni, odważni i tak dumni ze swojej ojczyzny, której przypię-

sują z Nieba początek; dumni ze szczęścia wiekusiego które im obiecane przez wiarę, za śmierć poniesioną w sprawie téj ojczyzny. Tak dalece głębokie w nich jest to uczucie, że czy który z nich grozi, czy chce upewnić, nie znajduje silniejszego i bardziej potwierdzającego wyrażenia nad te słowa: „Jakém Japończyk!“ Spróbuj zmusić do poddania się Japończyków, których dosięgasz piorunem wystrzałów wichportach i zatokach; choćbyś spalił ich wątle domówstwa pójdą się schronić w swoje niedostępne góry, a nawet na najprzykrzejsze wyżyny.

I błędem jest jeszcze rozumienie, że ponieważ Japonija składa się z kilku księstw feodalnych, łatwo ich oderwać można od ogólnego ogniska.

Widzieliśmy to dobrze że feodalność ta jest tylko z imienia. Wszystkie najważniejsze posady stanu zajęte są urzędnikami poświęconymi dynastji panującej. Cesarze dawnego pochodzenia, którzy zachowali ten tytuł, mają niby powagę jako duchowni; krewni ich, rządzący prowincyj, otoczeni też są czią i honorami pozornymi, a w rzeczy pozbawieni wszelkich wpływów i znaczenia.

Potrzeba byłoby na to osóbnego tomu, aby opisać te zastrzeżenia praw ultra-wenecyańskie, jakimi się obwarowała władza monarsza, aby się ubezpieczyć od wszelkiego podobieństwa do buntu; władza ta zresztą bardzo popularna, powtarzam, nadto

jest pewną spokojności wielkich swoich wassali.

Mówiono także o zawojowaniu jednej z wysp japońskich, aby się ztamtąd opierać całemu państwu mocą silnej marynarki. To rzecz pewna, że narodowi takiemu jak naprzykład Stany - Zjednoczone, takie przedsięwzięcie nie byłoby rzeczą niepodobną.

Z resztą rzecz główna jest zastanowić się nad przyczyną dla której państwo Japońskie zamknęło się od połowy XVII stulecia. Obdarzeni silną władzą pojęcia i rozumowania w każdym przedmiocie, pojmą z łatwością różnicę ówczesnego a dzisiejszego położenia, i zdolni będą zmienić systemat odosobnienia się skoro tylko uczują tego potrzebę dla dobra swego państwa. Nie bez przyczyny to pewno zostawili sobie Holendrów mimo tradycjonalnego wstrętu do wszystkich chrześcijan; powodowała ich chęć dowiedzenia się o postępach i ruchu europejskim przez tych związkowych, nadto słabych i spokojnych, aby się o swoją swobodę z ich strony lękać mieli.

Ci starzy pielgrzymi oceanu, jakkolwiek sparaliżowani długim nawyknieniem do bogactwa i ograniczający się za obrębem kraju, jedynie umowami dziedzicznymi, nie używają ani wielkich kapitałów swoich, ani ogromnego kredytu do powiększenia bogactw; uczuli jednak obrażoną miłość własną, gdy ujrzeli Amerykanów wstępujących po ruinach ich powagi w starą dwuwieczną ich dziedzinę handlu.

Porobili więc niezwłocznie kroki potrzebne do skorzystania z nowego usposobienia Syoguna, aby zawrzeć nowe warunki handlowe korzystniejsze od poprzednich. Ale ten milionowy naród co pozwala rozporządzać się Niemcom w rodzinnej ziemi swojej, czyż będzie miał dosyć odwagi, aby na krańcach Azji wyjść z tego otrętwienia i stawić czoło Anglikom i Amerykanom?

Mowilem przed dwoma laty: „Japonija jak piękna i bogata dziewczeczka, widziała ubiegających się o rękę swoją świętych hołdowników.“

Dzisiaj posunęły się naprzód wypadki; w następności, dziewczeczka ta niezwłocznie wybor ustalić musi. W obecnym stanie cywilizacyi powszechniej, powaga narodowa, jakby nie była szanowaną, nie upoważnia ludów do usunięcia się od ogólnego stowarzyszenia narodów, jakiego nakoniec spodziewać się możemy. Nawet Afryka, ten ostatni przytułek barbarzyństwa, nakłania się ze wszech stron ku związkom Zachodnim. Nie dla Japonii to więc mądrzej, bogatjej, ucywilizowanej zostać się od innych. Ale ku jakiej stronie ona się naklonić raczy! jeżeliby stanowić w tém miała skłonność narodowa, mała odległość Ochocka i Sitka od Nagasaki i Yedo, pochodzenie z téj samej rassy, od dawna ustalony handel nadbrzeżny między Kuryłami ruskimi, a japońskimi, wielkie podobieństwo charakterów, obyczajów i ustaw politycznych,

to wszystko wytłumaczyłoby łatwo zawarcie stosunków z Rosyją rolniczą, monarchiczną i feodálną jak Japonija, a zład stosowniejszą dla Japoni jak Anglija i Ameryka, której ludy pochodzenia Anglo - Saksońskiego, oddane handlowi i przemysłowi wyłącznie, prawie są wolne i demokratyczne.

Żegluga rossyjska nie jest tak przedsiębiorcza, ani ludność Rossyi Azyatyckiej tak znaczna, aby mogła zastraszać Japonią; Rossya zaś Europejska za nadto jest oddaloną. Długo jeszcze wojska tego kraju oddzielonego morzem i posiadłościami nadzwyczaj rozległemi i pustemi, nie będą postrachem dla Japonii.

Rossyianie tak obfici w handlu nie mogliby być postrachem dla Chin, a tembardziej dla Japonii, z garnizonem od pięciu do sześciu tysięcy ludzi.

Mikado, który się sam tylko ma za głowę Kościoła prawowiernego, przeciwi się związkowi z tym narodem, jak to się już pokazało w przyjęciu propozycji Cesarzów.

II.

Małżeństwo z powodów dyplomatycznych; niebezpieczeństwo grożące Japonii.— Moźebność spokojnego rozwiązania kwestyi.

Nie zawsze jednak sympatya i antypatya charakterów osób czy instytucyj i skłonność wzajemną, o związkach stanowić może; bywają ku temu przeszkody

dy, bo przewaga siły kojarzy najczęściej związki, celem interessu albo przyzwoitości. Jeżeli w naszych czasach węzły małżeńskie zawiązują się niekiedy między władzcami za skłonnością serca, to związki narodowe układają się częściej jak dawniej, wyrachowaniem rozumowém. Niech sobie mówią co chcą i robią jak chcą, interes bierze górę nad ideą i wyrachowaniem dyplomatyczném. Co do nadania handlowego dla Anglii i Ameryki przez dwór japoński, to więcej jak pewna, że jest ograniczone do tego stopnia, że jakby nie były ściśnione i małuczkie dzisiejsze przywileje Holendrów, zawsze jednak tamte nie równoważą z niemi wcale i ograniczeńszeby jeszcze były, gdyby Syogun szedł za popędem swojej woli jedynie. Wszystko to jasno wykrywa, że był zagnany koniecznością i że otwiera państwo pomimo woli i niechętnie, że radby to sobie powetować. Tu się spiknęły dwie siły uporne, i nieprzełamane; chęć wyłączenia się japońska i *go ahead* Yanków, obie siły w uporze nieubłagane, i z tego to starcia się należałoby koniecznie spodziewać się nieporozumień, któreby w innym wieku jak nasz, wywiązały się z zawartych warunków, kruchego pokoju w otwartą nieprzyjaźń.

Lecz wierzmy w to święcie, iż do tego nieprzyjdzie; pomiarkują się z jednej strony i z drugiej.

Japonija, która już raz uległa przed cztermasel arma-

tami komandora Perry, jest tyle roztropną i doświadczoną, że się obejrzy w porę ile Stany-Zjednoczone zaszkodzić jej mogą, bombardując te wspaniałe przystanie; a choćby jej podbić nie potrafili, to zburzyć i spustoszyć mogą te brzegi obfitujące i pogrążyć Japoniją w straszny kryzys, z którego wyjśćby jej przyszło z wielkiem cierpieniem i stratą; a nagłą odmianą systematu wojennej obrony, zmodyfikuje w niektórych punktach organizację towarzyską. Z drugiej strony Ameryka lubi podobne zarzewia i nie wahałaby się wcale do tego przedsięwzięcia, ale za mało ma sił tak miernych, jakiby mógł wyprawić na morze chińskie gabinet Waszingtona. Ameryka mogłaby wprawdzie stworzyć tę siłę, tak dla tego, że ma żyłkę wojenną, jak jeszcze, że posiada wielką liczbę biegłych majtków i odważnych wielorybołowców zdolnych do postug wojennych i pływających na potężnych statkach, z których wiele zbudowanych było właśnie z przezornością wojenną.

Wszakże, niech nam wolno będzie sądzić, że jeżeli Ameryka odważy się na te zamachy, wyniknie to chyba z potrzeby jakiej innej, a nie z powodów pożytku, jaki dać może handel z Japonią.

Kraj ten nie jest do pokonania przez demoralizację, napływ wycieńczonych ludów i niewolników innego pochodzenia, bez uczucia miłości ojczyzny, jak naprzykład Kuba, jak Meksyk i inne stany Ameryki

Środkowej, ani przez napływ emigrantów Ameryki Północnej, stworzonych jakby dla wcielenia się i przygotowania kraju, co było dawniej z Texasem, a dziś się dzieje z wyspami Sandwich. Podbicie zatem z jakiegoby nie było punktu terytorium japońskiego, stać się nie może bez wysadzenia na ląd silnego wojska. To wojsko Ameryka powinna uformować natychmiast, przenieść go do Japonii, utrzymywać przez czas nieoznaczony w kraju gdzie wszystko byłoby przeciw niej uzbrojone, zacząwszy od żywiołów przyrodzenia, tak burzliwych na jej wybrzeżach jakieśmy widzieli; potem z ludźmi tak zręcznymi do wdzierania się po tych przyrodzonych drabinach, jak po szczeblach, gdzie na niedościgłych wyżynach woda i ogień posłużą im do zniszczenia otaczających nieprzyjaciół; gdzie źródło nawet w którym zwilżą usta zatrute być może. Jakiegoż rozwinięcia sił, jakiejże zręczności w prowadzeniu, jakich kosztów niezmiernych, potrzeba, dla wtargnięcia do takiego kraju i w takiej odległości?

A gdyby się i udało, czy pożytki zład byłyby długotrwałe, a skutki wynikłe z nieprzyjaźni i, czy nie zawiodłyby nadziei, i nie wykryły daremności poświęcenia?

Anglia bezwątpienia zdrowo sobie wyrozumuje niemożność. Oba współzawodnicze narody przestaną tymczasem na korzyściach otrzymanych, i tych, których się

jeszcze przy środkach pokoju słusznie spodziewać można. Wierzmy temu, że wkrótce obrót rzeczy, pociąg wynikły ze wzajemnych potrzeb narodów, potężne prawo zamiany, od którego nikt się wyłamać nie w stanie, wprowadzą czynne stosunki tak wymiany wyrobów, jako też idei między ruchawym Zachodem a Japonią, która była dotąd ostatnią zgłoską w alfabecie stagnacyi wschodnich narodów.

K O N I E C.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

ROZDZIAŁ I.

*Kraj**Stronica.*

- I. Co pobudza do poznania Japonii. — Od jakiego czasu jest znana. — Przejście Europejczyków. — Prześladowania religijne. — Jeografowie japońscy. — Podróżujący i uczeni na Wschodzie . . . 5
- II. Wyspy i skały. — Ich liczba. — Wyspy główne; ich nazwania ich grupy. — Mile kwadratowe powierzchni. — Nauki topograficzne krajowców. — Pochodzenie słowa Japonia, rozmaite jego wymawiania 8
- III. Przpełnienie ludności. — Podboje i opuszczenie Korei. — Emigracya japońska. — Zawarcie przystępu do państwa; wzrastająca liczba mieszkańców 11
- IV. Drogie metale. — Wyspa złota, wyspa srebrna. — Minerale; wyspa wygnańców. — Kora papyrusowa. — Herbata, bawełna, kanfora. — Krajobrazy 15
- V. Straszliwe wybuchy wulkaniczne. — Duch gór. — Trzęsienie ziemi 20

R O Z D Z I A Ł II.

Podróż po Japonii.

- | | |
|---|----|
| I. Mnogość podróżujących po Japonii.— Bezpieczeństwo i piękność dróg komunikacyjnych.— Środki przewożenia | 25 |
| II. Tłómacze. — Powozy do przenoszenia | 27 |
| III. Pierwsza stacya. — Nowy sposób powitania.— Sprzecznosc między Azyatami a Europejczykami.— Drogi; ich urządzenia, odległość.— Most Doliny-Nipon | 30 |
| IV. Miasta i wioski.— Żegluga.— Przebywają wody bez statków; przybycie do Yedo;— Góra Fakone | 34 |

R O Z D Z I A Ł III.

Mieszkanie i mieszkańcy.

- | | |
|---|----|
| I. Architektura w Japonii.—Trzęsienie ziemi, pożary. — Rozporządzenia pokojów, ozdoby, powierzchowność. — Sala przyjęcia; ogniska, naczynia.— Łoża i ubiory | 41 |
| II. Charakter fizyczny Japończyków.—Odwaga wojenna.—Broń.—Miłość sprawiedliwości | 49 |
| III. Odzież; wstręt Japończyków do wprowadzenia nowości | 52 |
| IV. Wstrzemięźliwość. — Piwo ryżowe.— Wystrzeganie się mleka. — Ochędóstwo | 55 |

ROZDZIAŁ IV.

Ustawy polityczne i cywilne.

I. Gubernator.— Strach jakim ich przejmuje Książę Satuma	58
II. Prawa na Japończyków którzy mają stosunki z cudzoziemcami	60
III. Dziedzictwo urzędów	62
IV. Gwardya narodowa.— Policya.— Kwartały i ulice.— Wynagrodzenie szkod.— Zwady; zobowiązania się sąsiadów	63
V. Sprawiedliwość.— Kara śmierci	67
VI. Obrzędy pogrzebowe. — Śmierć.— Ostateczne rozporządzenie.— Żale; przygotowania do pogrzebu. — Ostatnie ubranie.— Kondukt i pogrzeb.— Święto przypominające umarłych.— Rozmowy na grobach	69

ROZDZIAŁ V.

Cesarz i miasta stołeczne.

I. Prawo wyłączające kobiety od następstwa tronu.— Orszak wojenny Cesarza	76
II. Przyjęcie.— Sala Tysiąca - mat.— Przedstawienie posła; wewnątrz pałacu.— Pogląd ogólny.— Damy pałacowe.— Orszak Cesarza w podróży.— Przygotowania, przezorność	77
III. Miasta stołeczne. Miako.— Yedo i pałace cesarza.— Nagasaki.— Detsima, wyspa sztuczna Oosaka	81

R O Z D Z I A Ł VI.

Religia i Kapłani.

- I. Papież czyli Mikado.—Jego dochody.—Cześć mu wyrządzana.—Jego naczynia i odzież.—Jego żony i dwór.—Jego wieczerza.—Odzież Mikady.—Jego Kapłani.—Ludzie nieba . . . 88
- II. Religia sintos najdawniejsze wyznanie bałwochwalcze japońskie czyli cześć przodków.—Buddeizm.—Istność najwyższa Kami . . . 93
- III. Mniszki zebrzące.—Świątynie 98

R O Z D Z I A Ł VII.

Kobiety i małżeństwo.

- I. Ważność stanowiska kobiet w społeczności japońskiej.—Ich odpowiedzialność.—Ich odwaga.—Panny honorowe.—Odwiedziny coroczne Japończyków do czytania; romans moralny . . . 99
- II. Odzież kobiet japońskich 102
- III. Kobiety zamężne i młode dziewice japońskie.—Kobiety swobodne.—Rozwód, cudzołóstwo.—Historya Księżny Firato.—Kobieta oddalona przez męża 106
- IV. Małżeństwo.—Podarki narzeczonego; pośrednik, regestr, rewers.—Wyprawa; z czego się ona składa.—Wzajemne podarki narzeczonej . . . 108
- V. Przenoszenie wyprawy do domu weselnego.—Znaczenie symboliczne motyla w Japonii; motyl samiec i motyl samka 112
- VI. Przygotowania u narzeczonej.—Przybycie osób weselnych; talizman od czarów panny młodej; jej strój.—Scena możdzerzy.—Przyjęcie małżonki, latarnia 115

- VII. Związek małżeński u ważnych osób.—Stół go-
towy, potrawy.—Sake, zielona herbata. Związki
pokrewieństwa 118
- VIII. Zmiana stroju.— Uczta.— Ofiarowanie szabli.
Wyrażenia od których się należy wstrzymy-
wać w czasie weselnych obrzędów . . . 121
- IX. Pokój małżeński; dwa łoża.— Dwanaście su-
kien na dwanaście miesięcy.— Odwiedziny i
zabawy. 124
- X. Pochodzenie kobiet wolnych w Simonoseki . . 128

R O Z D Z I A Ł VIII.

Nauki, literatura, sztuki piękne.

- I. Nauka języków i zamiłowanie do nauk w Ja-
ponii 129
- II. Chronologia, astronomia, znaki zodyaku; rok
japoński.— Kalendarze 131
- III. Kalendarz kwiatowy 141
- IV. Wskazówki czasu.—Kompasy.—Klasydra, czyli
zegar wodny.—Zegar ognisty.—Zegarki japoń-
skie 148
- V. Kalendarze ślepych.—Bractwo ślepych.—Charak-
tery idealogiczne.—Pismo symboliczne: lew,
osiół; Hieroglify Egipskie.—Pismo hieroglificzne
japońskie 158
- VI. Języki japońskie.—Mnogość słów.—Trudność
dla cudzoziemców; pismo, czternaście rodza-
jów rozmaitych liter.—Styl listowy . . 169
- VII. Kupey holedersey i misyjonarze portugalscy.—
Dwuznaczne wyrażenia religijne.—Kłopot
w jakim byli ojcowie Jezuici w czasie swego
kazania 171
- VIII. Historya chronologiczna.—Historya cudow-
na.—Bohaterka Zingu.—Izora i geniusze.—
Podbicie Korei; przegrana w Bazankinie.—
Król Siura 173

IX. Lekarstwa i doktory	177	Str.
X. Sztuka dramatyczna.—Taniec.—Muzyka . . .	179	

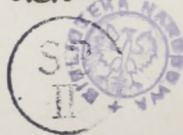
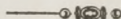
R O Z D Z I A Ł IX.

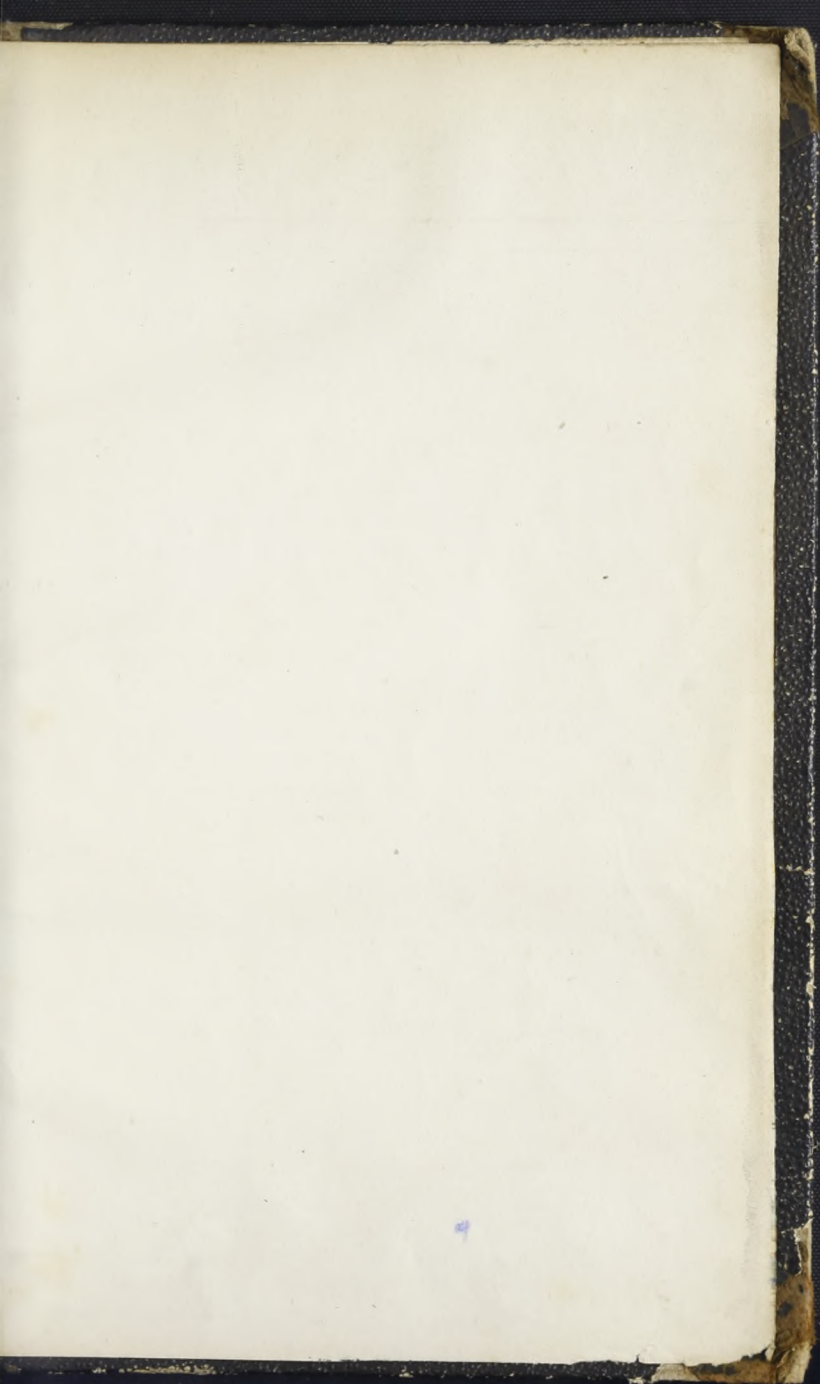
Przemysł i handel.

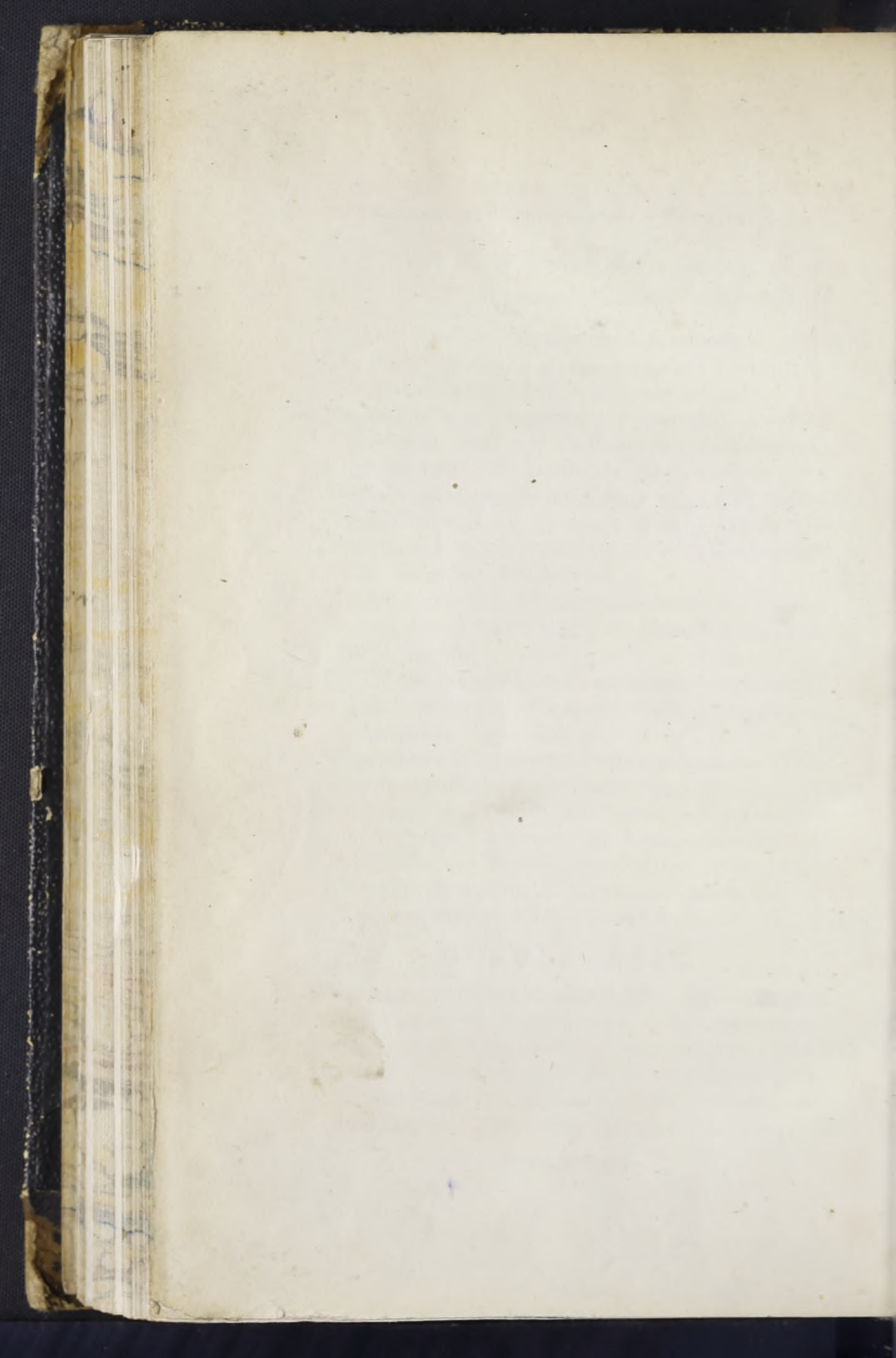
I. Stan rozwinięty przemysłu i rolnictwa . . .	182
II. Żegluga.—Okręta i statki indyjskiej budowy.— Rozbicie okrętu.—Łowienie wielorybów . . .	184
III. Holendrzy i Portugalczycy w Japonii.—Podatek pieniężny nałożony na faktoryę holenderską.— Środki handlowe japońskie.—Rozwinięcie prze- mysłu handlowego od czasu wygnania cudzo- ziemców.—Arai Książę Tsikugo.—Bajka po- lityczna.—Fizyologia uczuć.—Niedorzeczno- ść moralne Holendrów	187
IV. Tentacye Rossyi.—Powodzenie Stanów - Zjedno- czonych.—Porty Simody i Hakodadi.—Trak- tat z Anglią	197
V. Upadające zarobki cudzoziemców.— Artykuły wprowadzane.— <i>Ginseng</i> . Święty z góry.— Przedmioty rękodzielne	201
VI. Wywożenie towarów.—Prawo zakazu.—Wosk roślinny z drzewa rzodkiewnego	206
VII. Chińczycy w Japonii; ich handel.—Wprowadze- nie obrazów zakazanych; kara.—Przedmioty przedaży.— Handel produktów rosyjskich z wysp Kurylskich; polowanie na wydrę na lisa, na orla i na ciele morskie	209

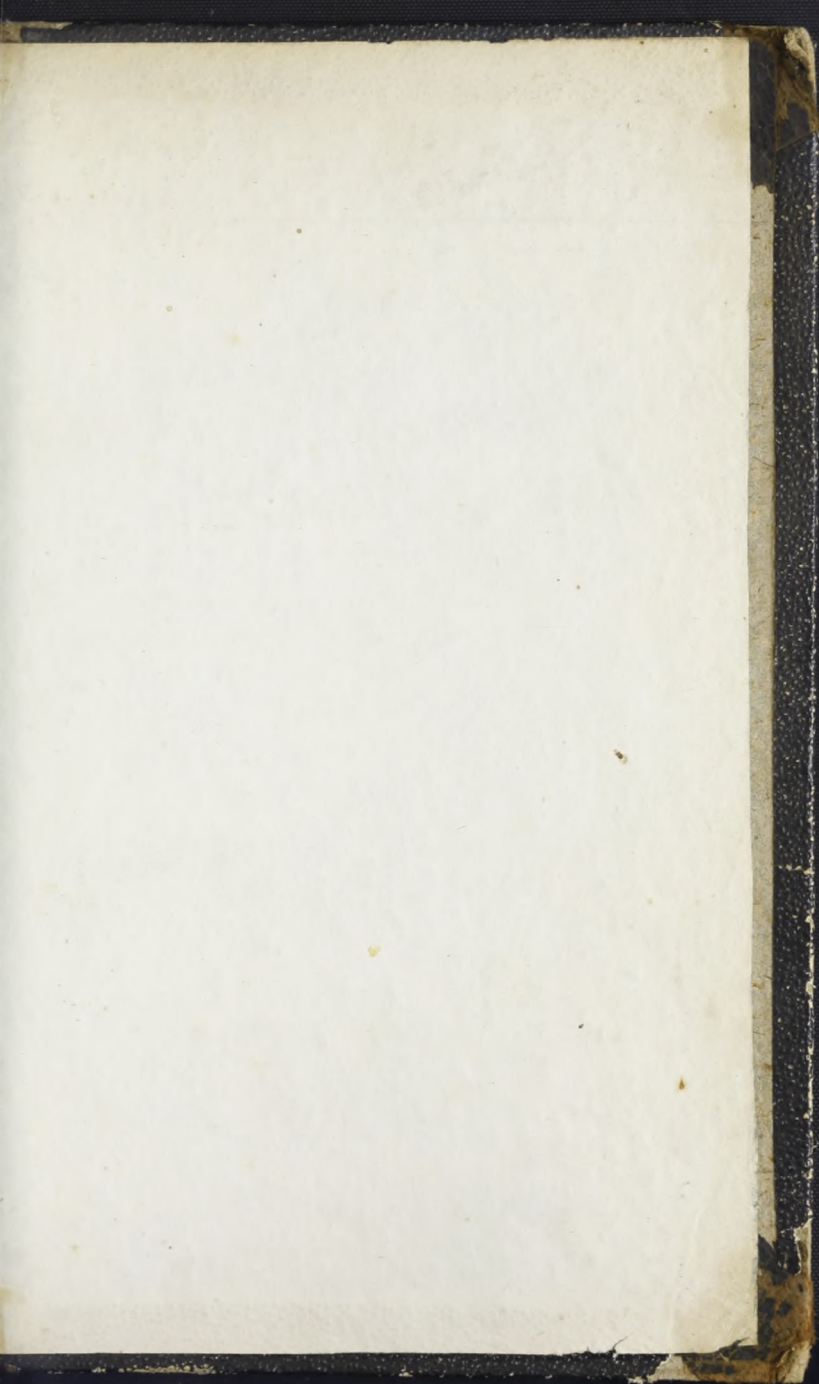
D O K O Ń C Z E N I E.

I. Położenie polityczne cesarstwa, siły moralne krajowców.— Przystępność i bezpieczeństwo rządu; Sympatya i antypatya narodowa . . .	215
II. Małżeństwo z powodów dyplomatycznych; nie- bezpieczeństwo grożące Japonii.—Możebność rozwiązania spokojnego kwestyi	221







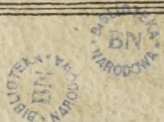




BN

BIBLIOTEKA
NARODOWA

41985



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001009820959